PATRON MATEK CIĘŻARNYCH s. 34 | RUSZA KONGRES EUCHARYSTYCZNY s. 10 | PO CO NAM RORATY s. 38 | POCHÓWKI W BIOURNACH? s. 4

29.11.2026
nr 48 (1094)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Adwentowe przebudzenie



NAKARM DZIECKO W ETIOPII

caritas POLSKA



W Tigraju, w północnej Etiopii, mieszkańcy wciąż ponoszą konsekwencje wojny z lat 2020--2022. Wiele rodzin straciło domy i źródła utrzymania, a dziś ich trudną sytuację dodatkowo pogłębia dotkliwa susza. Brakuje wody, żywności i nadziei na lepsze jutro.

Dla tysięcy dzieci szkoła jest jedynym miejscem, gdzie mogą otrzymać posiłek. Dzięki wsparciu darczyńców Caritas Polska prowadzi program dożywiania ponad 7 tysięcy uczniów w 34 szkołach.

Pomóż nakarmić dzieci w Tigraju. Przekaż darowiznę i podaruj im siłę do nauki i rozwoju.

STRONA

dokonaj wpłaty na stronie **caritas.pl/afryka**

KONTO

wpłać dowolną kwotę na konto **PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384** z dopiskiem **Afryka3**

TELEFON

zrób przelew BLIK na telefon +48 **668 070 000** o tytule **Afryka3**



ks. Łukasz Piotrowski

Kongresowa odnowa wiary

Rozegra się I Kongres Eucharystyczny, którego hasło brzmi „Dał się poznać przy łamaniu chleba”. Czym jest Kongres Eucharystyczny? W dzisiejszej polszczyźnie słowo „kongres” kojarzy się z jednorazowym wydarzeniem, w czasie którego omawia się zagadnienia dotyczące jakiegoś tematu. W tym wypadku Kongres Eucharystyczny ma tyle wspólnego z „kongresem”, że ma zarysowany temat: Eucharystia. Nie jest to jednak wydarzenie jednorazowe. To szereg wydarzeń, które będą miały miejsce w diecezji. Zacznie się 29 listopada Mszą św. w katedrze i spotkaniem inauguracyjnym. Później będą spotkania modlitewne w każdym dekanacie diecezji. W kwietniu – 24. dnia miesiąca – wydarzenie centralne, a po nim 24-godzinne adoracje Najświętszego Sakramentu w każdej parafii. Więcej informacji znajdziemy w wywiadzie Ireny Świerdzewskiej, która pyta bp. Romualda Kamińskiego o motywy podjęcia tej inicjatywy, jej przebieg i skutki. „Ostatecznie wszystko jest łaską” – mówi ordynariusz warszawsko-praski, podkreślając, jak ważne byłoby po prostu zbliżenie się do Pana Jezusa, który zostawił się nam w Eucharystii.

Od Adwentu rozpoczyna się nowy rok liturgiczny, a z nim Kościół w Polsce podejmuje nowy temat duszpasterski. W tym roku jego hasło brzmi „Parafia wspólnotą misyjną”. Czy pamiętają Państwo, jak brzmiał tytuł roku duszpasterskiego, który się właśnie skończył? Kto nie pamięta, znajdzie odpowiedź w felietonie Anny Meetschen (s. 8).

Zacząłem w ten sposób, ponieważ wydaje mi się, że wielu ludzi praktykujących ma problem z określeniem, czemu mają służyć takie akcje. Co więcej, pewnie taki problem dotyczy też wielu duchownych, którzy otwierając kalendarz liturgiczny, znajdują pod każdą prawie datą nie tylko wspomnienie świętego patrona dnia, ale również informacje o dniach, rocznicach, jubileuszach religijnych, państwowych, historycznych… Niekiedy jako ksiądz mam wrażenie, że jest tego po prostu za dużo, bo nie da się zauważyć wszystkiego.

Dlatego tym bardziej powinno znaczyć to, co jest dla wszystkich – w wypadku Kościoła w Polsce takie znaczenie powinien mieć temat kolejnego roku duszpasterskiego. Jak sensownie przeżyć ten czas? W niektórych kościołach zobaczymy pewnie logo roku, gdzieś pojawi się hasło, może w którejś parafii odbędą się na ten temat rekolekcje. Tak jest prawie zawsze. Nie wiem, czy da się więcej. Być może należy urealnić oczekiwania. Być może to będzie już dużo, gdy chociaż raz pomodlę się w intencji mojej parafii, żeby więcej ludzi mogło w niej znaleźć Boga, albo kiedy sam wezmę się bardziej w garść, żeby ze swoją wiarą do progów swojego kościoła parafialnego przyprowadzić choć jedną zbłąkaną owieczkę.

W tym roku w diecezji warszawsko-praskiej oprócz tematu roku liturgicznego jeszcze jedna ważna rzecz wpłynie na życie religijne mieszkańców. Jak zatem otworzyć się na łaskę Bożą, żeby nie stracić tego czasu? Bóg dociera do człowieka różnymi drogami. Życie religijne można jakoś zaprogramować, tworząc programy i propozycje duszpasterskie. Więź z Bogiem rodzi się jednak niekiedy tak spontanicznie, że nie sposób znaleźć jednej wyraźnej przyczyny. To pocieszające, gdyż pozwala w wolności włączać się w różne inicjatywy duszpasterskie proponowane w Kościele. Spotkanie z Panem Jezusem na adoracji, przyjęcie Komunii św., chwila ciszy w pustym kościele, gdzie świeci czerwona lampka wskazująca, że Pan jest blisko – Kongres Eucharystyczny powinien pomóc lepiej przeżywać to wszystko. W „Idziemy” będziemy systematycznie publikować teksty o Eucharystii – odpowiadające na najważniejsze pytania. Jeśli ktoś odkryje dzięki nim, co zrobić przez pięć minut w kościele przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, to już ta inicjatywa będzie miała sens. Resztę dopełni Bóg.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

29.11.2026 idziemy w numerze:

ADWENTOWA POBUDKA

Trzeba zacząć od siebie **s. 5**
Wspólne świadectwo **s. 8**
Biskup o kongresie **s. 10**
Czas przemijania, czas zbawienia **s. 12**
Czekanie i posłanie **s. 32**
Po co nam roraty? **s. 38**
Bądź czujny **s. 40**
Z osiołkiem w drogę **s. 45**

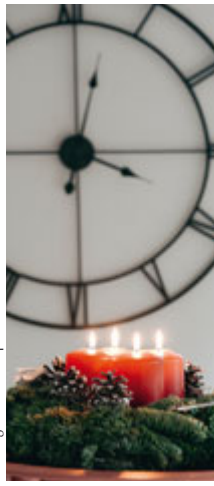

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

DOTYK NIEBA

Kto tu przygrywa? **s. 20**
Przyjdź do św. Gerarda **s. 34**
Ofiarowanie od nowa **s. 36**

O TYM SIĘ MÓWI

Biourna a zmartwychwstanie **s. 4**
Prawda dużego ekranu **s. 5**
Wotum nieufności **s. 16**



fot. PAP/EPA/Yoan Valat

Europejskie wstrząsy **s. 30**
Przed sezonem **s. 46**

ŻYCIE MA ZNACZENIE

Nihilizm uśmiechnięty **s. 9**
Mój przyjaciel bot **s. 18**
Dom z widokiem na ludzi **s. 32**
Puste piekło? **s. 33**
Ocalały brylant **s. 42**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Biourna a zmartwychwstanie

Z ks. **Januszem Chyłą**, teologiem dogmatykiem, wykładowcą, proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Chojnicach, rozmawia Monika Odrobińska

Lewica chciałaby „liberalizacji sposobu uczczenia skremowanych zwłok": możliwości rozsypywania ich na „polach pamięci" czy grzebania w biournach, także z sadzonką w formie „domów dla duszy". A co na to Kościół?

Poza prozaiczną przyczyną grzebania zmarłych, jaką jest konieczność utylizacji zwłok ulegających rozkładowi, istnieją motywacje kulturowe i religijne. Hinduiści palą ciało zmarłego, wierząc, że w ten sposób uwalniają jego duszę i umożliwiają reinkarnację. Islam, judaizm i prawosławie z kolei nie zezwalają na kremację. Katolicyzm ją dopuszcza, ale pod pewnymi warunkami. W pierwszej kolejności zaleca jednak złożenie zwłok w trumnie i w grobie na poświęconej ziemi. Zwyczaj ten zakorzeniony jest w Piśmie Świętym – sam Jezus został złożony do grobu. To także wyraz wiary w zmartwychwstanie.



fot. arch. prywa ks. Janusza Chyły

Nie znaczy to jednak, że niemożliwe jest ono dla tych, których zwłoki zostały skremowane?

Podstawowym warunkiem zgody Kościoła na kremację, w Polsce prawnie dopuszczoną po 1963 r., jest to, że nie wynika ona z chęci zamanifestowania braku wiary w zmartwychwstanie. Osobie, która życzy sobie spopielenia ciała z takich pobudek, należy odmówić pogrzebu katolickiego. Jeśli jednak kremacja wynika np. z braku miejsca w grobowcu, jest jak najbardziej dopuszczalna przy spełnieniu powyższego warunku.

A co, jeśli rodzina chce kremacji, by część prochów przechowywać np. w domu czy w formie biżuterii?

Od 2023 r. Watykan na to zezwala, warunkując to zgodą biskupa miejsca i wiarą w zmartwychwstanie, ale w Polsce jest to prawnie zakazane, i właśnie m.in. to chciałaby zmienić Lewica. Zakłady pogrzebowe omijają prawo, pytając rodziny, czy życzą sobie ciało w jednej urnie, czy w dwóch. Na Zachodzie prochy bliskich można przechowywać na kominku czy w postaci diamentu, czyli skompresowanego węgla powstałego na skutek spalenia ciała.

Pan Bóg, który stworzył świat z niczego, poradzi sobie oczywiście ze wskrzeszeniem i ciała spopielonego, i zaginionego, i takiego, którego część należało amputować, czy – jak w przypadku np. Fryderyka Chopina – ciała oddzielonego od serca. Zmartwychwstanie to nie „sklejanie" ziemskich organów. Przykład zmartwychwstałego Chrystusa, który przenikał przez ściany, pokazuje, że ciało uwielbione nie będzie tym samym, co ziemskie. W ostrożnym podejściu Kościoła do „odsypywania" prochów do pojemników, które nie spoczną w poświęconej ziemi, chodzi o to, by z ciała człowieka nie czynić przedmiotu czy pamiątki, bo przez całe życie było ono świątynią Ducha Świętego.

Kościół zgadza się na kremację pod warunkiem, że nie jest ona okazaniem braku wiary w zmartwychwstanie.

I tu wracam do pytania o biourny.

Stawianie na ekologiczny wymiar pochówku to część ideologii mającej człowieka jedynie za część materii. To prowadzi do jego dehumanizacji i tak absurdalnych sytuacji, jak ta, że wykładowczyni Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie staje przed sądem za „niehumanitarne uśmiercenie 18 karpi bez ogłuszania" w czasie zajęć, a zabijanie poczętych dzieci odbywa się w majestacie prawa. Żyjemy w dziwnych czasach, w których z jednej strony pozwalamy na banalizację śmierci, jak w przypadku Haloween, a z drugiej podsycamy lęk przed nią, nie zabierając dziecka na pogrzeb babci. Tymczasem pogrzeb, który uzmysławia kruchość człowieka, nie ma traumatyzować, ale uczyć szacunku do życia.

Kościół nie pozwala na rozsypywanie prochów na polach pamięci, jak chciałaby tego Lewica. Jaka jest rola poświęconej ziemi dla chowanej w niej osoby zmarłej?

Zacznijmy od tego, że złożenie ciała do grobu jest uszanowaniem go jako doczesnej świątyni Ducha Świętego. To dlatego w przypadku kremacji pogrzeb powinien być kilkuetapowy: najpierw Msza św. w obecności trumny, potem transport do krematorium i dopiero pochówek urny na cmentarzu.

To nie tak, że z niepoświęconej ziemi czy z biourny Bóg nie wskrzesi do życia wiecznego. W kontekście rozsypywania prochów poza cmentarzem czy nawet w jego obrębie, ale na wspólnej przestrzeni, opatrzonej tylko zbiorczą tabliczką z personaliami zmarłych, warto skupić się na przeżywaniu śmierci przez żałobników. Pamiętam rodziców, którzy zmarłe przed narodzeniem dziecko postanowili złożyć nie w zbiorowym grobie, ale w indywidualnym, bo mogli je tam opłakiwać i łatwiej przejść żałobę.

Oczywiście każdy ma inną wrażliwość, ale stanowione prawo także ma wpływ na jej kształtowanie. Na marginesie warto podkreślić, że tak tłumnie przez Polaków odwiedzane w listopadzie cmentarze wolimy nazywać „miejscami snu", jak tłumaczy się ich greckie i łacińskie określenie, niż nekropoliami, oznaczającymi „miasta umarłych". Z cmentarza możemy wołać: *Marana tha*.

Trzeba zacząć od siebie

Nie jesteśmy klientami, ale członkami parafii. To nie instytucja, w której „załatwia się” usługi religijne, ale wspólnota zgromadzona wokół Chrystusa – wybrzmiało w trakcie prezentacji programu duszpasterskiego Kościoła katolickiego w Polsce na rok 2026/2027 pod hasłem „Parafia wspólnotą misyjną”. Jego realizacja rozpoczyna się wraz z pierwszą niedzielą Adwentu, która jest początkiem roku liturgicznego.

Biskup Andrzej Czaja, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP, wymienił trzy główne cele programu, którymi są: lepsze przyswojenie soborowej myśli o parafii, przywracanie parafii wspólnotowości oraz jej misyjne ukierunkowanie i zaangażowanie.

Biskup Waldemar Musioł mówił o parafii jako o przestrzeni umacniania więzi z Bogiem, następnie braterskiej wspólnoty i w końcu wychodzenia do innych, którzy są jeszcze poza nią. Dodał, że przypadające w 2027 r. 25-lecie zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu przez św. Jana Pawła II stanowi impuls do ożywienia w parafiach kultu Bożego miłosierdzia, skutkującego zaangażowaniem na rzecz zmarginalizowanych materialnie i duchowo.

– Wszyscy jesteśmy Kościołem i od nas, osób świeckich, zależy kształt i przyszłość Kościoła – wskazała dr Ewa Porada, redaktor materiałów programowych dla rodzin. – Jeżeli chcemy mówić o pewnej odnowie, wiośnie Kościoła – mówię to teraz jako świecka do świeckich – musimy zacząć od siebie, od formacji własnej, od zmiany wizji postrzegania parafii, od naszego zaangażowania we wspólnotę, jaką jest nasza parafia – podkreśliła.

W tym roku materiały programu duszpasterskiego zawierają siedem zeszytów: liturgiczny, teologicznopastoralny, katechetyczny, homiletyczny, maryjny i statystyczny, który jest nowością, oraz zeszyt z materiałami dla rodzin. W formie cyfrowej dostępne są na stronie duszpasterstwo.episkopat.pl./**bs**





Krzysztof Ziemiec

Prawda dużego ekranu

Jakieś osiem lat temu, kiedy wychodziłem z kina po seansie filmu „Kler”, usłyszałem za sobą rozmowę dwóch starszych pań. „Straszne!” – mówiła pierwsza. Na to druga: „Ja wiedziałam, że jest źle, ale żeby aż tak…!”. To pokazuje, że spora część widowni traktuje filmy fabularne jako prawdę. A Lenin mówił sto lat temu, że film to najważniejsza ze sztuk. I miał rację.

Teraz na platformach cyfrowych pojawiły się seriale w wersji mocno reżyserskiej. Wiele w nich przekłamań. To choćby „Lalka”, która w niczym nie przypomina powieści Bolesława Prusa. A także „Prawo Bestii” inspirowane postacią Szatana z Piotrkowa.

Krystian Kratiuk z PCh24.pl napisał w recenzji: „Od lat żyjemy w kulturze dekonstrukcji wszystkiego, przywykliśmy. Od lat żyjemy w próbach uzasadniania wszelkiego zła traumą, trudnym dzieciństwem, chorobą itp., też przywykliśmy. Ale tego, że doczekamy serialu, w którym próbuje się wybielić, ocalić, zrozumieć, obronić p***fila i mordercę, tego się serio nie spodziewałem. A i to, że do historii, w której nie ma żadnych linków wspólnych z Kościołem, muszą być dołożone antyklerykalne złośliwości, jest w świecie polskich twórców filmowych normą”.

Nie od dziś wiele polskich produkcji, epatując złem, stara się je usprawiedliwić i wziąć na piedestał. Trzeba obrzydzić wszystko. Rodzinę, Kościół, politykę, Polskę i Polaków. Dylematy moralne w takich filmach mają tylko dawni ubecy, prostytutki lub gangsterzy. Nigdy księża, dawni opozycjoniści czy zwykli ludzie. Ci mogą być tylko uosobieniem patologii. Twórcy prowokują, bo tak chcą; walczą o widza, bo ludzi jakoby przyciąga zło, nie dobro. A może jednak kreują trendy, bo film to – jak cytowałem wyżej – w pewnym sensie propaganda? Zapytajmy: dlaczego nie ma dziś drugiego Zanussiego? Wajdy? Nowego kina moralnego niepokoju? Bo nikt nie chce takich filmów oglądać? A może dlatego, że nikt nie da na to kasy? Bo dziś film to dzieło nie tyle reżysera, ile producenta. On decyduje, na co wyda pieniądze. A te są niemałe i muszą się zwrócić.

> **Dlaczego nie ma dziś nowego Zanussiego, Wajdy, kina moralnego niepokoju?**

Co możemy wobec tego zrobić? Szukać – bo są też i wartościowe produkcje, choć wiele z nich ociekа infantylizmem i wazeliną. I modlić się o twórców, którzy stanęliby za kamerą i poruszyli nasze sumienia ku dobremu. Potrzebujemy tego jak chyba nigdy wcześniej w III RP.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

- **Projekt budżetu UE.** Przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa zaproponował, by nowy budżet UE na lata 2028–2034 był o 10 proc. mniejszy w stosunku do pierwotnego projektu. Wydatki na rolnictwo pozostaną nietknięte. Costa chce jednak cięć w funduszach na regiony na poziomie 2,4 proc. Redukcje mają odpowiedzieć na oczekiwania płatników netto, w tym Niemiec. Propozycję Costy skrytykowała z kolei Francja, określając ją jako rozczarowującą.
- **Testowanie Polski?** Ukraińscy eksperci wojskowi oceniają, że rosyjskie obiekty – dwie rakiety i prawdopodobnie dron odrzutowy – które 20 listopada spadły na terytorium Polski, mogą być elementem testowania zdolności polskiej obrony przeciwlotniczej i reakcji NATO. Wskazują też na potrzebę wcześniejszego reagowania na zagrożenia ze strony Rosji.
- **Kamienie milowe KPO.** Komisja Europejska dała 20 listopada zielone światło na wypłacenie Polsce ostatniej transzy w ramach Krajowego Planu Odbudowy (KPO) w wysokości 12,7 mld euro (54 mld zł). „Komisja uznała, że Polska w zadowalający sposób zrealizowała 76 z 77 kamieni milowych i celów" – poinformowała KE w komunikacie.
- **81 mld na start.** Firma Anthropic, jeden z liderów branży AI i twórca modelu Claude, uzyskała ponad 81,3 mld dolarów za pierwszą emisję akcji w ramach swojego giełdowego debiutu. Firma pobiła w ten sposób rekord należący do SpaceX, który również zadebiutował w tym roku.
- **Drony w rosyjskiej eksklawie?** W obwodzie królewieckim 21 listopada w kilku miejscach zawyły syreny alarmowe. Miało dojść do ataków dronów w mieście portowym Bałtyjsk. Sprawa jest niejasna i pojawiło się wiele dezinformacji. Szef MSZ Litwy Kestutis Budrys oświadczył, że Wilno „kategorycznie odrzuca krążące w sieciach społecznościowych pogłoski" o udziale strony litewskiej. Pojawiły się doniesienia o możliwym ukraińskim ataku. Niektórzy obserwatorzy wątpią w wiarygodność relacji lub widzą w tym rosyjską prowokację.



fot. PAP/EPA/Vyacheslav Prokofyev/Sputnik/Kremlin Pool

XI–TRUMP–PUTIN

Spotkanie przywódców Chin, Rosji i USA – Xi Jinpinga, Władimira Putina i Donalda Trumpa odbyło się 19 listopada w chińskim Shenzhen, w kuluarach szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC). Przed rozmowami trójstronnymi Trump spotkał się z Putinem, którego nazwał swoim przyjacielem. Media na Zachodzie oceniły, że szczyt nie przyniesie żadnych istotnych rezultatów i był de facto – jak ujął to „Economist" – okazją dla Xi, Putina i Trumpa do zrobienia sobie wspólnych zdjęć.

WIĘCEJ OFIAR CYWILNYCH

W 2026 r. odnotowano na Ukrainie znacznie więcej ofiar cywilnych niż w analogicznych okresach poprzednich lat od rozpoczęcia pełnoskalowej inwazji Rosji w lutym 2022 r. Poinformowała o tym Misja Obserwacyjna ONZ ds. Praw Człowieka na Ukrainie (HRMMU). Na zdjęciu: skutki ataku na pięciopiętrowy budynek mieszkalny w Dymerze niedaleko Kijowa, gdzie zginęło co najmniej dziewięć osób.



fot. PAP/EPA/State Emergency Service Handout

OBIAD Z POTRZEBUJĄCYMI

Około 1,3 tys. osób ubogich i potrzebujących zasiadło 22 listopada do obiadu z Ojcem Świętym w Auli Pawła VI w Watykanie. Spotkanie odbyło się z okazji dziesiątego Światowego Dnia Ubogich. Jednak obiad, zgodnie z tradycją zapoczątkowaną w 2017 r., został przesunięty o tydzień z powodu podróży Leona XIV do Ameryki Łacińskiej. Tego dnia rzymskie jadłodajnie przygotowały posiłki również dla swoich podopiecznych, solidaryzując się z papieską inicjatywą. Z Polski dotarły do Watykanu wędliny podarowane przez małopolską gminę Sułkowice.



fot. PAP/EPA/Fabio Frustaci



fot. PAP/EPA/Alessandro Della Valle

KLIMAT DZIELI

Dwutygodniowy szczyt COP31 w tureckiej Antalyi z udziałem delegatów z 196 państw zakończył się bez wypracowania porozumienia. Projekt przedstawiony 22 listopada przez ministra środowiska Turcji Murata Kuruma odrzuciły Unia Europejska i inne strony, uznając go za zbyt słaby, by skutecznie przeciwdziałać globalnemu ociepleniu – przekazała agencja Reutera. Szczyty COP stanowią główny mechanizm, za pośrednictwem którego państwa koordynują wysiłki na rzecz ograniczenia globalnego ocieplenia. Brak porozumienia nie oznacza anulowania zobowiązań przyjętych podczas poprzednich szczytów.



fot. PAP/EPA/Mohammed Badra

PAMIĘĆ O PRZEŚLADOWANYCH

Od Krakowa po Sydney kościoły i zabytki rozświetliły się na czerwono w ramach Red Week (15–22 listopada). Akcji organizowanej przez papieską fundację Pomoc Kościołowi w Potrzebie towarzyszą modlitwy i spotkania poświęcone wolności religijnej. Według najnowszych danych fundacji ponad 413 mln chrześcijan żyje w krajach, gdzie wolność religijna jest poważnie naruszana, a ok. 220 mln jest bezpośrednio narażonych na prześladowania, dyskryminację i przemoc.

NATO WOBEC PROWOKACJI

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte (na zdjęciu) oświadczył 23 listopada w Berlinie, że najlepszą odpowiedzią na każdy kolejny rosyjski incydent w Europie jest jeszcze większe wsparcie dla Ukrainy. Zaznaczył, że Sojusz nie będzie informował publicznie o wszystkich działaniach odwetowych. Także 23 listopada w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli doszło do spotkania Rady Północnoatlantyckiej, dotyczącego naruszenia przestrzeni powietrznej Polski przez rosyjskie rakiety.



fot. PAP/EPA/Filip Singer

W SKRÓCIE

- **Kontrowersyjna gra.** 19 listopada na świecie zadebiutowała szósta odsłona gry wideo Grand Theft Auto, oceniana jako najbardziej oczekiwana gra komputerowa na świecie. Rozgrywa się w fikcyjnym stanie inspirowanym Florydą i opowiada o życiu zawodowych przestępców. Policja stanu Georgia (USA) zaapelowała, by gracze nie przenosili komputerowych scenariuszy na ulice, bo przestępstwa mają „realne konsekwencje".
- **Skarga na Polskę.** Komisja Europejska skierowała skargę na Polskę do Trybunału Sprawiedliwości UE w związku z niedostosowaniem krajowych przepisów do prawa UE w zakresie zapobiegania poważnym awariom przemysłowym. KE zarzuca Polsce nieprawidłowe wdrożenie wymogów, które mają chronić mieszkańców i środowisko przed skażeniami. Chodzi o dyrektywę Seveso III.
- **Precyzyjna operacja.** Uderzenie w Most Kerczeński (Krymski) było rezultatem siódmego etapu wielotygodniowej operacji, opracowanej i koordynowanej przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy i Sztab Generalny Sił Zbrojnych – poinformował 17 listopada prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Skuteczny ukraiński atak na most i jego uszkodzenie to poważny problem dla Moskwy – oznacza faktyczne odcięcie ostatniego kanału względnie bezpiecznej komunikacji pomiędzy Rosją i okupowanym Krymem.
- **Konflikt trwa.** Kuwejt i Bahrajn poinformowały o przechwyceniu irańskich dronów i pocisków, a Arabia Saudyjska – o zniszczeniu pocisku wystrzelonego przez jemeńskich rebeliantów Huti w kierunku Rijadu – przekazała 18 listopada agencja Reutera. Ataki nastąpiły po amerykańskim uderzeniu na irańską wyspę Keszm w cieśninie Ormuz.
- **Koszary dla gwardii.** Leon XIV wyraził nadzieję na podjęcie decydujących kroków prowadzących do rozpoczęcia budowy nowych koszar Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej. Podkreślił, że przyszłe koszary mają być nie tylko miejscem odpoczynku, ale też przestrzenią pielęgnowania wiary, tradycji i więzi z ojczyzną.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Wspólne świadectwo

Starsi ludzie często mówią, że czas płynie im znacznie szybciej niż wtedy, gdy byli młodzi. Zdaje się też, że czas płynie coraz szybciej z uwagi na intensywność życia i mnogość zajęć, w jakich każdy z nas bierze udział, nie mówiąc już o nowoczesnych technologiach, które wypełniły każdą wolną chwilę. Czas się więc nie dłuży, tylko jakby kurczy. Aż trudno uwierzyć, że rozpoczynamy kolejny rok liturgiczny, który będziemy przeżywać jako rok I B, czyli będą w nim dominowały czytania z Ewangelii św. Marka w niedziele i uroczystości. W Kościele w Polsce dodatkowo w każdym roku liturgicznym realizowany jest program duszpasterski, który wpisany jest w cykl programów kilkuletnich. Ten, który rozpoczynamy, jest częścią dzieła odnowy Kościoła w Polsce poprzez większe zaangażowanie wszystkich wiernych. I tak zakończyliśmy rok duszpasterski realizowany pod hasłem „Uczniowie-misjonarze", a w tę niedzielę zaczynamy rok 2026/2027 pod hasłem „Parafia wspólnotą misyjną".

Z uwagi na rok jubileuszowy, który przeżywaliśmy w 2025 r., wiele zostało powiedziane o odpowiedzialności misyjnej każdego ochrzczonego. Teraz pora, by połączyć misyjne zaangażowanie każdego wiernego z odpowiedzialnością za swoją wspólnotę. A w Kościele podstawową jednostką jest parafia, tak jak w społeczeństwie jest to rodzina. I teraz chodzi o to, aby przywrócić parafii wymiar ewangelizacyjny, czyli misyjny. Niestety, wielu osobom parafia kojarzy się wyłącznie z jednostką administracyjną Kościoła, którą zresztą de facto jest, oraz z instytucją świadczącą usługi. Na tym jednak nie można poprzestawać, bo głównym zadaniem parafii jest bycie właśnie wspólnotą, i to wspólnotą misyjną, co będzie podkreślane przy różnych okazjach w ciągu nowego roku liturgicznego.

Parafia, która pozostaje tylko jednostką instytucjonalną, nie wypełnia swej podstawowej misji.

Parafia, która pozostaje wyłącznie jednostką instytucjonalną i nie realizuje swojego posłannictwa jako wspólnota wychodząca na zewnątrz i głosząca Dobrą Nowinę, nie wypełnia swojej podstawowej misji. Dotyczy to zarówno osób świeckich, jak i duchownych. Świeccy nie mogą jedynie korzystać z parafii wówczas, gdy potrzebują jakiegoś zaświadczenia czy organizacji ślubu lub pogrzebu. Księża nie mogą mieć styczności z wiernymi jedynie w kancelarii parafialnej przy wydawaniu takich zaświadczeń. Jedna i druga strona muszą wychodzić poza sprawy organizacyjne, razem współpracując w misyjnym dziele parafii. I nie chodzi tu oczywiście o angażowanie się w misje *ad gentes*, choć to też może być częścią działalności parafii, w których istnieją różne koła misyjne, ale o zaangażowanie misyjne na swoim terenie, pośród swoich. Jednym słowem: chodzi o dawanie świadectwa przeżywanej wiary tu i teraz, w miejscu, w którym się znajdujemy. Czyli o nieoddzielanie wiary przeżywanej w Kościele od codziennego życia, ale właśnie o przekładanie jej na codzienne wybory, zachowania, postawy, tak by inni widzieli, czym żyjemy i Kogo naszym życiem głosimy. To jest dopiero postawa misyjna. I w tym roku chodzi o przypomnienie, że parafia jako wspólnota ma mieć właśnie taki charakter.

Faktem jest, że w mieście instytucja parafii nie ma takiego poważania jak w mniejszych ośrodkach, gdyż wierni mogą swobodnie wybierać godziny Mszy św. i celebransów, krążąc po okolicznych kościołach. I taka odmiana czasem nie jest zła. Ale podstawą pozostaje łączność z własną parafią i więzi, które w niej powstają. Gorzej, jeśli nie powstają. Znaczy to, że brakuje prawdziwego zaangażowania, a parafia pozostaje dla nas faktycznie jedynie punktem usługowym, na który zazwyczaj narzekamy. Podejmowanie odpowiedzialności całkowicie zmienia naszą postawę, ponieważ rodzi więzi braterstwa i buduje wzajemne zaufanie. Wówczas parafia może stawać się prawdziwą wspólnotą wiary, dającą wiernym impuls do tego, by wychodzić i głosić Chrystusa poza murami świątyni.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Papieski teolog

Leon XIV mianował o. Serge'a-Thomasa Bonina OP teologiem Domu Papieskiego. Francuz zastępuje na tym stanowisku 75-letniego o. Wojciecha Giertycha OP. Polski dominikanin pełnił tę funkcję od 2005 r., za pontyfikatów Benedykta XVI, Franciszka i Leona XIV.

Z fontanny dla ubogich

Wrzucana na szczęście moneta może zamienić się w posiłek dla osoby potrzebującej. Władze Rzymu i Wikariat Rzymski przedłużyły o trzy lata porozumienie, dzięki któremu pieniądze wyławiane z Fontanny di Trevi wspierają jadłodajnie i punkty pomocy żywnościowej.

Honory od Putina

Prezydent Rosji Władimir Putin przyznał obchodzącemu 80. urodziny Patriarsze Moskwy i Wszechrusi Cyrylowi tegoroczną Nagrodę Państwową Federacji Rosyjskiej za „wybitne osiągnięcia w dziedzinie działalności humanitarnej". Tymczasem Święty Synod Kościoła Prawosławnego Ukrainy potępił działalność patriarchy moskiewskiego, zarzucając mu głoszenie nauki sprzecznej z Ewangelią, usprawiedliwianie rosyjskiej agresji na Ukrainę i wykorzystywanie autorytetu Cerkwi do mobilizowania wiernych na front.



Dariusz Kowalczyk SJ

Nihilizm uśmiechnięty

Po tragicznych wydarzeniach na krakowskim rynku pojawiła się m.in. refleksja nad różnego rodzaju grupami aktywnymi w internecie, które inspirują zaburzonych ludzi do podejmowania zbrodniczych czynów. Oczywiście mówiąc o refleksji na ten temat, nie mam na myśli tyleż absurdalnych, co cynicznych insynuacji ministra Kierwińskigo, że zamachowiec z Krakowa był pod wpływem prawicy. Wiele natomiast wskazuje, że był pod wpływem ideologii, które można nazwać nihilistycznymi.

Termin „nihilizm” pochodzi od łacińskiego słowa *nihil*, które znaczy „nic”. Nihilizm to radykalna relatywizacja ogólnie przyjętych norm i wartości. Łączy się on z nienawiścią do zastanego porządku, do ludzi, do świata. Jedną ze współczesnych grup nihilistycznych jest np. No Lives Matter („Żadne życie nie ma znaczenia”). W retoryce tego środowiska fascynacja śmiercią i satanistyczna symbolika idą w parze z nawoływaniem do zabójstw i ataków na szkoły. Według służb amerykańskich środowiska, które głoszą brutalny ekstremizm nihilistyczny, generują poważne zagrożenia terrorystyczne.

Zauważmy jednak, że łatwo potępić nihilizm, który sam wypisuje sobie na sztandarze pogardę dla życia. Trudniej dostrzec jego łagodniejsze odmiany we własnym – zdawałoby się – cywilizowanym świecie. Tymczasem istnieje nihilizm tzw. głównego nurtu, uśmiechnięty – niepostrzeżenie tworzy on podglebie, na którym wzrasta zbrodniczy nihilistyczny obłęd. Oczywiście, nie ma tutaj prostego, automatycznego wynikania. Ktoś, kto zabija przypadkowych ludzi, jest przede wszystkim głęboko zaburzony, ale nihilistyczna atmosfera w białych rękawiczkach sprzyja rozwijaniu się tego rodzaju zaburzeń.

Istnieje nihilizm głównego nurtu: niepostrzeżenie tworzy on podglebie, na którym wzrasta obłęd.

Parlament Europejski propaguje aborcję jako podstawowe prawo człowieka. Przypominają się słowa Matki Teresy: „Największym niszczycielem pokoju jest aborcja, ponieważ jest to wojna przeciwko dziecku, bezpośrednie zabicie niewinnego dziecka, morderstwo dokonane przez samą matkę. A jeśli zaakceptujemy, że matka może zabić nawet własne dziecko, to jak możemy mówić innym ludziom, by nie zabijali się nawzajem”. Prawa człowieka mają chronić także tego, kto sam nie może upomnieć się o swoje życie. Cóż z nich zostaje, jeśli wyjątek robimy dla jeszcze nienarodzonych?

Czyż nie jest też nihilizmem twierdzenie, że płeć to kwestia subiektywna, a zatem najważniejsza jest deklaracja wg własnego widzimisię? Tymczasem nie ma racjonalnych powodów, by w imię szacunku udawać, że ciało niczego o nas nie mówi. Czy obrona wolności wymaga, byśmy traktowali ciało tak, jakby było bez znaczenia? Ideologia gender idzie często w parze z pogardą dla małżeństwa i rodzicielstwa (mąż – mężczyzna, żona – kobieta, dzieci – chłopcy i dziewczynki). Nie każdy założy rodzinę i nie każdemu dane jest mieć dzieci. Nie w tym rzecz. Nihilistyczna jest jednak propaganda, w której wierność uchodzi za naiwność, dziecko za przeszkodę, a możliwość wycofania się z każdej obietnicy za miarę wolności.

Jest wreszcie nihilizm polityczny. Dziś w Polsce widzimy tendencję do pomniejszania lub całkowitego negowania roli norm prawnych w działalności sądów i organów administracyjnych. Siłowe odsunięcie sędziów Trybunału Konstytucyjnego i wsadzenie swoich rząd przedstawia jako przywracanie praworządności. Tyle że praworządność poznaje się nie po tym, kto objął gabinet, lecz po tym, czy dochowano prawa i procedur. Jeżeli Bruksela chce być wiarygodna, powinna tego samego, co od rządów, którym sprzyja, wymagać od tych, których nie lubi. Gdy żądza władzy zastępuje podstawę prawną, a ostatecznym argumentem pozostaje siła, to mamy nie demokrację, ale nihilizm. A młodzi ludzie zaczynają myśleć, że prawda, prawo, a nawet życie nic nie znaczą. I dlatego Kościół powinien mieć odwagę, by przeciwstawiać się nihilizmowi, także w polityce.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Na cześć św. Stanisława

Przybliżenie postaci św. Stanisława Kostki Europie i światu jest jednym z celów obchodów 300. rocznicy jego kanonizacji – podkreślił biskup płocki Szymon Stułkowski podczas międzynarodowej konferencji zorganizowanej na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Uczestnicy wydarzenia przypomnieli znaczenie młodego jezuity dla duchowości i kultury chrześcijańskiej oraz ukazali rozwój jego kultu w różnych częściach Europy.

Z kolei w Wiedniu abp Josef Grünwidl, tamtejszy metropolita, sprawował Mszę św. w kaplicy urządzonej w dawnym pokoju polskiego jezuity.

Malarze bazyliki

Ponad 200 artystów, 20 lat badań i trzy tomy historii sztuki. Z okazji 400-lecia konsekracji Bazyliki św. Piotra zaprezentowano opracowanie poświęcone twórcom jej wystroju „Malarze i mozaikarze w Bazylice św. Piotra”. Zebrana wiedza zostanie połączona z trójwymiarowym modelem świątyni. Projekt powstaje we współpracy Watykanu z Microsoftem.

REKLAMA





fot. ks. Henryk Zieliński

Zaczynamy kongres

Z biskupem warszawsko-praskim **Romualdem Kamińskim**
rozmawia Irena Świerdzewska

Dlaczego Ksiądz Biskup zdecydował o przeprowadzeniu Kongresu Eucharystycznego? Czy miał na to wpływ zbliżający się jubileusz 35-lecia ustanowienia diecezji warszawsko-praskiej?

Nie była to jednoosobowa decyzja. Zrodziła się w wielu sercach i umysłach, a jej celem jest umocnienie naszej wiary. Do jej podjęcia przyczyniają się okoliczności zewnętrzne, to, co dzieje się w świecie, i też to, co blisko nas, atmosfera niepokoju i doświadczenia duszpasterskie. Świadectwa ludzi, którzy mówią o swoich zwycięstwach dzięki bliskości z Panem Jezusem, także wskazują na ten kierunek: pogłębianie życia eucharystycznego.

Przeprowadzenie kongresu nie wiąże się bezpośrednio z przypadającym w przyszłym roku jubileuszem diecezji. Nie jestem zwolennikiem robienia czegoś w sposób sztuczny, wedle logiki „bo jest rocznica, tamci już zorganizowali, u nas jeszcze nie było", i przestrzegam przed tym. Ten kongres jest nam teraz niezbędny, dlatego rozpoczynamy go 29 listopada, a zakończymy w przyszłym roku 21 listopada, w uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata.

Będzie to pierwszy Kongres Eucharystyczny w diecezji. Jak wyglądały przygotowania?

Schemat opracowali moi współpracownicy i obaj biskupi pomocniczy. Chciałbym tu podziękować za zaangażowanie bp. Jackowi Grzybowskiemu i ks. Rafałowi Jabłkowskiemu, bp. Tomaszowi Sztajerwaldowi z gronem świeckich, którzy pomagają także naszemu Wydziałowi Duszpasterskiemu. Stworzona została strona internetowa z materiałami pomocniczymi do pobrania (kongresdwp.pl). Znajdują się tam m.in. czytane przez Marcina Kwaśnego katechezy o Adwencie, Eucharystii i sakramentach, są dokumenty Kościoła, w tym papieskie adhortacje, encykliki o Eucharystii. Będą się tam pojawiać regularnie nowe treści, po które warto sięgać.

Przygotowany jest program kongresu na trzech poziomach: diecezji, dekanatów i parafii. Na spotkaniu z Radą Kapłańską, na kongregacji dziekanów i na spotkaniach rejonowych z księżmi całej diecezji rozmawialiśmy o tej inicjatywie.

Jak kongres będzie przebiegał?

Pierwsza część – dekanalne zgromadzenia eucharystyczne – będzie realizowana od 6 grudnia do 24 kwietnia. Każdy z 21 dekanatów diecezji warszawsko-praskiej będzie miał tydzień, w którym przygotuje celebry dla wspólnoty dekanalnej, spotkania liturgiczne i wykłady. Nie ingerujemy szczegółowo w te plany, włączamy się w nie modlitewnie. Stronię od tego, żeby kongres był sformatowany, jak ciasne ubranie. Stąd pozostaje miejsce na modyfikacje i na własną inicjatywę. Parafie i dekanaty mogą przygotować się wedle swoich potrzeb i możliwości.

Wydarzenie centralne kongresu odbędzie się 24 kwietnia w Legionowie, na gościnnej Arenie Legionowo. Zgromadzenie diecezjalne Kongresu Eucharystycznego zostanie połączone ze zjazdem rad parafialnych i diecezjalnego synodu o synodalności.

W trzecim etapie nastąpi sztafeta parafialna, która potrwa 187 dni. W każdej parafii diecezji będzie miała wtedy miejsce 24-godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu.

W czym Ksiądz Biskup upatruje powodzenia kongresu?

Znakiem tego, że kongres się powiódł, będzie zbliżenie do Pana Jezusa. Nasza moc nie jest przecież z nas, lecz z Boga. Ostatecznie wszystko jest łaską.

Kongres powierzamy opiece Matki Bożej Zwycięskiej, Patronce naszej diecezji, i św. Józefowi. Na każdy miesiąc ustanowiliśmy też patronów, którzy mogą pomóc nam w dobrym przeżyciu tego czasu. Kolejno są to: bł. Jerzy Popiełuszko, św. Joanna Beretta Molla, św. Tomasz z Akwinu, św. John Henry Newman, św. Faustyna Kowalska, św. Jan Paweł II, bł. Stefan Wyszyński, bł. Rodzina Ulmów, bł. Maria i Luigi Beltrame Quattrocchi, św. Pius X, bł. Ignacy Kłopotowski, św. Carlo Acutis, bł. Fulton Sheen. Z nimi będziemy przeżywać eucharystyczną drogę.

Chciałbym podkreślić jeszcze raz, że jestem daleki od narzucania szczegółowych rozwiązań, tak aby nie było w nas tylko poczucia konieczności zaliczenia jakiegoś zadania. Wartość ma tu wysiłek prawdziwie duchowy. Niech to będzie czas wdzięczności i pora na pokorne proszenie, żeby Pan Jezus dał nam poznać, jakimi drogami najlepiej zmierzać do Niego i jak rozwiązywać nasze trudne ziemskie problemy. Niech to też będzie wysiłek, który pokaże, na ile autentycznie pragniemy zrozumieć Eucharystię i uczcić Pana Jezusa.

Jak świeccy mają włączać się w kongres?

Nie wprowadzałbym rozgraniczenia na zaangażowanie świeckich i duchownych. Jeśli duszpasterz danej wspólnoty dekanalnej czy parafialnej powie: „Postanowiliśmy się zorganizować”, to powinno to oznaczać w naturalny sposób zaangażowanie się rad parafialnych, w tym rad duszpasterskich, które działają w każdej parafii. Chciałbym, żeby istnienie rad nie było tylko teorią. Zarówno świeccy, jak i duchowni mają swoje oczekiwania, niech więc rozmawiają, a potem niech zdecydują o swoim udziale w wydarzeniach kongresowych.

Jakie są oczekiwania Księdza Biskupa co do owoców kongresu?

Mam nadzieję, że w czasie kongresu, kiedy będziemy patrzeć na Jezusa Eucharystycznego, zrodzi się potrzeba zbliżenia się do Niego i postawienia Go w centrum naszego życia. Dotyczy to także nas kapłanów. Jeden z moich kolegów biskupów mówił o swoich pragnieniach, żeby kapłanów zmobilizować do wspólnej modlitwy. Na większych plebaniach są kaplice – żeby się tam wspólnie częściej modlili. Ta myśl towarzyszy mi od jakiegoś czasu, a wyrażam ją głośno po raz pierwszy. Sprawa ratowania posługi kapłańskiej powinna być dzisiaj, również w kontekście Kongresu Eucharystycznego, podnoszona i ukazywana jako bardzo ważna.

Mam nadzieję, że w czasie kongresu zrodzi się potrzeba zbliżenia się do Pana Jezusa, żeby On był w centrum naszego życia.

Wielką wartością, którą może przynieść nam kongres, byłby też wzrost pobożności adoracyjnej. W liście, który poprzedzał rozpoczęcie kongresu, napisałem, żeby możliwości adoracji było coraz więcej. Są parafie, gdzie wystawienie Najświętszego Sakramentu ma miejsce nie tylko w Wielki Czwartek, Wielki Piątek, na nabożeństwach majowych czy różańcowych, ale codziennie, czasami nawet przez cały dzień. Ideałem byłoby, żebyśmy doszli do takiego punktu, w którym każdy dekanat mógłby zorganizować w jednym z kościołów wieczystą adorację, czyli trwającą 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu.

Kongres daje nam okazję do spojrzenia też na to, jak wygląda nasze przygotowanie do Eucharystii. W tym, jak wygląda przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej, jak wygląda dalsza droga dzieci i rodziców. Niestety, zbyt często uwaga pozostaje na zewnętrznej oprawie, a obecność Pana Jezusa zostaje zepchnięta w przestrzeń niezauważalną. Wiemy, ile trzeba starań, by odróżnić istotę od tego, co mało ważne. Mam nadzieję, że kongres pomoże nam dostrzec właściwą hierarchię.

Wśród celów kongresu jest rozwijanie ducha misyjnego. Jak to rozumieć?

Rozwijać ducha misyjnego to wychodzić od siebie do innych, do drugiego człowieka. To nie oznacza tylko, że mamy angażować się w pomoc daleko w Afryce, Ameryce Południowej czy Azji. Duch misyjny w niektórych sytuacjach jest najbardziej potrzebny tutaj, w miejscu, w którym żyjemy. Ogarnia nas indywidualizm, zatracamy poczucie realnej obecności tu i teraz, zapominamy, że powinniśmy być wspólnotą, co prowadzi do ludzkich dramatów.

Zechce Ksiądz Biskup podzielić się swoim osobistym przeżywaniem Mszy św.?

Jako księdzu, a teraz biskupowi, trudno powiedzieć mi, że nie rozumiem, czym jest Eucharystia. Jednak ciągle mam ogromny niedosyt własnego przeżywania tego największego daru. Jest we mnie pragnienie coraz głębszego przygotowywania się do jego przyjęcia, uczestniczenia w nim, celebrowania go, a przez to też dawania świadectwa innym.

Wszystkie te elementy są ogromnie ważne, bo każda Eucharystia jest fundamentem i szczytem życia chrześcijańskiego. Nawet ludzie, którzy mówią, że nie są mocno wprowadzeni w pobożność i jeszcze daleko im do zrozumienia chrześcijaństwa, dobrze to dostrzegają. Zupełnie inaczej czują się na liturgii, kiedy świątynia, ołtarz, szaty liturgiczne są pięknie przygotowane, a celebrans sprawuje sakrament z zaangażowaniem. „Przychodzimy tam na Mszę św., bo tak pięknie jest sprawowana” – ludzie, którzy tak mówią, w tych słowach zawierają wszystko.

Ten kongres ma szansę pomóc nam w przeżywaniu Mszy św., jeśli zdobędziemy się na osobiste zaangażowanie.

Co roku w liturgii rozważamy te same wydarzenia zbawcze. Czy jednak powtarzalność liturgicznego rytmu nie grozi przyzwyczajeniem, które stopniowo odbiera nam zdolność zdumienia?

Czas, który prowadzi ku wieczności

ks. Sylwester Gaworek

Człowiek żyje, zanurzony w czasie. W jego nieustannym biegu dojrzewamy, zdobywamy doświadczenie i kształtujemy własną tożsamość, ale zarazem nieuchronnie przemijamy. W rytmie roku liturgicznego czas nabiera jednak nowego znaczenia. Przestaje być jedynie *chronosem* – miarą naszego przemijania – a staje się również *kairosem*, czasem łaski, w którym wieczność przenika doczesność, a historia człowieka otwiera się na zbawcze działanie Boga. Rok liturgiczny nie jest bowiem jedynie religijną inscenizacją historii, która wydarzyła się dwa tysiące lat temu. W liturgii Kościoła jedyne i niepowtarzalne misterium Chrystusa staje się sakramentalnie obecne, a jego zbawcze owoce są nam nieustannie udzielane.

Czas przemijania, czas zbawienia

Sercem tego liturgicznego rytmu pozostaje Eucharystia. To w niej najpełniej objawia się niezwykła relacja między czasem a wiecznością. Uczestnicząc we Mszy św., zostajemy sakramentalnie włączeni w misterium Paschy Chrystusa. Jego Ofiara, złożona raz na zawsze, staje się obecna na ołtarzu, a my możemy nieustannie czerpać z jej zbawczych owoców. Prawda ta nabiera szczególnego znaczenia w naszej diecezji warszawsko-praskiej, w której wraz z początkiem Adwentu rozpoczyna się Kongres Eucharystyczny, obejmujący cały nowy rok liturgiczny. Jego hasło: „Dał się poznać przy łamaniu chleba”, zaczerpnięte z ewangelicznej opowieści o uczniach idących do Emaus, przypomina, że Eucharystia jest uprzywilejowanym miejscem rozpoznawania Jego obecności i pogłębiania osobistej więzi z Nim.

Kolejne okresy liturgiczne odsłaniają przed nami różne wymiary tajemnicy Chrystusa. Nie poznajemy Go bowiem od razu i w pełni. Podobnie jak w ludzkiej przyjaźni, również w relacji z Bogiem poznanie wymaga czasu, bliskości, osobistego zaangażowania. Liturgia prowadzi nas zatem przez kolejne etapy tej duchowej drogi, ucząc nie tylko coraz lepiej rozumieć, kim jest Chrystus, lecz także coraz pełniej żyć w Jego obecności.

Adwent: szkoła oczekiwania

Rok liturgiczny rozpoczyna się Adwentem, który przypomina nam, że żyjemy pomiędzy dwoma przyjściami Chrystusa. Ten, który przyszedł w pokorze betlejemskiej nocy, powróci kiedyś w chwale. Zanim jednak to nastąpi, nieustannie przychodzi do nas w swoim słowie i w sakramentach, a także w wydarzeniach codziennego życia. Chrześcijańskie oczekiwanie nie jest zatem wypatrywaniem Boga nieobecnego, lecz dojrzewaniem do pełnego spotkania z Tym, który już jest pośród nas. Warunkiem takiego spotkania jest jednak uświadomienie sobie własnego duchowego niedostatku. Człowiek przekonany o swojej samowystarczalności nie odczuwa potrzeby szukania Boga. Dopiero doświadczenie własnej nędzy i odkrycie głębokiego pragnienia, którego nie potrafią zaspokoić żadne doczesne dobra, otwierają serce na Jego przyjście. Adwentowe wezwanie do czuwania jest więc przede wszystkim zaproszeniem do odzyskania tęsknoty za Bogiem, bez której Jego bliskość może pozostać niezauważona.

Boże Narodzenie: Bóg na wyciągnięcie ręki

Jeśli Adwent uczy nas oczekiwania, Boże Narodzenie objawia zdumiewającą odpowiedź Boga na ludzką tęsknotę. Bóg nie tylko pozwala się odnaleźć, lecz sam przychodzi do człowieka. Nie objawia się w przytłaczającym majestacie, ale w bezbronności Dziecka. Nieskończony staje się bliski, Wieczny wkracza w czas, a Stwórca przyjmuje naturę swojego stworzenia. W ten sposób wcielenie odsłania nam Boga, który nie zbawia człowieka z bezpiecznego dystansu, lecz wchodzi w sam środek jego egzystencji, przyjmując wszystko, co ludzkie, oprócz grzechu. Boże Narodzenie uczy nas zatem rozpoznawać wielkość Boga w Jego uniżeniu i bliskości. Zaprasza do porzucenia fałszywych wyobrażeń o Bogu odległym i niedostępnym, abyśmy mogli przyjąć Go takim, jakim sam zechciał się nam objawić.

Wielki Post: lekcja ofiarnej miłości

Po radości wcielenia liturgia prowadzi nas ku tajemnicy męki i zmartwychwstania. Wielki Post rozpoczyna się od prawdy, której człowiek niechętnie stawia czoło: potrzebujemy zbawienia. Nosimy bowiem w sobie słabość, skłonność do zła i wewnętrzne rozdarcie, którego nie potrafimy przezwyciężyć wyłącznie własnymi siłami. Wielki Post przygotowuje nas zarazem do odkrycia miłości, która osiąga swój najpełniejszy wyraz na Krzyżu. To właśnie tam objawia się Bóg, który dla naszego zbawie-



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

nia oddaje własne życie. Krzyż przestaje być jedynie znakiem cierpienia, a staje się świadectwem miłości zdolnej do całkowitego daru z siebie. Poznawać Chrystusa ukrzyżowanego to uczyć się takiej właśnie miłości – bezinteresownej, ofiarnej, przezwyciężającej własny egoizm.

Wielkanoc: nadzieja silniejsza niż śmierć

Wielkanoc prowadzi nas do samego centrum chrześcijańskiej wiary. Kościół głosi wówczas prawdę, która przekracza wszelkie ludzkie oczekiwania: śmierć nie ma ostatniego słowa. Chrystus zmartwychwstał, a przez swoje zwycięstwo nad śmiercią otworzył przed człowiekiem drogę do życia wiecznego. Dlatego Wielkanoc pozwala inaczej spojrzeć na przemijanie ludzkiego życia na ziemi. Nie usuwa z niego doświadczenia śmierci, ale odbiera jej charakter ostatecznej klęski. Chrześcijańska nadzieja nie jest bowiem naiwnym optymizmem ani przekonaniem, że wszystko jakoś dobrze się ułoży. Wyrasta z rzeczywistego zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią.

Okres zwykły: świętość codzienności

Szczególne znaczenie ma także okres zwykły roku liturgicznego. Na pierwszy rzut oka może wydawać się mniej doniosły. Nie towarzyszy mu przecież tęsknota Adwentu, radość Bożego Narodzenia ani dramatyzm Wielkiego Tygodnia. Ale to właśnie on obejmuje największą część roku liturgicznego. Ma to również głęboką wymowę duchową. Większość naszego życia składa się przecież z dni pozornie zwyczajnych. Powtarzamy podobne czynności, spotykamy tych samych ludzi, podejmujemy codzienne obowiązki. Rzadko przeżywamy chwile wielkich duchowych uniesień. Najczęściej nasze życie upływa pośród spraw, które nie wydają się szczególnie wzniosłe. Ale to właśnie w tej zwyczajności ma dojrzewać nasza wiara. Liturgia okresu zwykłego pozwala nam towarzyszyć Jezusowi w Jego publicznej działalności. Słuchamy przypowieści, przyglądamy się cudom, obserwujemy spotkania z grzesznikami, chorymi i ubogimi. Poznajemy Jego sposób myślenia, wrażliwość i wymagania. Stopniowo uczymy się patrzeć na świat Jego oczami.

Ta sama tajemnica, ale nie ten sam człowiek

Chrystus pozostaje ten sam, ale my się zmieniamy. Inaczej przeżywa Boże Narodzenie dziecko, inaczej człowiek dojrzały; inaczej ktoś, kto cieszy się pełnią życia, a jeszcze inaczej ten, kto doświadczył cierpienia lub straty bliskich. Znane od lat słowa Ewangelii mogą nabierać nowego znaczenia, ponieważ słucha ich człowiek bogatszy o kolejne doświadczenia. Rok liturgiczny przypomina zatem drogę wznoszącą się spiralnie. Choć powracamy do tych samych tajemnic, możemy odkrywać je na coraz głębszym poziomie. Przywodzi to na myśl znaną z filozofii dynamikę koła hermeneutycznego: nasze wcześniejsze rozumienie staje się punktem wyjścia do kolejnych odkryć, te zaś pozwalają na nowo odczytać to, co wydawało się już dobrze znane. W ten sposób powracamy do tej samej rzeczywistości, ale możemy rozumieć ją coraz głębiej.

W życiu wiary chodzi jednak o coś więcej niż coraz pełniejsze rozumienie prawd religijnych. Liturgia nie jest jedynie szkołą poznawania Boga, lecz przede wszystkim miejscem rzeczywistego, sakramentalnego spotkania z Chrystusem, który działa w nas swoją łaską. Nie tylko my zmierzamy przez czas ku Niemu, ale przede wszystkim On nieustannie wychodzi nam naprzeciw, zapraszając do coraz głębszego uczestnictwa w swoim życiu.

Ten duchowy wzrost nie dokonuje się jednak automatycznie. Można przez wiele lat uczestniczyć w liturgii, a mimo to pozostawać wewnętrznie niezmienionym. Łaska domaga się bowiem osobistej odpowiedzi: gotowości do słuchania i przemiany życia. Dopiero wówczas powracające święta przestają być religijną rutyną, a stają się kolejnymi etapami dojrzewania do pełniejszej jedności z Chrystusem.

U progu nowego roku liturgicznego warto więc zapytać, czy kolejne spotkania z Chrystusem rzeczywiście przemieniają nasze myślenie, wybory i relacje z ludźmi. Ostatecznym celem roku liturgicznego nie jest bowiem samo przeżywanie świąt, lecz coraz pełniejsze uczestnictwo w życiu Tego, którego tajemnice celebrujemy. Adwent uczy nas oczekiwania, Boże Narodzenie – przyjmowania Boga, Wielki Post – ofiarnej miłości, Wielkanoc – nadziei silniejszej niż śmierć, a okres zwykły – odkrywania świętości codzienności.

W ten sposób czas, który nieuchronnie przybliża nas do kresu ziemskiego życia, może zarazem prowadzić ku jego ostatecznemu spełnieniu. Każdy kolejny rok staje się nową szansą na coraz głębsze poznawanie Chrystusa i pełniejsze zjednoczenie z Nim. Chrześcijanin bowiem nie tylko przemija, lecz nade wszystko dojrzewa do wieczności.

Autor jest doktorem filozofii, proboszczem parafii św. Marka Ewangelisty w Warszawie

W SKRÓCIE

■ **Ofiara z opactwa.** Zmarł 51-letni Krzysztof G., jeden z czworga rannych we wrześniowym ataku na terenie Klasztoru Sióstr Benedyktynek w Jarosławiu. Sekcja wykaże, czy śmierć miała związek z atakiem.

■ **Tarnowska religia.** Mimo że ocena z religii nie wlicza się do średniej, a lekcje są zaplanowane na początku lub na końcu zajęć, na lekcje religii w przedszkolach i szkołach podstawowych uczęszcza 94 proc. dzieci i młodzieży w diecezji tarnowskiej.

■ **Gwałt w zakonie.** Dominikanie zawiadomili prokuraturę w sprawie współbrata o. Macieja K. oskarżanego o gwałt. Prowincja jest gotowa współpracować z organami ścigania w celu wyjaśnienia tej sprawy. Wobec zakonnika wszczęte zostało także postępowanie kanoniczne. Powodem są „niewłaściwe relacje", jakie miał nawiązać w 2011 r. z pełnoletnim mężczyzną.

■ **Wigilia na liście?** Komitet ds. Ochrony Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO wydał pozytywną rekomendację, by Wigilia Bożego Narodzenia pojawiła się jako jedno ze zgłoszeń do listy reprezentatywnej tego organu.

■ **Systemowy asystent.** Prezydent Karol Nawrocki podpisał ustawę, która zagwarantuje osobom z niepełnosprawnościami systemowy dostęp do asystencji osobistej. O wsparcie w 2028 r. będą mogły ubiegać się osoby w wieku od 18 do 65 lat (od 20 do 240 godz. miesięcznie), a od 2030 r. młodzież od 13. roku życia (od 20 do 80 godz. miesięcznie). Według MRPiPS z asystencji skorzysta ok. 100 tys. osób. Obecnie asystencja osobista realizowana jest przez MRPiPS w ramach czasowych programów dla samorządów i organizacji pozarządowych. Wynagrodzenie asystentów, którzy nie będą mogli przekroczyć 276 godzin pracy miesięcznie, wyniesie 49–55 zł brutto za godzinę.

■ **Mandat na przejeździe.** Zgodnie z przepisami, które weszły w życie, za wjazd na przejazd kolejowy na czerwonym świetle kierowca straci prawo jazdy na trzy miesiące; w przypadku skazania za katastrofę na przejeździe grożą co najmniej trzy lata zakazu prowadzenia pojazdów.

O POJEDNANIE



fot. Hubert Śmietanka/Wikipedia/domena publiczna

Od 21 listopada, na prośbę biskupów, trwa nowenna w intencji Ojczyzny o zgodę i pojednanie w narodzie za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli, która zakończy się w przeddzień 345. rocznicy urodzin męczennika. Patronuje on w Polsce ponad stu parafiom, a kolejne kilkaset kościołów i kaplic ma jego relikwie. Najważniejszym miejscem jego kultu jest Narodowe Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, gdzie znajdują się jego szczątki, zachowane od rozkładu. Jego relikwie cząstkowe są też w kaplicach: sejmowej i Pałacu Prezydenckiego. Ośrodkiem jego kultu jest jego rodzinna Strachocina.

NIE TYLKO ZUPA



fot. PAP/Radek Pietruszka

Po raz 12. rusza akcja dostarczania gorących posiłków osobom bezdomnym poza schroniskami. Współpraca pomiędzy władzami stolicy, Strażą Miejską i Caritas zaowocowała wieloletnią skuteczną pomocą. W poprzednim sezonie strażnicy miejscy rozwieźli 4,9 tys. litrów gorącej zupy oraz rozdali 5 tys. konserw, 100 koców i 600 par skarpet. O tym, jak pomagać: caritas.pl/bezdomni.

KRÓLOWANIE I WIECZERNIK

W 10. rocznicę proklamacji Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana ulicami 10 polskich miast pod hasłem: „Zjednoczeni pod sztandarem Chrystusa Króla" przeszły Orszaki Chrystusa Króla. Abp Adrian Galbas SAC podkreślał w archikatedrze warszawskiej, że obrazem tego królowania jest scena zmartwychwstałego Chrystusa, stojącego pośrodku Wieczernika. – Każdy, kto stoi pośrodku, widzi wszystkich, i ten, kto stoi pośrodku, jest widziany przez wszystkich – mówił metropolita i pytał zebranych, wokół kogo i czego obraca się ich życie.



fot. M. Niewiarowska/Tech Łuczyński



fot. PAP/Łukasz Gągulski

KRAKÓW PO TRAGEDII

Policjantom, którzy zatrzymali sprawcę strzelaniny w Krakowie, przyznano liczne odznaczenia, m.in. państwowe i resortowe, a także od Związku OSP. Odznaczeniem Honoris Gratia miasto uhonorowało 36 medyków, którzy pomagali ofiarom. Jako sposób upamiętnienia tragedii prezydent Łukasz Gibała proponuje pozostawienie śladów kul, tablice pamiątkowe, mural lub instalację. Tymczasem na fali anulowania zagranicznych rezerwacji Porozumienie Organizacji Turystycznych w Krakowie chce omówić z nim kwestie zarządzania kryzysowego, bezpieczeństwa i wspólnej komunikacji.



fot. PAP/Art Service

NIE CHCĄ ZIELONEGO ŁADU

Przed siedzibą Ministerstwa Energii w Katowicach związkowcy Sierpnia ’80 domagali się m.in. wstrzymania likwidacji kopalń, zablokowania importu węgla do Polski oraz wdrażania Zielonego Ładu.

HYBRYDOWY BURSZTYN

W Morskim Centrum Nauki im. prof. Jerzego Stelmacha w Szczecinie zaprezentowano model 1:150 „Bursztynu Unity”, jednego z najnowszych promów zbudowanych w Polsce. Powstał w Gdańskiej Stoczni „Remontowa” i jest przeznaczony do żeglugi po Morzu Bałtyckim. Ma blisko 200 m długości, napęd hybrydowy i może zabrać na pokład 400 pasażerów.



fot. PAP/Marcin Bielecki

W SKRÓCIE

■ **Metoda na niewygodnych?** „Ustawa 3003”, którą senatorowie rozpatrzą do końca listopada, wprowadza m.in. zapis o umieszczeniu na „liście sankcyjnej” organizacji, partii, spółek czy osób fizycznych podejrzewanych o wspieranie państwa objętego sankcjami. Za takie wspieranie mogą być uznane np. „niewłaściwe” poglądy na wojnę na Ukrainie. Decyzję w tej sprawie podejmie jednoosobowo minister spraw wewnętrznych. Będzie obowiązywała natychmiast aż do prawomocnego wyroku NSA, co może oznaczać nawet kilka lat bez środków finansowych, z zajętym sprzętem i serwerami. Ustawa przewiduje też możliwość przejmowania w rządowy „zarząd” całych przedsiębiorstw wpisanych na listę przez wspomnianego ministra. Dostosowując polskie prawo do regulacji unijnych, proponowana ustawa wykracza poza ich zakres.

■ **Marsz w mediach.** Wykonany przez KRRiT monitoring przekazów telewizyjnych dotyczących tegorocznego Marszu Niepodległości wykazał, że TV Republika, wPolsce24 i Polsat News eksponowały patriotyczny, masowy i rodzinny charakter marszu. TVN24 przedstawiał go przede wszystkim jako wydarzenie środowisk narodowych, konsekwentnie posługując się określeniem „marsz narodowców”. Podczas gdy TV Republika, Polsat News, wPolsce24 i TVN24 relacjonowały start marszu z odśpiewaniem hymnu o godz. 14.30, TVP Info zaczęła relację 10 minut później (w tym czasie informowała o uroczystościach w Szczecinie z udziałem premiera i o sytuacji międzynarodowej).

■ **Bez sponsora.** Ze Stadionu Narodowego w Warszawie zdemontowano logotypy Polskiej Grupy Energetycznej. Po 11 latach koncern przestał być sponsorem tytularnym obiektu. PGE tłumaczy Wirtualnemedia.pl, że współpraca pozwoliła osiągnąć założone cele wizerunkowe, a teraz firma chce rozwijać nowe projekty sponsoringowe. Operator stadionu potwierdza, że obiekt funkcjonuje obecnie pod nazwą Stadion Narodowy i nie jest znany jeszcze jego nowy sponsor. PGE chce się zaangażować m.in. w promocję koszykówki.



Łukasz Warzecha

Razem prawdziwe i pozorne

17 listopada dużego zaskoczenia nie było: 242 głosy przeciw, 200 głosów za, nikt się nie wstrzymał, nie głosowało 18 posłów. Do przegłosowania konstruktywnego wotum nieufności wobec rządu konieczna byłaby nie zwykła większość, lecz większość ustawowej liczby posłów, wynosząca 231 głosów. Od takiej było dość daleko.

Kandydatem na premiera, zgłoszonym we wniosku Rozwoju Plus, był Marek Jurek, były marszałek Sejmu, kiedyś polityk, dziś publicysta konserwatywny. Nie pasuje tu zdecydowanie sformułowanie „premier techniczny", bo co to ma właściwie znaczyć? Nie ma rządzenia państwem bez polityki, a samo wotum nieufności ma charakter wręcz wybitnie polityczny. Można by więc może mówić o premierze tymczasowym, co także brzmi średnio, ale na pewno nie technicznym. Powiedzmy: premierze do najbliższych wyborów.

Marka Jurka znam od lat i bardzo szanuję, nawet jeżeli w niektórych sprawach możemy się różnić. Gdybym miał wskazać polityka uczciwego i myślącego kategoriami państwowymi, a zarazem umiejącego dowodzić swoich racji z kulturą i bez zaciekłości – co jest dziś absolutną rzadkością – to byłby to właśnie Marek Jurek. Przy okazji znawca konserwatywnej myśli politycznej i tłumacz pism Charlesa Maurrasa. Proszę go sobie teraz w wyobraźni zestawić choćby z obecnym marszałkiem Sejmu i jego opowieściami o rzekomych korzyściach z UE, opartymi na osobistym wspomnieniu o sr…u w polu. Przecież to inny wszechświat.

Jako się rzekło, dużego zaskoczenia nie było, ale było zaskoczenie małe: cztery głosy przedstawicieli Partii Razem, która gremialnie poparła pozostanie przy władzy Donalda Tuska. Marcelina Zawisza, Marta Stożek, Adrian Zandberg i Maciej Konieczny – wszyscy czworo nawet nie wstrzymali się od głosu,

Nie mamy do czynienia z żadnymi „lewicowymi państwowcami", jak Razem próbuje się przedstawiać.

ale byli za Tuskiem. To znaczy – może było to zaskoczenie dla tych, zwłaszcza po umownej prawej stronie, którzy przyzwyczaili się uważać Razem za „rozsądną lewicę", z którą da się normalnie rozmawiać i która nie jest wściekle antyprawicowa. Ja do tak naiwnych nie należę. Kiedy swego czasu po tzw. prawej stronie pojawiły się zachwyty nad tym, że Razem to rzekomo, w odróżnieniu od starej postkomuny, coś nowego i partnerzy do rozmowy, ostrzegałem, że to groźne złudzenie. Żywić je może tylko ktoś, kto swój ogląd Razem opiera na wąskiej reprezentacji sejmowej. Wystarczy jednak zejść jedno piętro niżej – ot, nawet posłuchać sobie, co wygadywała w czasie krakowskiej kampanii prezydenckiej Aleksandra Owca, kandydatka Razem – żeby stracić te złudzenia. A jeszcze lepiej poszukać sobie kont zwykłych członków Razem w mediach społecznościowych. Wtedy zobaczy się jasno, że nie mamy do czynienia z żadnymi „lewicowymi państwowcami", jak Razem próbuje się przedstawiać. Mamy przed sobą skrajnie zideologizowaną, wokeistowską wręcz lewicę, powtarzającą najgorsze schematy z Zachodu, zarówno gdy idzie o wolność osobistą, stosunek do rynku i przedsiębiorców, jak i sprawy światopoglądowe.

Patrząc z tego punktu widzenia, trudno się dziwić, że Razem zagłosowało przeciw konserwatywnemu kandydatowi na premiera, nawet jeśli w roli szefa rządu jego sprawczość byłaby bardzo ograniczona. Posłowie Razem znają przecież swój elektorat. To, co mogłoby się wydawać racjonalne, nawet oczekiwane z punktu widzenia powierzchownych obserwatorów, oczarowanych obrazem Adriana „Drwala" Zandberga, jest kompletnie nieracjonalne dla Razem, które niedługo będzie musiało walczyć o wyborców. A gdzie może ich znaleźć? Jedynie w skrajnych środowiskach, których nie zawłaszczyły dotąd Lewica Włodzimierza Czarzastego i Koalicja Obywatelska. Dla tych środowisk np. kwestia pełnej wolności dokonywania aborcji jest jedną z najważniejszych. A to oznacza, że Marek Jurek nie mógł przejść.

Ja zaś paniom i panom z Razem życzę, aby ta kadencja była ich ostatnią w Sejmie.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Polsko-ukraiński orzeł

Poseł Konfederacji Krzysztof Mulawa żąda deportacji ukraińskiej aktywistki Natalii Panczenko, współodpowiedzialnej za przekazanie w ambasadzie ukraińskiej prezydentowi Wołodymyrowi Zełenskiemu i narodowi ukraińskiemu Obywatelskiego Orderu Przyszłości. Przedstawia on polskiego orła w ukraińskich barwach i jest odpowiedzią na decyzję prezydenta Karola Nawrockiego o odebraniu prezydentowi Ukrainy Orderu Orła Białego. Pod aktem nadania nowego wyróżnienia podpisało się ponad 21 tys. osób, w tym Agnieszka Holland, Andrzej Seweryn, Anne Applebaum, Krystyna Janda i Adam Michnik. Poseł, który w przedsięwzięciu upatruje profanacji polskiego godła, domaga się od ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka zbadania sprawy.

Sztuka, nadzieja, pokój

Federacja Katolickich Stowarzyszeń Rodzinnych w Europie przyjmuje prace do II Europejskiego Konkursu Sztuki „Gdzie spotykają się nadzieja i pokój", pokazujące wzajemną zależność obu sfer: prawdziwy pokój to nie tylko brak konfliktu, ale wewnętrzna pewność, która wypływa z nadziei. Szczegóły: europeanartcontests.eu.



fot. materiały promocyjne



fot. Caritas Polska

Szkoły ratują przed głodem

Dzieci w etiopskim Tigraju jedzą raz dziennie. Nie w domu, z rodziną, ale w szkole, która uczy i chroni, a dzięki programowi Caritas Polska – także dożywia. Klasa daje im poczucie normalności. Za jej drzwiami zostają wszystkie dorosłe problemy, z którymi, mimo młodego wieku, muszą się mierzyć.

Wojna, która się nie kończy

Tigraj to region na północy Etiopii. Od 2022 r. zmaga się ze skutkami jednego z najbardziej krwawych konfliktów ostatnich lat. W wojnie domowej zginęło ponad 600 tys. osób. Miliony ludzi straciły domy, źródła utrzymania i poczucie bezpieczeństwa.

Brakuje jedzenia i czystej wody. Nie ma lekarzy, przychodni ani szpitali. Wiele rodzin nie posyła dzieci do szkoły, bo działających placówek jest za mało. Według lokalnych źródeł w czasie walk zniszczeniu uległo ponad 80 proc. szkół. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się ci, którzy musieli opuścić swoje domy, a teraz wracają w rodzinne strony. Z ich dawnego życia zostały gruzy, więc zaczynają od zera.

Od września tego roku w regionie znów zaczęło robić się niebezpiecznie. Dodatkowym zagrożeniem jest najdotkliwsza od kilkudziesięciu lat susza. Brak opadów niszczy uprawy, pastwiska i ogranicza dostęp do wody. Dla mieszkańców Tigraju, utrzymujących się głównie z rolnictwa i hodowli, oznacza to, że za kilka miesięcy nie będą mieli co jeść.

Szkoła to nie tylko nauka

W Tigraju wiele dzieci codziennie pokonuje kilka kilometrów, by zdobyć wodę dla swoich rodzin. Często kosztem nauki. Tymczasem to właśnie szkoła jest jednym z niewielu miejsc, gdzie dzieci mogą poczuć się bezpiecznie. Caritas Polska prowadzi program dożywiania w 34 szkołach w Tigraju. Korzysta z niego ponad 7 tys. uczniów. Dla wielu z nich wysokoenergetyczne herbatniki rozdawane podczas zajęć to jedyny posiłek w ciągu dnia. Program daje efekty. Od jego uruchomienia liczba nieobecności w szkołach spadła dziesięciokrotnie. Dzieci nie muszą wybierać między zdobywaniem pożywienia a nauką.

Leczenie ran po wojnie

Caritas Polska remontuje zniszczone szkoły i tworzy warunki do bezpiecznej nauki. Powstają także toalety i punkty sanitarne. Dziewczęta otrzymują pakiety higieniczne, dzięki którym nie muszą rezygnować z lekcji podczas menstruacji. Nauczyciele uczestniczą w szkoleniach przygotowujących do pracy z dziećmi dotkniętymi traumą wojenną.

Caritas Polska pomaga też w prowadzeniu świetlic społecznych i grup wsparcia. Dzięki temu najmłodsi i ich rodziny mają szansę odzyskać poczucie bezpieczeństwa i odbudować relacje zniszczone przez wojnę.

Ty też możesz pomóc

Caritas Polska niesie pomoc nie tylko w Etiopii, ale również w Burkina Faso, Erytrei i Sudanie Południowym. Dzięki wsparciu darczyńców dzieci otrzymują żywność, dostęp do edukacji i szansę na przyszłość wolną od głodu.

WESPRZYJ DZIAŁANIA CARITAS POLSKA W AFRYCE:

- dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/afryka;
- zrób przelew BLIK na telefon o tytule: Afryka5, pod numer 668 07 00 00;
- wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Afryka5.



Mój przyjaciel bot

Coraz częściej traktujemy sztuczną inteligencję jak powiernika, doradcę, przyjaciela, a nawet… partnera. Czy stworzony z algorytmów towarzysz może zastąpić człowieka z krwi i kości?

Magdalena Prokop-Duchnowska

„Sportowe żartowanie", „macierzyńska rada", „przyjacielska obecność". To przykładowe tryby konwersacji, które oferuje jeden z dostępnych na rynku wirtualnych towarzyszy. Niezależnie, jaki charakter rozmowy wybierzesz, dostosuje się do oczekiwań. Chatbot nie odmawia, nie ocenia, nie zasłania się brakiem czasu ani gorszym dniem. Można zwierzać mu się z problemów, prosić go o radę, a nawet z nim flirtować.

Cyfrowy powiernik

WHO alarmuje, że samotność dotyka już co szóstą osobę na świecie. Replika AI, jedna z najpopularniejszych aplikacji umożliwiających tworzenie spersonalizowanego wirtualnego towarzysza, powstała m.in. dlatego. Na pomysł wpadła dziennikarka Eugenia Kuyda po śmierci przyjaciela. Na podstawie archiwalnych SMS-ów zmarłego bot odpowiadał w sposób łudząco przypominający jego styl komunikacji. Przynosiło to Kuydzie ulgę emocjonalną. Uznała więc, że spersonalizowane boty mogłyby pomagać ludziom samotnym, wyizolowanym czy cierpiącym na depresję.

Z raportu „Relacje w czasach AI. Ogólnopolska diagnoza więzi, dobrostanu oraz stresu cyfrowego", przygotowanego przez Fundację Dbam o Mój Zasięg i Fundację PZU we współpracy z badaczami UG i SWPS, wynika, że ze sztucznej inteligencji korzysta obecnie 67,4 proc. dorosłych. Aż 30,6 proc. zdarzyło się korzystać z niej dla towarzystwa. Co więcej, wśród użytkowników AI z pokolenia Z aż 21,3 proc. wskazało na wsparcie emocjonalne jako jedno z zastosowań. Spośród osób rozmawiających z AI o sprawach osobistych 18,9 proc. najczęściej lub wyłącznie wybiera w tym celu AI. Dlaczego?

– Bot traktuje nasze problemy poważnie, uważnie słucha i parafrazuje, przez co może się wydawać, że w danym momencie jesteśmy dla niego najważniejsi. Akceptujący i cierpliwy towarzysz AI, któremu możemy zwierzyć się z najbardziej wstydliwych spraw, jest bardzo pożądanym rozmówcą. Tym atrakcyjniejszym, im więcej lęków i rozczarowań prawdziwymi relacjami ma na koncie dana osoba. W takiej sytuacji pokusa znalezienia łatwego ukojenia, bez ryzyka odrzucenia, wydaje się szczególnie ponętna – wyjaśnia Agnieszka Koch, psychoterapeutka.

Dobrze używana technologia może stać się pomostem do relacji z ludźmi i pretekstem do spędzania czasu razem.

Relacje ze sztuczną inteligencją porównuje się do „emocjonalnego fast foodu", który zaspokaja głód bliskości bez zapewnienia wartości odżywczych. Monika Przybysz, medioznawczyni z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, zwraca uwagę, że algorytmy coraz lepiej rozpoznają ludzkie potrzeby i zachowują się zgodnie z naszymi oczekiwaniami. My w takiej „relacji" nie musimy się wysilać.

– Bot nie miewa fochów, ale też bazuje na naszej próżności. Został zaprojektowany tak, by nas chwalić. To sprawia, że dobrze czujemy się w jego towarzystwie – mówi prof. Przybysz. – Stąd przypadki osób traktujących algorytmy jak przyjaciół, a nawet partnerów romantycznych. U podłoża takich zachowań często leży deficyt bliskości.



fot. Magnific

Po naszej stronie rodzi się autentyczna więź, której bot tak naprawdę nie odwzajemnia. To może osłabiać motywację do angażowania się w realne relacje, ponieważ wymagają one kompromisów, empatii i konfrontacji z odmiennością drugiego człowieka. A tego żaden bot nas nie nauczy.

Zamiast człowieka?

Mniej spektakularną, ale już widoczną zmianą jest stopniowe odbieranie nam przez technologię pretekstów do rozmowy z drugim człowiekiem. Widać to choćby w popularności paczkomatów, kas samoobsługowych czy rezerwacji online.

– Z jednej strony uwalniamy się od rutynowych interakcji, co teoretycznie mogłoby dać nam więcej przestrzeni na relacje oparte na większej bliskości. Ale ta wygoda rozleniwia nas społecznie. Tracimy naturalną odporność na trudności w komunikacji. Małe codzienne interakcje w sklepie, na poczcie czy w podróży zmniejszają poczucie samotności – tłumaczy prof. Przybysz.

Agnieszka Koch dodaje, że nawet drobne gesty, takie jak przywitanie się z sąsiadem w windzie czy uśmiech posłany sprzedawcy, budują poczucie przynależności. – Pozbawiając się ich, pozbawiamy się treningu społecznego – zauważa.

Magdalena Żadkowska, socjolog i współautorka raportu „Relacje w czasach AI", nabywanie kompetencji społecznych porównuje do nauki języków obcych. – Dziś, mając do dyspozycji translatory, moglibyśmy zakwestionować sens ich nauki. A nieużywanego języka stopniowo zapominamy. Podobnie stałe wyręczanie się sztuczną inteligencją naraża nas na utratę pewności siebie i wcześniej nabytych umiejętności.

Raport wskazuje na dostrzegalny wpływ AI na sposób podtrzymywania relacji z bliskimi. – Kiedyś po przepis na ciasto dzwoniło się do mamy czy babci, dziś znajdujemy go w sieci. Tak się dzieje od czasu upowszechnienia internetu. Jednak sztuczna inteligencja idzie o krok dalej: dostarcza odpowiedzi, ale i towarzyszy nam w wykonywaniu codziennych czynności, co może prowadzić do stopniowego rozcieńczania relacji – zauważa prof. Żadkowska.

Większość badanych deklarowała, że nie wyobraża sobie zastąpienia więzi z człowiekiem relacją z botem. – Jednocześnie te osoby mówiły, że używają AI jako narzędzia komunikacji z bliskimi, radząc się np., jak napisać wiadomość albo przeprowadzić trudną rozmowę z nastolatkiem – mówi socjolog. Ocenia to pozytywnie, jako przejaw troski o dobre relacje z bliskimi. Radzi jednak, by podpowiedzi AI traktować z ostrożnością. – Terapeutyczny aspekt sztucznej inteligencji jest ryzykowny, bo trudno go zweryfikować. Bot może za mocno trzymać naszą stronę, bo jest zaprogramowany tak, by pisać i mówić nam to, co chcemy usłyszeć.

Pod pozorem autorytetu

Zdaniem prof. Przybysz traktowanie AI jako substytutu terapeuty jest alarmujące. – Bot nie ma świadomości, empatii ani etyki zawodowej. Jest jedynie zaawansowanym generatorem tekstu operującym na statystycznych zależnościach między słowami. Zdarza się, że osoby w kryzysie, szukające u niego pomocy, otrzymują odpowiedzi płytkie, błędne, a czasem wręcz szkodliwe – tłumaczy.

Dodaje, że czasem trudno odróżnić rzeczywistą wiedzę od pozorów kompetencji, tym bardziej że chatboty wypowiadają się płynnie i przekonująco. – To tworzy groźną iluzję autorytetu – mówi. – Część takich porad może być nawet wartościowa, ale bywa pomieszana z informacjami nieprawdziwymi. AI nie jest nastawiona na prawdę, lecz na szybkie generowanie odpowiedzi – tłumaczy prof. Przybysz.

Medioznawczyni przypomina o przypadkach tragicznych konsekwencji relacji młodych ludzi z chatbotami. – W takich sytuacjach zawodzi konstrukcja samych aplikacji i brak odpowiednich zabezpieczeń systemowych. Ograniczenia bywają łatwe do ominięcia, a pogoń za zyskiem i zaangażowaniem użytkownika często bierze górę nad bezpieczeństwem psychicznym najmłodszych. Firmy tworzące AI ponoszą pełną odpowiedzialność moralną, a w wielu przypadkach powinny ponosić także surową odpowiedzialność prawną i finansową za wdrażanie produktów o niewystarczających zabezpieczeniach.

Nie zmienia to faktu, że sztuczna inteligencja może być wykorzystywana w pozytywny sposób. – Chatbot bywa pomostem do relacji z ludźmi. Wszystko zależy, w jaki sposób z niego korzystamy. Ważne, by był środkiem, a nie celem samym w sobie – mówi Agnieszka Koch.

Podobne wnioski płyną z raportu: AI daje nam wiele możliwości, z których warto korzystać. Trzeba jednak robić to z głową. Zamiast zastępować chatbotem rozmowę z bliskimi, można się z jego pomocą do niej przygotować. Zamiast powierzać mu podejmowanie decyzji, prosić o wskazówki i samodzielnie wyciągać wnioski. Zamiast zaszywać się z telefonem w pokoju, spróbować użyć chatbotów do rodzinnego odkrywania ich możliwości. Z dziećmi, rodzicami, a nawet dziadkami można szukać ciekawych informacji, rozwijać pomysły, uczyć się nowych rzeczy. W ten sposób technologia może stać się kolejnym pretekstem do spędzania czasu razem.

– Warto jednak pamiętać, że prawdziwa bliskość zaczyna się, gdy odrywamy wzrok od ekranów i zaczynamy patrzeć sobie w oczy – podsumowuje prof. Żadkowska.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Lidia Molak

Kto tu przygrywa?

Był listopadowy weekend. W sobotę od rana uczestnicy rekolekcji z dialogiem dla małżeństw tęsknie patrzyli w okna, za którymi wirowały płatki pierwszego w tamtym roku śniegu, a sosnowy las wolno pokrywał się bielą. Program był napięty i czasu na spacer brakowało. Ale wieczorem harmonogram przewidywał wreszcie coś bardziej dla ciała: małżeńskie tańce.

Playlistę przygotowaliśmy w gronie organizatorów. Każdy z nas mógł dołączyć do niej swoje propozycje. Od dłuższego czasu wybierałam pieczołowicie piosenki, które – w moim przeświadczeniu – nadawały się na małżeńską potańcówkę: nie tylko miały rytm, melodię i nastrój, ale też mówiły o miłości, bliskości i jedności pomimo życiowych burz… Byłam bardzo zadowolona ze zgromadzonej kolekcji.

Z satysfakcją patrzyłam więc, jak małżonkowie po całym dniu wytężonej pracy nad swoimi relacjami ruszają w tany. Sama z mężem nie pozostawałam w tyle. Pary na przemian wywijały w takt muzyki albo zwalniały i przytulały się do siebie. Zabawa była przednia!

Jakoś pod koniec, kiedy zaplanowanego czasu zostało mniej więcej na trzy utwory, niespodzianie rozległy się skoczne i żywiołowe dźwięki. Nie wierzyłam własnym uszom. Taniec irlandzki? Zupełnie nie pasowało mi to do koncepcji. Jakoś to przełknęłam… Kolejny kawałek – i znów irlandczyk! Tym razem

Odechciało mi się tańczyć. Wzbierały we mnie przykre uczucia. Przecież umówiliśmy się na coś innego!

usiadłam. Odechciało mi się tańczyć. Wzbierały we mnie przykre uczucia. Przecież umówiliśmy się na coś innego! Kiedy stało się jasne, że ostatni taniec wieczoru również będzie irlandzki, gotowałam się ze złości: „Kto tu, do jasnej anielki, puszcza tańce irlandzkie?!”.

W niedzielę siedliśmy wszyscy razem w kręgu, by podzielić się przeżyciem kończących się rekolekcji. Kolejka doszła do jednej z żon, którą zapamiętałam jako tę, która poprzedniego wieczoru z zapałem przytupywała solo w rytm *irish jig dance*. Zaczęła mówić, że od początku czuła się obdarowana ponad to, czego mogła się spodziewać po samym programie. – Ten las za oknami, ten padający śnieg, ta potańcówka… Przepełniała mnie dziecięca radość – wyznała. – I wtedy z wdzięcznością powiedziałam Panu Bogu: „Wiesz, do pełni szczęścia brakuje mi tylko tańca irlandzkiego…”.

Myślę, że gładko w religijnym uniesieniu przychodzi deklaracja: „Boże, oddaję Ci stery swojego życia, bądź wola Twoja!”. Ale wystarczy mała rzecz nie po mojej myśli – ktoś zachowa się lub powie coś inaczej, niż by się chciało – i robi się jasne, kto tak naprawdę siedzi na tronie mojego serca. Nadkontrola łatwo wygrywa z zawierzeniem. A gdyby tak… naprawdę odpuścić i zatańczyć, jak Pan Bóg zagra? Bo Jemu równie drogi jest każdy tancerz, który znalazł się na tym parkiecie.

A tak przy okazji: gdyby ktoś miał czas, ochotę i potrzebę, by wyjechać na weekendowe rekolekcje dla małżeństw z warsztatem o dialogu (tym razem tańców nie będzie), to zapraszam. Najbliższe już za tydzień, 4–6 grudnia w Sulejówku. Zapisy na spotkaniamalzenskie.pl. Będzie się działo!

Autorka jest sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”
redakcja@idziemy.com.pl

Szybsi muzułmanie

Obecnie chrześcijanie stanowią największą grupę wyznaniową na świecie, a muzułmanie – drugą co do wielkości. Jednak wg najnowszych prognoz Pew Research Center sytuacja ta może ulec zmianie do 2035 r. Wzrost liczby muzułmanów wynika przede wszystkim z młodszej struktury wiekowej tej społeczności i wyższej dzietności (średnio 3,1 dziecka na kobietę). Badacze podkreślają, że rozwój islamu nie odbywa się bezpośrednio kosztem chrześcijaństwa. „Obie grupy wyznaniowe powiększają się, ale muzułmanie rosną w szybszym tempie” – zaznaczono w raporcie. Zmiany wynikają przede wszystkim z naturalnego wzrostu populacji, a nie z przechodzenia chrześcijan na islam.

Z kolei do 2070 r. Afryka Subsaharyjska ma skupiać ponad połowę wszystkich chrześcijan na świecie. Prognozy opierają się na obecnych tendencjach i nie uwzględniają nieprzewidywalnych wydarzeń.

Fundusz po pielgrzymce

Kościół katolicki w Urugwaju utworzy fundusz „Stypendium Leona XIV”, wykorzystując nadwyżkę pieniędzy zebranych na organizację wizyty papieża w tym kraju. Środki zostaną przeznaczone na pomoc studentom w trudnej sytuacji materialnej, wsparcie samotnych matek i dzieci zagrożonych wykluczeniem społecznym oraz reintegrację byłych więźniów.

Adwentowa cisza

Beata Nadolna

Wiele najważniejszych rzeczy w życiu człowieka i w dziejach świata odbywa się w ciszy, w ukryciu, z dala od szumu i hałasu. Tak było z narodzeniem Pana Jezusa.

Ciszę i czekanie na Jezusa można rozumieć również szerzej. To nie tylko czas przygotowywania serca na święta Bożego Narodzenia. Całe nasze życie jest Adwentem – czekaniem na spotkanie z Panem Jezusem w niebie, po dobrze przeżytym życiu.

Czekanie ma ogromną wartość. Kto nauczy się czekać, ten umie cieszyć się nie tylko z wielkich spraw, ale także z drobiazgów, z których składa się codzienność. To klucz do optymizmu i prawdziwej radości. Cieszą go śpiew ptaków, zapach porannej kawy, nawet deszcz, bo przecież podlewa kwiaty i drzewa.

Cisza natomiast to nie tylko konieczność, by zachować zdrowie psychiczne, ale coś dużo głębszego. W hałasie nie można się modlić ani usłyszeć w duszy głosu Boga, który nazywamy sumieniem. Nie można skupić się na czytaniu, usłyszeć własnych myśli.

W dzisiejszym świecie, w którym dzieci są tak bardzo przebodźcowane, cisza jest wielką wartością.

Drogowskazy

- Adwent to dobry moment, by świadomie wprowadzić w domu momenty ciszy. Gdzie jej szukać? Najpierw trzeba wyłączyć wszystkie „rozpraszacze” i jej posłuchać. Potem wsłuchiwać się razem z dzieckiem w szum wiatru, padający deszcz czy tykanie zegara.
- Milczenie ma wielką moc. To nie tylko brak mówienia. To postawa wewnętrzna, której mistrzem jest św. Józef. Warto ten temat zgłębić i rozważać. Dziecko, które nauczy się mówić, kiedy trzeba, i milczeć, kiedy trzeba, wyrośnie na dojrzałego, mężnego człowieka.
- W świecie, który nie rozumie Adwentu, gdzie we wszystkich centrach handlowych od listopada rozbrzmiewają dźwięki kolęd i wiszą dekoracje świąteczne, trudno o zachowanie prawdziwego wymiaru Adwentu, jednak warto podjąć to wyzwanie.

Rodzinne wyzwania

- W Adwencie nie śpiewajcie jeszcze kolęd i nie ubierajcie choinki. Wykonajcie natomiast wieniec adwentowy i poszukajcie pięknych adwentowych pieśni.



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

- Przygotowywanie prezentów i smakołyków niech nie będzie celem i sensem. Największym darem i prezentem jest sama obecność Pana Jezusa.
- Wykonajcie kalendarz dobrych uczynków i złóżcie go w święta u stóp Jezusa, w domowej stajence lub w kościele.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



W SKRÓCIE

- **Święte matki.** 5 grudnia w godz. 10.00–18.00 w kaplicy przedszkola urszulanek w Legionowie, ul. Schabowskiego 4, odbędzie się adwentowy dzień skupienia dla mam. Prowadzi ks. Piotr Żuber z Wrocławia. Tematem będą postacie Zelii Martin, Joanny Beretty Molli i Marii Quattrocchi. Zapewniona opieka do dzieci. Szczegóły: diecezja.waw.pl. Zapisy: grzybowskaanna4@gmail.com.
- **Adwent na Freta.** 6–9 grudnia w Kościele św. Jacka w Warszawie odbędą się rekolekcje, które poprowadzi o. Grzegorz Kuraś OP. W niedzielę nauki będą głoszone podczas wszystkich Mszy św., od poniedziałku do środy o godz. 18.00 zaplanowano Mszę św. z kazaniem, a po niej konferencję.
- **Nowa kaplica adoracji.** 8 grudnia podczas Mszy św. o godz. 11.00 bp Romuald Kamiński zainauguruje kaplicę wieczystej adoracji w parafii św. Jana Pawła II w Radzyminie.
- **Rady parafialne.** Do 20 grudnia należy przesłać roczne sprawozdania z działalności parafialnych rad duszpasterskich i ekonomicznych za kończący się rok duszpasterski „Uczniowie-misjonarze" – wyłącznie drogą elektroniczną, za pośrednictwem portalu radyparafialne.pl. Po zarejestrowaniu parafii członkowie rad mogą wspólnie przygotowywać dokument, jego zatwierdzenie i przesłanie należy do proboszcza. Materiały i wskazówki dostępne na portalu i w Statucie PRD i PRE wraz z załącznikami.
- **Słowo w Ostrówku.** 5 grudnia w godz. 8.30–20.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku odbędzie się spotkanie z cyklu „Zanurzenie w Słowo". Prowadzą: ks. Dariusz Szyszka i siostry Jezusa Miłosiernego. W programie: spowiedź, adoracja i Msza św. Na dniu skupienia obowiązuje ścisłe milczenie. Zapisy: tel. 730 153 707, mail: s.faustyna.ostrowek@gmail.com.
- **Modlitwa o pokój.** O potrzebie dialogu międzyreligijnego i przezwyciężania obojętności mówili duchowni różnych religii podczas spotkania „Pokój rozbrojony i rozbrajający" 16 listopada w Pałacu Krasińskich w Warszawie. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. bp Michał Janocha i bp Andrzej Gontarek. Zwieńczyło je podpisanie apelu o pokój.



fot. ks. Mateusz Michalski

ŚWIADECTWO MŁODYCH

Diecezjalny Dzień Młodzieży diecezji warszawsko-praskiej odbył się 21 listopada w Legionowie pod hasłem „Wy też świadczycie, bo jesteście ze mną" (J 15,27). Spotkanie rozpoczęło się w Kościele św. Jana Kantego. Uczestnicy mieli możliwość skorzystania z sakramentu pojednania. Mszy św. przewodniczył bp Jacek Grzybowski. W homilii nawiązał do Ewangelii z dnia o kobiecie, która miała siedmiu mężów. – Jezus mówi: nie będzie istotne, czyją jesteś żoną, czyim jesteś mężem, bo najważniejsze będzie, jaka jest nasza miłość, jakie poznanie dobra i prawdy. Istota nadprzyrodzoności polega na tym, że człowiek przeżywa swoją egzystencję w absolutnym, nieskończonym i niewyczerpywalnym szczęściu – mówił. Zachęcił do refleksji nad autentycznością świadectwa. – Czy dojrzewam do świadczenia o Bogu, o swojej wierze? Jakim jestem świadkiem? Jaki jestem w domu dla matki, ojca, jaki w szkole, w grupie rówieśników? Świadectwo autentyczne zawsze jest związane z cierpieniem – przypomniał.

Podczas liturgii dziewięć osób wstępujących do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży złożyło przyrzeczenia. Po części modlitewnej młodzi przeszli na Arenę Legionowo. Tu uczestniczyli w koncertach Tau, zespołu Owoc uKORZENIA, a także w koncercie uwielbieniowym. Nie zabrakło wspólnego posiłku./**ks. Mateusz Michalski**

PYTANIA O POWOŁANIE

W Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie 21 listopada odbył się Diecezjalny Dzień Młodych Archidiecezji Warszawskiej. Zgromadził młodzież na Eucharystii, wspólnej modlitwie, warsztatach, refleksji nad wiarą. Uczestnicy bawili się na koncercie i przy tańcach lednickich. Biskup Michał Janocha w wystąpieniu „Sztuka a duchowość" wskazał na piękno jako jedną z dróg prowadzących człowieka do Boga. Arcybiskup Adrian Galbas SAC odpowiadał na pytania m.in. o początki swojej wiary i powołanie kapłańskie. Zachęcał młodych, by poważnie traktowali pojawiające się w ich sercach pytania o powołanie i rozmawiali o nich z mądrymi, zaufanymi osobami.

Centralnym punktem spotkania była Eucharystia pod przewodnictwem metropolity warszawskiego. W homilii abp Galbas, nawiązując do św. Stanisława Kostki i bł. Karoliny Kózkówny, przypomniał, że świętość jest możliwa również w młodym wieku. – To byli wasi rówieśnicy – podkreślił, zachęcając uczestników, by nie odkładali świętości na przyszłość, ale już dziś starali się żyć blisko Chrystusa. W panelu „Codzienność a duchowość. Po co mi Kościół?" uczestniczyli m.in. księża pochodzący z Korei./**ks. Mateusz Michalski**



fot. ks. Mateusz Michalski



fot. ks. Paweł Kłys

KONGRES MAŁŻEŃSTW

Około 600 osób, w tym 300 małżeństw, uczestniczyło w V Ogólnopolskim Modlitewnym Kongresie Małżeństw „Małżeństwo jako twierdza”, który 21–22 listopada odbywał się w parafii Matki Bożej Jasnogórskiej w Łodzi. – Spotykamy się, by odnawiać miłość małżeńską i rozważać, jak pięknie żyć we dwoje i w rodzinie – podkreśla organizatorka s. Maria Magdalena Sobczyk. Przed Eucharystią kard. Konrad Krajewski zachęcił małżonków do troski o miłość i wierność Ewangelii. Mszy św. przewodniczył bp Zbigniew Wołkowicz, a homilię wygłosił ks. Robert Jaśpiński, duszpasterz rodzin./**ks. Paweł Kłys**

MINISTRANCKA JEDNOŚĆ



fot. ks. Paweł Kłys

– To wy jesteście początkiem cudu – mówił kard. Konrad Krajewski, podkreślając, że młodzi, służąc przy ołtarzu, pomagają Chrystusowi być obecnym pośród wspólnoty. Metropolita łódzki 21 listopada przewodniczył Eucharystii podczas dnia jedności Liturgicznej Służby Ołtarza Archidiecezji Łódzkiej. W łódzkiej katedrze zgromadzili się ministranci, lektorzy, kandydaci i ceremoniarze z całej archidiecezji. Uczestnicy odnowili przyrzeczenia ministranckie, a zasłużeni otrzymali odznaczenia za wieloletnią służbę. Druga część spotkania odbyła się w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. Młodsi wzięli udział w grze terenowej, starsi wysłuchali konferencji misyjnej o. Benoit, który przybliżył uczestnikom posługę misjonarzy./**ks. Paweł Kłys**

POEZJA Z MISJĄ

Halina Łabonarska będzie recytować poezję Piotra Godka w towarzyszeniu artystów: Joanny Lalek – głos-improwizacje, Agaty Sapiehy – skrzypce barokowe, Marcina Zalewskiego – viola da gamba. W programie utwory: J.S. Bacha, G.Ph. Telemanna, H.I.Fr. von Bibera. „Adwentowe rozważania poetyckie z muzyką dawną” odbędą się w Kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Ateńskiej 12 w Warszawie. Wstęp wolny. Całkowity dochód ze sprzedaży tomików poetyckich Piotra Godka zostanie przekazany na rzecz Polaków na Kresach. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. plakat

W SKRÓCIE

■ **Diecezjalne rozgrywki.** III Warszawsko-Praski Turniej Charytatywny pod szyldem Warszawsko-Praskiej Ligi Siatkówki dla członków wspólnot działających przy parafiach diecezji warszawsko-praskiej i archidiecezji warszawskiej oraz ich duszpasterzy odbędzie się 12 grudnia na hali widowiskowo-sportowej w Falenicy, ul. Poezji 5, w godz. 8.00–20.00. Zgłoszenia do 9 grudnia lub do wyczerpania miejsc za pośrednictwem formularza na stronie: turniej.razemgramy.pl.

■ **Rozeznaj powołanie.** Dzień skupienia dla dziewcząt odbędzie się 29 listopada w Kościele Sakramentek w Warszawie, Rynek Nowego Miasta 2. Rozpoczęcie Mszą św. o godz. 9.00. W programie: adoracja, konferencja, spotkanie z siostrami. Temat: rozeznawanie wg św. Benedykta. Zapisy: benedyktynki.sakramentki@gmail.com.

■ **O życiu wiecznym.** Duszpasterstwo Młodych „Karmel” zaprasza na rekolekcje adwentowe 29 listopada – 1 grudnia w Klasztorze Karmelitów Bosych, ul. Racławicka 31. Prowadzą: o. Michał Żebrowski OCD i o. Jarosław Górka OCD. W programie: Eucharystia, konferencja i spotkanie.

■ **U św. Ojca Pio.** 5 grudnia w godz. 9.00–13.30 w Sanktuarium św. Ojca Pio na Gocławiu w Warszawie odbędzie się adwentowy dzień skupienia Grup Modlitwy św. Ojca Pio. W programie: Msza św., Różaniec, konferencja „Ojciec Pio – zakochany w Eucharystii”.

■ **Dla kobiet.** 29 listopada – 1 grudnia w Kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie odbędą się rekolekcje „Od tęsknoty do spotkania. Adwent z Ewą, Maryją i Elżbietą”. Konferencje po Mszach św. o godz. 18.30 wygłosi s. dr hab. Judyta Pudełko PDDM. Na zakończenie rekolekcji spotkanie przy herbacie i ciastku.

■ **Solidarni z Betlejem.** W drugą niedzielę Adwentu, 6 grudnia w parafiach archidiecezji warszawskiej odbędzie się zbiórka do puszek na pomoc chrześcijanom w Betlejem. Pieniądze można wpłacać też na konto archidiecezji 11 1240 1138 1111 0000 0209 6698 z dopiskiem „Betlejem”. To odpowiedź na sytuację chrześcijan w Ziemi Świętej i zachęta do konkretnego gestu solidarności.



Klerycy na scenie

„Opowieść wigilijną" będzie można obejrzeć w seminarium warszawsko-praskim. Tradycyjnie już spektakl przygotowują klerycy III roku, a pokazy odbywają się przy zapełnionej do ostatniego miejsca widowni.

tekst i zdjęcia: Jakub Kruszewski

W listopadowy wieczór z seminaryjnej auli dobiegają głosy. Klerycy ćwiczą kwestie, wspólnie z reżyserami obmyślają, jak zagrać konkretne sceny. Tym razem wybór padł na „Opowieść wigilijną", a sztuka po raz kolejny przygotowywana jest pod okiem aktorów Agaty Piotrowskiej-Mastalerz i Andrzeja Mastalerza, którzy obok reżyserii zajęli się też sceniczną adaptacją powieści Charlesa Dickensa.

Tradycja sztuk seminaryjnych jest obecna w licznych diecezjach w Polsce. W Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej zagościła w 2002 r., niedługo po jego powstaniu.

Ksiądz Krzysztof Bodecki, opiekun III roku seminarium, wspomina swoje zaangażowanie w pracę nad sztuką jako kleryk. – Przygotowywaliśmy ambitną sztukę, która opowiadała o Tomaszu Morusie i jego męczeństwie. Było to duże wyzwanie dla nas, niełatwe też w odbiorze dla widzów, bo poruszało trudne tematy. Inne roczniki wystawiały komedie. Mam wrażenie sinusoidy w wyborze repertuaru: po ubiegłorocznej poważnej sztuce o św. Pawle w tym roku klerycy zdecydowali się na luźniejsze przedstawienie i pokażą swoją interpretację „Opowieści wigilijnej" – mówi.

Celem przedstawienia jest nie tylko zapewnienie publiczności rozrywki, ale też przygotowanie do okresu Bożego Narodzenia. – Zdecydowaliśmy się na klasykę, która wraca do nas przed świętami. Chcieliśmy zrobić sztukę, którą będą mogły oglądać całe rodziny, aby każdy mógł coś wynieść dla siebie, nieważne, mały czy duży – mówi kleryk Bartek Kołodziej.

Projekt od samego początku jest dziełem w całości przygotowywanym przez kleryków III roku: od wyboru tematyki, przez przygotowanie spektaklu i scenografii po promocję wydarzenia i komunikację z patronami medialnymi. W tym roku zaangażowanych jest pięciu kleryków. Wspólnie starają się o stroje, oceniają z reżyserami, które wersje kostiumów najlepiej pasują do postaci, debatują, jak będzie wyglądała scena. – Zastanawialiśmy się, co będzie naszym wizualnym „sercem" sztuki. Zdecydowaliśmy się na użycie zielonej kanapy i potem budowaliśmy wokół kolejne elementy. W scenografii użyjemy banera; materiał pomogła zszyć krawcowa, sami go malujemy.

Dobieramy obrazy do wyświetlenia, aby stworzyć klimat zimowego Londynu. Sami budujemy kominek – wylicza kleryk Szymon Goliarz.

Seminarzyści własnoręcznie wykonują kostiumy dla duchów. Nie jest to proste, klerycy kreatywnie wykorzystują to, co jest dostępne w seminarium. Czerpią też z zasobów, których używali ich poprzednicy wystawiający sztuki. Część rzeczy trzeba dokupić.

Dla całej grupy jest to pierwsze doświadczenie występowania na scenie. Nowe wyzwania przyjmują z ochotą. – Jest to dla mnie wychodzenie ze strefy komfortu, podejmowanie się czegoś, czego nigdy nie robiłem. Staram się wyciągnąć z tego jak najwięcej dobra. Ćwiczę skupianie się nad tym, co mówię i jak się zachowuję, w koordynacji z grą innych, żeby wszystko było wypowiedziane w odpowiedniej chwili – dzieli się kleryk Maksymilian Filipiuk, który w przedstawieniu będzie wcielał się w Ebenezera Scrooge'a. Granie głównej roli to odpowiedzialne i inspirujące zadanie. – Jest dla mnie dużym wyzwaniem. Bohater, w którego się wcielam, to postać bardzo ekspresyjna, dynamiczna, przechodzi przemianę i pokonuje zatwardziałość swojego charakteru. Myślę, że ta postać może być impulsem dla każdego, jak można zmienić samego siebie – mówi.

Gra w sztuce daje możliwość wszechstronnego rozwoju – podkreślają też reżyserzy, którzy wprowadzają kleryków w świat aktorstwa. Agata Piotrowska-Mastalerz wskazuje na doświadczenia, które będą mogli wykorzystać w realizacji swojego kapłańskiego powołania. – To jest praca na emocjach. Klerycy uczą się siebie, podczas występów publicznych pokonują w sobie pewne blokady, co może być pomocne w kaznodziejstwie – podkreśla aktorka. Podobnie wypowiada się ks. Bodecki, przypominając, że występowanie przed grupami ludzi to kapłańska codzienność podczas katechizacji czy głoszenia słowa Bożego.

Andrzej Mastalerz dodaje, że teatr to sprawdzone narzędzie edukacyjne. – Ta praca służy rozwojowi seminarzystów, choć nie oznacza, że panowie tu grający będą aktorami. W wielu szkołach angielskich realizowane są zajęcia teatralne, które służą edukacji. Pomagają w poznaniu swojej emocjonalności, poprawie wymowy. Z zabawy w teatr wychodzą same dobre rzeczy – mówi aktor. Podkreśla też, że ta forma, obecnie mało popularna w Polsce, ma długą tradycję. – U nas działalność teatrów amatorskich załamała się w czasach poprzedniego systemu ustrojowego, ale my do niej teraz wracamy – zauważa.

Oboje reżyserzy wypowiadają się o zdolnościach grupy. – Widzę, jak z próby na próbę sprawnie opanowują materiał, i jestem pewien, że na premierę będzie idealnie – mówi Andrzej Mastalerz. – Klerycy pracują z oddaniem, bardzo chętnie wracam do współpracy z nimi. Po poprzedniej sztuce czułam efekt dobrze wykonanego zadania i myślę, że w tym roku będzie podobnie – mówi Agata Piotrowska-Mastalerz. Podkreśla też ideową wartość swojej pracy. – Z każdą grupą pracuje się dobrze. Znaczenie ma dla mnie zbożny cel: pracujemy w seminarium, a spektakle są przeznaczone dla rodzin.

Na wspólnotowy aspekt budowania relacji podczas przygotowywania sztuki wskazują księża absolwenci praskiego seminarium. Ksiądz Bodecki ocenia ten czas jako szkołę uczenia się kompromisu, gdzie trzeba pogodzić różnorodne pomysły. – Tu jest przestrzeń, żeby się pokłócić, a jednocześnie dojść do wspólnych wniosków, wypracować metody działania jako grupa – ocenia.



TERMINY PRZEDSTAWIEŃ:

wtorek, 1 grudnia, godz. 18.30
niedziela, 6 grudnia, godz. 15.00 i 18.30
sobota, 12 grudnia, godz. 11.30; 15.00 i 18.30
niedziela, 13 grudnia, godz. 18.30
wtorek, 15 grudnia, godz. 18.30
środa, 16 grudnia, godz. 18.30
sobota, 19 grudnia, godz. 15.00 i 18.30
niedziela, 20 grudnia, godz. 15.00 i 18.30.
miejsce: Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Mehoffera 2, Warszawa

Kleryk Antoni Bieleń potwierdza, że przygotowanie sztuki stwarza dużo okazji do wspólnych działań, choćby przy robieniu zakupów czy malowaniu scenografii. – Stajemy się sobie bliżsi, bo dzielimy się tym, co jest dla nas trudne. Przygotowania do spektaklu to jednak duży wysiłek psychiczny i fizyczny. Z każdym dniem, im bliżej jesteśmy premiery, tym bardziej czujemy się zmęczeni, ale to nas jednoczy – podkreśla.

– Mimo zmęczenia, kiedy wychodzimy na scenę, zdajemy sobie sprawę, że będą nas oglądały setki osób. Pojawia się nowa energia, co widzieliśmy u starszych kolegów po ich występach – mówi kleryk Jan Talacha. Przyznaje, że grając w sztuce, czerpią z doświadczeń starszych roczników, które pomagają m.in. w technicznych sprawach, jak przygotowanie strony internetowej. W pracy obecni są też młodsi klerycy, z II roku, którzy niedługo będą się mierzyć z podobnym wyzwaniem. W tym roku pomagają przy obsłudze świateł scenicznych.

Premiera będzie mieć miejsce 1 grudnia. Wstęp na sztukę jest bezpłatny. Po przedstawieniach alumni kursu III będą zbierać dobrowolne ofiary na organizację wyjazdu studyjnego. Grupy powyżej 10 osób należy wcześniej zgłosić przez formularz na stronie: sztuka2026.pl/zapisy, mailowo: kontakt@sztuka2026.pl, lub telefonicznie: 722 040 710. Zachęca się też do zgłoszeń osoby indywidualne. Warto przed wyborem terminu sprawdzić dostępność miejsc. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Arką w dorosłość

Magdalena Prokop-Duchnowska



fot. arch. DA Arka

Dla młodzieży z Duszpasterstwa Akademickiego Arka na warszawskim Grochowie studia to czas nie tylko nauki, ale także przygotowania do dorosłego życia.

Jana, studentka filozofii na Uniwersytecie Warszawskim, wysiada na przystanku przy Rondzie Wiatraczna. Jest późno, ciemno i listopadowo. Za nią kolejny wyczerpujący dzień. Łączenie studiów z pracą nie jest łatwe. „Dobrze, że chociaż mieszkam właśnie tutaj” – myśli z ulgą, kierując się w stronę Domu Słowa Bożego. Dziś nie ma wątpliwości, że przeprowadzka do tego miejsca była bardzo dobrą decyzją.

Jana mieszka tu z 40 innymi studentami. Przyjechali z różnych stron Polski. Razem tworzą wspólnotę otwartą także na młodych ludzi spoza akademika. Początki Arki sięgają niemal 60 lat wstecz, kiedy w okolicy powstały trzy duże domy studenckie. Własnym akademikiem diecezjalne duszpasterstwo dysponuje od 2005 r.

Serce akademika

Arkowicze przyznają, że ważnym powodem dołączenia do wspólnoty była możliwość przeżywania wiary i spędzania czasu z osobami wyznającymi podobne wartości. Kręgi biblijne, spotkania modlitewne i formacyjne, comiesięczne kolacje, wieczory filmowe i Studencko-Arkowe Dysputy (SAD), a kilka razy w roku wyjazdy – integracyjne, rekolekcyjne, na żagle, na kajaki, w góry. Okazji do bycia razem i wzajemnego poznawania się w Arce nie brakuje. – Czasem jest ich wręcz za dużo – żartuje Kamil, student fizyki. Przyznaje, że nie tylko jemu zdarza się tęsknić za chwilą samotności. – Najtrudniej jest podczas sesji, gdy znalezienie cichego kąta do nauki graniczy z cudem – potwierdza Marcelina, która studiuje psychologię. – Pomagają wizyty w bibliotece, na które często i tak chodzimy większą grupą – uśmiecha się.

Życia w akademiku początkowo nie wyobrażała sobie Maria. Ma tendencję do zamykania się we własnym świecie. Nie pomagało, że dołączyła do wspólnoty w połowie roku akademickiego. Pomogli za to ludzie i atmosfera, jaką tu stworzyli. – Wciąż nie angażuję się w życie wspólnoty w takim zakresie, w jakim bym chciała, ale odkąd tu jestem, wiele się we mnie zmieniło – przyznaje. – Dziś łatwiej mi wychodzić do innych i podejmować nowe aktywności.

Dla Basi miejscem, w którym znajduje ciszę i wytchnienie, jest dostępna przez całą dobę kaplica. – Mam szczęście – śmieje się – bo ze wszystkich mieszkańców akademika mam do niej najbliżej. Zdarza mi się przychodzić tu nawet w środku nocy lub o świcie, kiedy naprawdę mogę pobyć sam na sam z Bogiem. I jestem wdzięczna, że właśnie tu mogę się tego uczyć.

Także ks. Paweł Cieślik, duszpasterz Arki, dostrzega, jak ważnym miejscem dla studentów jest kaplica. – Bardzo mnie buduje, gdy spotykam ich modlących się o różnych porach dnia i nocy – przyznaje. – To miejsce ich spotkania z Panem Jezusem. Jest możliwość uczestniczenia także w Mszach św. odprawianych w środy i czwartki o godz. 21.00. Późna pora pozwala uczestniczyć w Eucharystii także studentom łączącym naukę z pracą, a tych jest coraz więcej.

– Mieszkając w rodzinnym domu w Łodzi, nie chodziłem do kościoła codziennie, a tutaj nie opuszczam praktycznie żadnej Eucharystii – mówi

Kamil. – Słabo byłoby nie skorzystać, gdy od kaplicy dzieli mnie kilka schodków.

Nie tylko dla prymusów

Arkowicze przeżywają swoją wiarę na różne sposoby. Jana przyznaje, że nie uważa siebie za osobę głęboko wierzącą. – Lubię racjonalizować, podważać, stawiać pytania. I choć bycie w tym miejscu tak naprawdę nie przybliża mnie do odpowiedzi, bardzo doceniam, że mogę szukać ich w towarzystwie tych wszystkich wartościowych ludzi.

Przyjęcie do akademika poprzedza kilkuetapowa rekrutacja. Kandydaci dostarczają wymagane dokumenty i opinię kapłana, piszą list motywacyjny, a na koniec odbywają rozmowę z duszpasterzem. – Nie chodzi o to, żeby wybierać „najlepszych” – wyjaśnia ks. Cieślik. – Podczas jednej rozmowy nie sposób ocenić czyjejś wiary. Ważniejsze jest, by kandydat rozumiał charakter tego miejsca i chciał tworzyć wspólnotę.

Można by pomyśleć, że mieszkanie wśród osób wyznających podobne wartości grozi zamknięciem się w bańce. Ksiądz Cieślik zwraca jednak uwagę, że studenci każdego dnia wychodzą z akademika na uczelnie i do pracy, gdzie spotykają ludzi o różnych światopoglądach. – Wspólnota jest dla nich raczej źródłem, z którego czerpią siłę do mierzenia się z codziennymi trudnościami – przekonuje.

– Myślałem, że będziemy się tu nieustannie formować, trochę jak w zakonie – wspomina Kamil. – Szybko jednak okazało się, że życie w Arce bardziej przypomina codzienność w rodzinie. I to rodzinie dalekiej od ideału – śmieje się. Powodów do nieporozumień dostarcza choćby sprzątanie. Mieszkańcy dzielą się obowiązkami, pełnią dyżury i wspólnie dbają o porządek. Nie zawsze jednak wszyscy równie sumiennie wywiązują się z powierzonych zadań. – Przestrzeń wspólna jest trochę niczyja – zauważa Kamil. Przyznaje, że dopiero tu odkrył, że nie jest, jak mu się wydawało, bezkonfliktowy. – Okazuje się, że są ludzie, którzy myślą zupełnie inaczej niż ja. Ale to wcale nie znaczy, że gorzej.

Dzielenie wspólnej przestrzeni uczy cierpliwości, rozwiązywania konfliktów i sztuki kompromisu. – Widzę, jak dojrzewają, nie tylko pod względem duchowym, ale także ludzkim. Przychodzi chłopak po maturze, a po kilku latach wychodzi stąd dojrzały mężczyzna, gotów wziąć odpowiedzialność za siebie i założyć rodzinę – mówi ks. Cieślik. W ciągu sześciu lat posługi w Arce



fot. arch. DA Arka

kapłan obserwował, jak kolejni dawni członkowie zawierali małżeństwa i zostawali rodzicami. Niektóre pary poznały się w duszpasterstwie.

Pierwszy krok

O posłudze wśród studentów ks. Paweł mówi jako o wartości dodanej do kapłaństwa. – Przyglądam się im, słucham, rozmawiam, uczestniczę w ich radościach i smutkach. Widzę, co jest dla nich trudne, co stanowi wyzwanie. Gdybym z nimi nie mieszkał, wielu rzeczy bym nie widział, nie rozumiał ani nie doświadczył – opowiada. Przyznaje, że takiej bliskości nie miał okazji doświadczyć przez 15 lat posługi jako wikariusz. – Tam między kapłanem a wiernymi istniał dystans. W Arce mieszkamy pod jednym dachem, dzięki czemu nasze relacje są bardziej naturalne.

Co roku część mieszkańców akademika kończy studia i opuszcza Arkę, a ich miejsce zajmują nowi. – W efekcie mam poczucie, że co jakiś czas buduję tę wspólnotę od nowa – wyznaje ks. Cieślik. Chętnych do zamieszkania w akademiku jest znacznie więcej niż miejsc. Zdaniem duszpasterza pokazuje to, jak bardzo młodzi potrzebują wspólnoty wiary i obecności drugiego człowieka. Nie zawsze jednak potrafią zebrać się na odwagę i samodzielnie zrobić pierwszy krok. – Dlatego dziś duszpasterstwo tworzy się przede wszystkim w ten sposób, że człowiek przyprowadza człowieka – przekonuje ks. Cieślik. Jego zdaniem osobiste zaproszenie bywa skuteczniejsze niż plakaty czy wpisy w mediach społecznościowych.

Duszpasterstwo akademickie, w przeciwieństwie do akademika, nie ma limitu miejsc. Wspólnota jest otwarta na studentów z zewnątrz. Niektórzy jednak nie wiedzą o istnieniu duszpasterstwa. Innych przed przyjściem powstrzymuje nieśmiałość lub obawa przed nieznanym. Arka nie mieści się przy kościele, do którego można wejść z ulicy. Jest trochę schowana, a żeby dostać się do środka, trzeba zadzwonić domofonem i poczekać, aż ktoś otworzy drzwi.

Ksiądz Cieślik wspomina dziewczynę mieszkającą w pobliskim akademiku, która dowiedziała się o Arce. Kiedy dotarła do wejścia, zabrakło jej odwagi. Wróciła do siebie. Po kilku dniach znów się pojawiła i tym razem zadzwoniła do drzwi.

Bo czasem właśnie od takiego niepozornego kroku zaczyna się coś ważnego.

DA Arka zaprasza na akademickie rekolekcje adwentowe „Uwierz w niebo, uwierz w Niego”, które odbędą się 29 listopada – 1 grudnia o godz. 19.30 w Kościele Nawrócenia św. Pawła w Warszawie, ul. Kobielska 10. Prowadzenie: o. Adam Dudek CSSR, duszpasterz akademicki z Torunia.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

Intrygujący Walery

Uczestnik powstania styczniowego, historyk, dziennikarz, publicysta, autor ponad stu powieści, zapisał się w dziejach polskiej kultury zarówno jako badacz powstania 1863 r., jak i jeden z prekursorów rodzimej literatury kryminalnej. Walery Przyborowski (1845–1913) był jedną z najciekawszych, a dziś nieco zapomnianych postaci polskiego życia intelektualnego drugiej połowy XIX i początku XX w.



Wystawa „Walery Przyborowski: historia, która intryguje. Od badań dziejów po narodziny polskiego kryminału”, przygotowana przez Muzeum Niepodległości w Warszawie we współpracy z Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, przypomina wielowymiarowy dorobek pisarza i przybliża jego niezwykłą biografię.

Ekspozycja została podzielona na trzy części odpowiadające kolejnym etapom życia Przyborowskiego: od dzieciństwa i młodości na Kielecczyźnie i Radomszczyźnie, poprzez udział w powstaniu styczniowym, dojrzewanie publicysty i historyka, aż po ostatnie lata pisarza.

W przestrzeni zaaranżowanej na wzór XIX-wiecznej kawiarni eksponowane są dawna prasa i pierwsze odcinki powieści kryminalnych Przyborowskiego. Na wystawie zaprezentowano fotografie, dokumenty archiwalne, listy, rękopisy, mapy, grafiki, wydania książek oraz przedmioty osobiste pisarza, w tym meble pochodzące ze zbiorów Muzeum Jacka Malczewskiego w Radomiu. Szczególnie interesującym eksponatem jest wypożyczony z Archiwum Państwowego w Warszawie jeden z tomów notatników Walerego Przyborowskiego, w których pisarz gromadził materiały do badań dotyczących Warszawy. Zapiski te pozwalają przyjrzeć się warsztatowi badawczemu Przyborowskiego oraz jego zainteresowaniu dziejami stolicy. Wystawę można oglądać od 28 listopada do 31 maja 2027 r. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

Z narodzeniem Jezusa było tak…

Film „Narodzenie Króla” nie pretenduje do historycznego. Świadczy o tym już tytułowy rok zerowy, który nie istnieje w kalendarzu, ale stanowi umowną granicę. Historycznie nagięta jest też postać Antypatra, syna Heroda Wielkiego. Fabuła mocno skupia się na pościgu za Świętą Rodziną. Uwypuklając wątek czyhania na czyjeś życie, twórcy podkreślają jego wartość.

Dla króla Heroda ludzkie życie bywa przeszkodą w utrzymaniu władzy. Przypadek nowo narodzonego Króla dowodzi, że nawet najmniejsze, pozornie nieznaczące istnienie ma moc nie tylko zatrząść tronem tyrana, ale przede wszystkim przynieść zbawienie całemu światu. Józef i Maryja bronią życia wbrew strachowi. Przełamują go także ci, którzy umożliwiają im ucieczkę. Innym polem walki jest sumienie Antypatra dowodzącego rzezią niewiniątek. Mamy tu scenę, w której syn króla stoi oko w oko z Matką Króla i w której rozstrzyga się najważniejszy moralny dylemat opowieści.



fot. materiały prasowe

Określany jako „duchowy thriller”, film przeplata sceny politycznych intryg z intymnymi kadrami skupionymi na Świętej Rodzinie. Pierwsze są dynamiczne i trzymają w napięciu, drugie – pełne symboli i metafor. Polecam zatrzymać w pamięci obraz trzech ofiarnych baranków z początkowej sceny, przywodzący na myśl ukrzyżowanego Jezusa i pozostawiający z pytaniem o cenę wiary i miłości. Motyw baranka przewija się przez cały film.

Podejrzliwych, którzy jak ja w zjawiskowych zdjęciach upatrywać mogą udziału AI, uspokajam: sceneria Sahary i jednego z okresowych jezior, które powstają raz na sto lat, a nawet stadko wielbłądów, które w kadrze znalazło się przypadkowo, to rzeczywiste piękno, którego nie trzeba ulepszać. Wystarczyło je dostrzec./**Monika Odrobińska**

„Narodzenie Króla. Zero A.D.”. USA, 2026. Reżyseria: Alejandro Monteverde. Wykonawcy: Deva Cassel, Sam Worthington, Ben Mendelsohn, Jim Caviezel i inni. Dystrybucja: Monolith Films



fot. materiały prasowe

Kuroń na barykadach

Mirosław Winiarczyk

Film pod napuszonym tytułem „Nasza rewolucja” wszedł na ekrany 11 listopada, w Święto Niepodległości. Można uznać ten fakt za pewnego rodzaju prowokację. Bohaterem obrazu jest bowiem Jacek Kuroń, który wraz z żoną Grażyną, zwaną Gajką, prowadził działalność opozycyjną przeciwko systemowi społecznemu PRL. Nie miało to jednak wiele wspólnego z autentyczną niepodległością Polski, opartą na narodowych tradycjach historycznych. Akcja filmu rozpoczyna się w 1976 r., kiedy powstał Komitet Obrony Robotników, składający się głównie z dysydentów systemu stalinowskiego, po liberalizacji w 1956 r. cudownie nawróconych na antykomunizm i tzw. humanistyczny socjalizm. Do takich właśnie działaczy należał były komunista Jacek Kuroń. Autorzy utworu ukazali go jako postać absolutnie wiodącą w walce o zorganizowanie robotników z dużych zakładów pracy w formalne struktury. Odnosimy nawet wrażenie, że to sam Jacek z żoną obalili w Polsce komunę.

Przez większą część filmu bohater, prowadzący edukacyjne pogadanki w zakładach, zmaga się z aparatem bezpieczeństwa, z determinacją znosząc nieustanne inwigilacje, zatrzymania i aresztowania. W walce pomaga mu oddana żona Grażyna, odgrywająca na ekranie rolę wiernej towarzyszki życia i roboty rewolucyjnej Kuronia. Twórcy filmu odtwarzają na ekranie jeden z mitów działaczy KOR-u, z których Kuroń był najbardziej znany. Można nawet powiedzieć, że stawiają mu pewnego rodzaju pomnik. Jak to się ma do prawdy historycznej o latach 70., a potem 80. XX w., kiedy to społeczeństwo zostało poddane presji stanu wojennego? Autorzy filmu potraktowali Kuronia i jego otoczenie jako głównych rozgrywających przyszłość Polski z władzą, społeczeństwu zaś przypisali bierność. W tym kontekście twórcy popisali się szantażem moralnym.

Film dystrybuuje firma powiązana z „Gazetą Wyborczą”, zatem ideologia utworu musiała być zbieżna z programem tego pisma. Chociaż trzeba zaznaczyć, że dziennikarze „GW” nigdy nie twierdzili, że Kuroń był jakimś samotnym bojownikiem. Przeciwnie, zawsze podkreślali, że towarzyszyło mu szersze grono działaczy. W filmie znalazł się zabawny dialog. W pewnym momencie Kuroń zwraca się do Adama Michnika: „Nie bądź taki zasadniczy”, co ma oznaczać, że naczelny „Wyborczej” był wówczas ciężko przestraszony, a Kuroń z papierosem w ustach na luzie. Zagrywka propagandowa producentów i twórców filmu okazała się w sumie średnio udana.

„Nasza rewolucja”, Polska, 2026. Reżyseria: Piotr Domalewski. Wykonawcy: Arkadiusz Jakubik, Magdalena Popławska, Jacek Koman i inni. Dystrybucja: Next Film

RECENZJE

Wobec podziałów



Osądzające myśli nieustannie przepływają przez nasz umysł. Nie chodzi o to, by je odrzucać, ani udawać, że nie istnieją. Nie chodzi też o to, by je tłumić, zagłuszać albo mieć wyrzuty, że odczuwamy żal lub gniew. Co zatem miał na myśli Jezus, nakazując, byśmy przestali osądzać? Trapista Isaac Slater, przywołując m.in. mądrość ojców pustyni, namawia do rezygnacji z potępiania i wykluczania innych. Jako sprawdzoną metodę wskazuje praktykę wytrwałej modlitewnej obecności i uważności. Podpowiada, jak odróżnić konieczną ocenę rzeczywistości od potępienia i pogardy wobec drugiego człowieka. Porusza kolejno tematy miłosierdzia, pokoju, akceptacji, współczucia, miłości, rozeznania i nadziei. Poprzez opowieści ojców pustyni, przypowieści ewangeliczne i refleksje współczesnych intelektualistów buduje praktyczną wizję życia, w której wolność od osądzania staje się drogą do pokoju. Podkreśla, że nauka o nieosądzaniu nie oznacza bierności wobec zła, lecz wybór innej drogi: miłosierdzia, pokory, rozeznania i odwagi bliskości.

Isaac Slater OCSO, „Nie osądzaj. Mądrość ojców pustyni w podzielonym świecie”, przeł. Elżbieta Kopocz, W drodze, Poznań 2026, 200 s.

KONKURS



Jak rozpoznać, czy nasze sumienie nie jest skażone skrupulanctwem, każącym widzieć grzech tam, gdzie go nie ma? Skąd się owo skrupulanctwo bierze i jak odróżnić obawy co do możliwych grzesznych zachowań od zaburzenia obsesyjno-kompulsywnego? W książce „Udręka skrupułów” (W drodze) Kevin Vost nie tylko przedstawia skrupulantyzm z punktu widzenia wiary i nauki, ale także proponuje sposoby uwolnienia się od niego, także w oparciu o to, co na ten temat radzą święci.

Wśród czytelników którzy 30 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Co układa się w kształt krzyża w przykładzie reguły 346 w dziele świętego, który w Manresie doświadczył wyniszczających skrupułów?** – rozlosujemy 4 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 47: Dni Pana Cogito, oddające przepaść na jego miarę, są „bezdenne” i „budzące grozę”. Zwycięzcom gratulujemy!

Przyzwyczailiśmy się już, że co rok pod Paryżem pojawiają się demonstranci, płoną samochody i niszczone są witryny sklepów. Ale tym razem fala protestów przetoczyła się przez cały kraj. Za Francją poszły inne państwa.

Europejskie wstrząsy

Piotr Kościński

Najgoręcej było na południu Europy. Dominowały akcje zorganizowane przez młodzież, ale niemal wszędzie dołączali dorośli. Uczniowie i studenci sprzeciwiali się niedofinansowaniu edukacji, starsi podkreślali, że pogarsza się poziom życia. W Polsce musi to budzić zdziwienie: przecież Europa ma się świetnie? Nie do końca. Najwyraźniej rządy wielu krajów zaniedbały niezbędne reformy, co teraz się mści.

Setki tysięcy na ulicach

Według analizy danych ACLED (amerykański think tank Armed Conflict Location & Event Data, Dane Lokalizacji i Wydarzeń Konfliktów Zbrojnych) między 15 września a 30 października w całej Europie doszło do ponad 1700 protestów i zamieszek (licząc te, w których uczestniczyło ponad 100 osób). Działo się to w ok. 30 krajach, choć tu można mieć zastrzeżenia – wymieniana jest również Polska, z wydarzeniami pod Trybunałem Konstytucyjnym i demonstracjami proaborcyjnymi.

ACLED wskazuje na największe akcje: we Francji doszło do ponad 1200 protestów, w Hiszpanii – do 173, we Włoszech – 160, w Niemczech – 70, a w Portugalii – 33. Ale zaskakujące mogą być działania w krajach dotąd spokojnych, jak Albania. Pod koniec maja wybuchła tam „rewolucja flamingów" w odpowiedzi na planowaną budowę nowego kurortu na chronionej wyspie Sazan. Żądano rezygnacji premiera Ediego Ramy, który rządził krajem od 2013 r. Nowa fala demonstracji rozpoczęła się 13 października, gdy studenci zaczęli protestować przeciw wysokim kosztom edukacji, brakowi wsparcia finansowego i złym warunkom na uniwersytetach. Protestujący starli się z policją, która użyła gazu łzawiącego.

Wróćmy jednak do Francji, bo tu działy się rzeczy jeszcze bardziej bulwersujące. Protesty pracowników i uczniów szkół średnich rozpoczęły się już we wrześniu. Na początku października przerodziły się w ogólnokrajową akcję z udziałem uczniów, nauczycieli, rodziców, organizacji politycznych i związków zawodowych, w której udział wzięło ponad milion ludzi.

Reakcja policji była brutalna. Funkcjonariusze użyli gazu łzawiącego, pałek, granatów hukowych i gumowych kul. 16-letnia dziewczyna straciła wzrok po postrzeleniu taką kulą, 15-latkowi granat hukowy oderwał lewą rękę, 14-latkowi pojemnik z gazem łzawiącym wybił zęby. Do 23 października aresztowano ponad 6,7 tys. nieletnich. Podczas demonstracji doszło do ekscesów na dużą skalę, uległy zniszczeniu pomniki i zabytkowe budowle.

Zaczęło się od przypadku

– To, co stało się we Francji, ma bardzo poważne przyczyny, ale początek wydarzeń był dość przypadkowy: uczniowie liceum w biednej dzielnicy na północy Paryża rozpoczęli strajk z powodu braku nauczycieli. Strajk został zorganizowany sprawnie, tak jak zrobiliby to robotnicy w fabryce. Widzieliśmy więc uczniów zachowujących się podobnie do dorosłych, a media społecznościowe sprawiły, że informacja o tym rozprzestrzeniła się w sieci w niecałe 48 godzin – mówi tygodnikowi „Idziemy" François Briatte z Katolickiego Uniwersytetu w Lille. – We francuskich szkołach jest coraz więcej uczniów, a mniej personelu, którego płace na dodatek spadły; starzeje się też szkolna infrastruktura – dodaje.



Jak opowiada, we Francji wydatki na edukację maleją wraz z wiekiem uczniów – są wysokie w przypadku szkoły średniej I stopnia (collège, odpowiednik istniejących jakiś czas temu w Polsce gimnazjów), niższe w szkole średniej II stopnia (lycée), a jeszcze niższe, jeśli chodzi o uczelnie. Poza tym francuski system jest bardzo nierówny. – Najwyższy poziom obejmuje elitarne instytucje w stylu wręcz napoleońskim. Poziom pośredni obejmuje większość systemu edukacji i jest znacznie uboższy. Na najniższym znajdują się licea zawodowe i techniczne, często niedofinansowane i przepełnione. To właśnie tam miała miejsce większość gwałtownych i najbardziej dramatycznych wydarzeń, np. podpaleń – wyjaśnia François Briatte. I wskazuje na czynniki sprzyjające rozprzestrzenieniu się protestów. – Pierwszy to inflacja, drugi – przemoc ze strony policji, a trzeci – panujący w kraju rasizm. Każdy z nich wytworzył duże grupy protestujących, którzy przyłączyli się do uczniów. A rząd bardzo w tym pomógł, okazując całkowity brak szacunku wobec protestujących.

Niepewna przyszłość

Media na całym świecie usiłują dociec, co się właściwie stało w Europie. Australijska telewizja ABC wskazywała, że choć protesty wyglądały podobnie, powody były zróżnicowane. We Francji dominowały problemy w sektorze edukacji, w Albanii i Serbii – z korupcją w najważniejszych strukturach władz, a w Hiszpanii, Portugalii i Włoszech – chodziło o ceny mieszkań i rosnące koszty utrzymania. ABC cytowała Gabriele Gratton, profesor politologii i ekonomii z Uniwersytetu Nowej Południowej Walii: „Wspólnym mianownikiem [tych wystąpień] jest rozdźwięk między oczekiwaniami ludzi wobec demokratycznych rządów a tym, co ich zdaniem te rządy oferują, zwłaszcza młodzieży. Dla wielu młodych ludzi problemem nie jest jedynie niedofinansowanie edukacji czy wysokie koszty mieszkań. Obawiają się niepewnej przyszłości i coraz bardziej wątpią, że instytucje [państwowe] zdołają tę niepewność rozwiać".

Młodzież obawia się niepewnej przyszłości i coraz bardziej wątpi, że państwo może jej niepokojom zaradzić.

Podobnie uważa Andrew Kenningham, główny ekonomista ds. Europy w Capital Economics, zajmującej się sprawami gospodarczymi amerykańskiej firmy badawczej. Jak powiedział amerykańskiej telewizji CNBC, nie było jednego czynnika wywołującego protesty. – Pewną rolę może odgrywać wzrost kosztów energii, ale ten jest mniejszy niż w 2022 r., na początku wojny rosyjsko-ukraińskiej. Ale demonstracje stanowią wspólne wyzwanie dla rządów: jak poprawić warunki życia i zachować poziom usług publicznych, utrzymując w ryzach napięte finanse publiczne – mówił.

Dr Sascha Riaz z Singapurskiego Uniwersytetu Zarządzania wskazuje natomiast na starzenie się społeczeństw, co dodatkowo obciąża finanse publiczne. Cytowany przez agencję CNA dowodził, że wielu młodych „czuje, że ich interesy są ignorowane, podczas gdy coraz więcej pieniędzy publicznych trafia do starszych pokoleń, przede wszystkim za pośrednictwem systemów emerytalnych, które pochłaniają coraz bardziej znaczącą część budżetów".

Co ciekawe, demonstracje są często organizowane za pośrednictwem TikToka lub Instagrama. Minister spraw wewnętrznych Belgii skarżył się na to, co nazywa „tiktokizacją" protestów. Faktem jest, że na teren uniwersytetów coraz szerzej wkracza TikTok. Media społecznościowe przyczyniają się do rozlewania się protestów na inne kraje. Swoistym katalizatorem demonstracji okazała się Francja.

Polaryzacja społeczeństw

W jednym kraju protestujący zwyciężyli, i to zdecydowanie. W Serbii wybory parlamentarne wygrała Lista Studencka, ugrupowania powstałe w wyniku wielkich protestów antykorupcyjnych. Przegrał były prezydent Aleksandar Vučić i rządząca przez ponad 14 lat Serbska Partia Postępowa. Lista zdobyła 140 z 250 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym, co stanowi bezwzględną większość.

Gdzie indziej trudno mówić o jakichkolwiek sukcesach. Widać przede wszystkim polaryzację społeczeństw. We Francji mówi się, że do radykalnych protestów włączyła się lewica; wg najnowszych badań w społeczeństwie przewodzi jednak nie lewicowy Jean-Luc Mélenchon, lider partii Francja Niepokorna (La France Insoumise; w sondażach z 17 proc. poparcia), lecz prawicowa Marine Le Pen, przewodnicząca Frontu Narodowego, mogąca w razie wyborów prezydenckich liczyć na 33 proc. głosów.

Partie skrajne prowadzą też w sondażach w Niemczech – prawicowa Alternatywa dla Niemiec, AfD, może liczyć na 28 proc. głosów, a ugrupowania po drugiej stronie barykady, Lewica i Zieloni, łącznie na 25 proc. Dotychczasowi, umiarkowani potentaci, chadecja i socjaldemokraci, mają łącznie zaledwie 33 proc., a w przeszłości dominowali scenę polityczną.

To wszystko oznacza zmiany, które nadejdą w nadchodzących miesiącach i latach. Europa się zmieni, choć nie do końca wiemy jak.



fot. PAP/EPA/Yoan Valat

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

O czekaniu, czyli do kogo jestem posłany



ks. Kamil Falkowski

Pierwsza niedziela Adwentu ma w sobie coś z budzika: nagle przypomina, że czas płynie, a my nie możemy bez końca odkładać najważniejszych spraw na później. Adwent rozpoczyna również nowy rok duszpasterski, któremu tym razem Kościół w Polsce nadał hasło „Parafia wspólnotą misyjną”. Brzmi to poważnie, niemal jak tytuł dokumentu, a przecież kryje się za tym bardzo zwyczajne pytanie: czy nasza parafia jest miejscem, do którego tylko przychodzimy, czy także miejscem, z którego wychodzimy do innych?

Adwent jest czasem czekania, ale czekanie nie oznacza bezczynności.

Można być w parafii od lat i właściwie nikogo w niej nie znać. Można co niedzielę siedzieć w tej samej ławce, a nigdy nie zapytać człowieka obok, jak się ma. Można znać godziny Mszy, nabożeństw i dyżurów w kancelarii, a nie wiedzieć, że kilka ulic dalej ktoś od miesięcy czeka na zwyczajną ludzką obecność.

Adwent jest czasem oczekiwania, ale chrześcijańskie oczekiwanie nie oznacza bezczynności. Gdy Kościół mówi dziś o parafii misyjnej, przypomina, że Ewangelia nie jest własnością tych, którzy już ją znają; jest wiadomością, którą trzeba zanieść także tym, którzy przestali jej słuchać albo nigdy jej nie usłyszeli. Misja nie zawsze zaczyna się od wielkich akcji, plakatów i wydarzeń. Czasem zaczyna się od zaproszenia sąsiada na roraty, od odwiedzin chorego, od rozmowy z kimś, kto dawno przestał chodzić do kościoła.

Pewien ksiądz opowiadał kilka tygodni temu w homilii o dwóch chłopcach, którzy przychodzili na Mszę św., siadali z tyłu i cały czas gadali. Kiedy wyprowadzony z równowagi kapłan zainterweniował, okazało się, że jeden chłopiec przyprowadził drugiego. I mu opowiada, co tu ksiądz wyczynia i co się za chwilę wydarzy. No, świetna katecheza! Czy chłopak wypełnił już zaproszenie do misyjności?

Pierwsza niedziela Adwentu jest dobrym momentem, żeby nie tylko zacząć przygotowywać dom na święta, lecz także by otworzyć drzwi swojego serca i parafii. Chrystus, na którego czekamy, nie przychodzi przecież po to, żebyśmy jeszcze szczelniej zamknęli się we własnym świecie. Przychodzi, aby nas posłać. Od tego warto zacząć Adwent: nie pytać wyłącznie, kiedy przyjdzie Pan, ale – do kogo chce posłać właśnie mnie.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, asystentem diecezjalnym Akcji Katolickiej, mieszka w warszawskiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie, kkfalkowski@gmail.com

Dom z widokiem na ludzi



Anna Wardak

Każdego dnia mijamy wiele domów. Jedne sprawiają wrażenie otwartych i przyjaznych – mają widoczne okna, nieraz odsłonięte, przez które można dostrzec fragmenty życia ich mieszkańców. Inne kryją się za wysokimi ogrodzeniami, solidnymi bramami i szczelnie zasłoniętymi roletami. Mój dom jest moją twierdzą – to przysłowie jako pierwsze przychodzi na myśl na ich widok.

Obrazek ten może posłużyć jako ilustracja pewnego zjawiska, które spotykamy także w życiu rodzinnym. Są rodziny, których „okna” są szczelnie zamknięte, a świat ogranicza się do ich własnych spraw. Są też takie, które szeroko otwierają drzwi dla innych, dostrzegając ich problemy i potrzeby. Podobnie jak niektórzy ludzie, także całe rodziny mogą być wsobne, skupione wyłącznie na sobie i swoich najbliższych. Centrum ich wszechświata stanowi własne podwórko. Weekendy i święta planują jedynie pod kątem osobistych upodobań. Wszystkie rozmowy dotyczą jedynie ich spraw, problemów i sukcesów, a małe niepowodzenia urastają do rangi wielkich dramatów. Dzieci mają wszystkie możliwe zajęcia dodatkowe, ale brakuje im czasu na to, żeby zrobić coś dobrego dla innych. Gdy sąsiadka potrzebuje pomocy, jesteśmy właśnie bardzo zajęci; gdy znajomi zapraszają na spotkanie, akurat trzeba odpocząć, a kiedy ktoś proponuje zaangażowanie w jakąś społeczną inicjatywę, pojawia się pytanie:

Są rodziny, których centrum wszechświata stanowi własne podwórko.

po co nam to? Przecież mamy wystarczająco dużo własnych spraw!

Tymczasem rodzina, która otwiera się na innych, sama dużo zyskuje. Wspólne przygotowanie paczki dla osób w potrzebie, zaproszenie na obiad samotnej sąsiadki, pomoc znajomym w przeprowadzce albo poświęcenie sobotniego popołudnia na wolontariat to nie są tylko dobre uczynki. To także okazje do budowania rodzinnej wspólnoty, uczenia dzieci wrażliwości i pokazywania im, że nie są pępkiem świata. Co więcej, wspólne zaangażowanie w sprawy innych potrafi zbliżyć domowników bardziej niż niejeden wspólnie obejrzany film czy kolejny rodzinny wyjazd.

Rodzina, której mentalne okna wychodzą na świat i innych ludzi, sama zyskuje więcej przestrzeni, radości i duchowego tlenu. Natomiast ta, która żyje wyłącznie dla siebie, z czasem zaczyna dusić się we własnych sprawach, a dom może wydać jej się bardzo ciasny, nawet jeśli w rzeczywistości jego metraż jest całkiem spory.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Puste piekło?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Nie obnoszę się ze swoją opinią, bo wiem, że nie wolno, ale ja nie potrafię uwierzyć, że dobry Bóg mógłby kogokolwiek wtrącić do piekła, na cierpienia bez końca. To mi się nie zgadza.

Grzeszymy przez nadmiar albo niedomiar czegoś. I tylko miłością nie można zgrzeszyć przez nadmiar. Możemy natomiast zgrzeszyć przez nadmiarową ufność. Prywatnie wolno mieć nadzieję na zbawienie wszystkich ludzi. Ale jak Pani zauważyła, taki pogląd Kościół koryguje. Ogłaszanie, że piekła nie ma lub jest puste, mogłoby sprawić, że ktoś dalej lekceważyłby wezwanie Boże do nawrócenia.

Magisterium Kościoła uczy, że możliwość odrzucenia Boga jest czymś realnym i opowiadanym przez Pismo Święte. Pamiętamy z Ewangelii, że wybrany, święty naród przed trybunałem namiestnika rzymskiego Piłata oficjalnie odrzucił Chrystusa. Gdy Piłat chciał Go uwolnić, ludzie krzyczeli: „Nie mamy króla, tylko Cezara… Na krzyż z Nim!” (por. J 19,12–16). „Przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli” (por. J 1,11) jako Króla i Mesjasza. Cały ból wzgardy dla Jezusowego serca powtarza się, kiedy odrzucamy Pana przez grzechy ciężkie albo odstępstwo deklarowane.



Jezus pyta: „Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił?” (por. Mi 6,3). Bo w każdym grzechu ciężkim jest to oświadczenie: nie chcę, „żeby ten królował nade mną” (por. Łk 19,11nn). Bóg szanuje naszą wolność i naprawdę traktuje nasze decyzje poważnie. Nie chodzi o pojedyncze upadki. Serce może być słabe. Błądzić jest rzeczą ludzką. Ale jeżeli to błądzenie jest ciągłym stanem człowieka, jeżeli człowiek przez fakty, przez grzechy stale i stale oświadcza: „Nie chcę pełnić woli Boga, ale swoją”, to Bóg uszanuje tę utrwaloną decyzję.

W opisach Sądu Ostatecznego (np. Mt 25,31nn) słyszymy: „Idźcie precz, przeklęci, w ogień wieczny”. To są słowa Chrystusa. Teraz jeszcze jest czas łaski i czas miłosierdzia. Ale jeżeli człowiek trwa w buncie, w braku modlitwy i pokuty, w grzechu i nienawróceniu, w odrzucaniu miłosierdzia i miłości, to Bóg się w końcu zgodzi i pozwoli, aby skutki takiego wyboru nadeszły. Bo Bóg jest miłosierny, ale nie naiwny. Boga można odrzucać do czasu, ale nie wolno z Boga kpić. „Bóg nie pozwoli naśmiewać się z siebie” (por. Gal 6,7), bo jest samą świętością. Owszem, zwleka z tym wyrokiem ostatecznym. Płacze, prosi: „Nawróć się, abym ci przebaczył”. Czytamy w „Dzienniczku” św. Faustyny, że Jezusa bardziej boli nieufność w przebaczenie grzechów niż same grzechy. Miło mi, że ma Pani taki dobry obraz Boga jako nieskończonej Miłości.

Autor jest proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Aninie w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Składniki dla zdrowia



Grażyna Rybak

Kontynuuję dziś temat składników pokarmowych, które mają istotny wpływ na budowanie odporności u dzieci. Oprócz naturalnych witamin A, E i C – pisałam o nich przed tygodniem – taką zbawienną rolę odgrywają nienasycone kwasy tłuszczowe (NNKT). Są one niezbędne dla organizmu i dlatego muszą być dostarczane w diecie. Pełnią wiele funkcji jako składnik budowy komórek: są potrzebne do syntezy prostaglandyn i prostacyklin czynników przeciwzapalnych i ochronnych; regulują transport wody i soli mineralnych w ciele, w tym wydalanie sodu – pomagają więc np. w przebiegu wszystkich rodzajów biegunek; biorą udział we wzroście i przyroście masy ciała; poprawiają kurczliwość mięśnia serca. Tran jest znakomitym źródłem i NNKT, i witamin. Tłuszcze omega-3 z grupy NNKT, które cechują się największą aktywnością biologiczną, występują w rybach (makrela, łosoś, halibut, sardynka), olejach tłoczonych na zimno (lnianym, rzepakowym), nasionach lnu, kiełkach pszenicy, orzechach włoskich. Z kolei NNKT z grupy omega-6 zawarte są w oleju sojowym i kukurydzianym, nasionach lnu, soi, dyni, sezamu oraz we wszystkich orzechach.

Kolejną pożądaną grupą w budowaniu odporności są przyjazne bakterie. Jogurty, kefiry, maślanki i inne posiłki zawierające bifidobakterie sprawiają, że zasiedlone „dobrymi” bakteriami jelita są dobrze chronione przed drobnoustrojami biegunkowymi. Warto też wiedzieć, że przyjazne bakterie pobudzają grudki chłonne jelit do produkcji przeciwciał odpornościowych. Sprzyjają również syntezie witamin B, co działa krwiotwórczo. Anemia jest jedną z częstych przyczyn słabej odporności u dzieci.

Produkty mleczne, mięso i ryby są źródłem białka. Ryby zawierają szczególnie odżywcze pełnowartościowe białko zawierające aminokwasy niezbędne organizmowi, a także NNKT. Białko ryb jest łatwo przyswajalne, lekkostrawne i niskokaloryczne. Ryby zawierają także istotne w procesach odporności minerały: żelazo, cynk i wapń. Dzięki rybom w diecie organizm dziecka może produkować odpowiednią ilość białek odpornościowych, czyli przeciwciał. Dobrze jest pamiętać, że dieta wegetariańska pozbawia dziecka nie tylko krwiotwórczej witaminy B12, ale także białka i żelaza oraz cynku.

O ważnych flawonoidach, fitoncydach i cynku – za tydzień.

Autorka jest specjalistą pediatrii



fot. Ewa Pietrzak

Przyjdź do św. Gerarda

Ewa Pietrzak

Jego obrazek dostałam 19 lat temu od rodziców. To patron mam w ciąży, a ja spodziewałam się pierwszego dziecka. Nie zainteresowałam się wtedy jego życiem, a po latach mam okazję, by podziękować mu za opiekę.

– To święty zwykłych ludzi – mówi o. Serafino Fiore CSsR, rektor Sanktuarium św. Gerarda w Materdomini we Włoszech. – Przez 24 z 29 lat swojego życia był człowiekiem świeckim, dzieląc problemy ubogich.

– Potrafił patrzeć na człowieka oczami Boga. W każdym, niezależnie od jego grzechów i słabości, dostrzegał kogoś bezcennego, kogo Bóg nieskończenie kocha – wskazuje o. Damian Simonicz CSsR, proboszcz parafii św. Klemensa Hofbauera na warszawskiej Woli.

Gerard Majella, który miał stać się jednym z najbardziej rozpoznawalnych świętych Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, urodził się 6 kwietnia 1726 r. we włoskim miasteczku Muro Lucano. Jego ojciec był krawcem, matka zajmowała się domem i dziećmi. Nie było w tej rodzinie majątku ani łatwego życia. Ale były wiara i modlitwa.

Gdy Gerard miał 12 lat, stracił ojca. Zajął się krawiectwem, by pomagać matce i trzem siostrom. Doznawał wielu upokorzeń i przykrego traktowania. – Wiedział, czym jest ubóstwo, utrata bliskiej osoby, ciężka praca i ludzkie cierpienie. Myślę, że to ukształtowało jego wrażliwość. Potrafił z niezwykłą delikatnością pochylać się nad doświadczonymi przez życie – podkreśla o. Simonicz.

Idę, aby zostać świętym

W Gerardzie dojrzewało pragnienie całkowitego oddania się Bogu. Kiedy do Muro Lucano przybyli redemptoryści, by głosić misje parafialne, miał 23 lata. Spotkanie z misjonarzami utwierdziło go w przekonaniu, że w tym zgromadzeniu chce realizować swoje powołanie. Redemptoryści nie byli przekonani, czy słabe zdrowie pozwoli Gerardowi znosić trudy życia zakonnego. On jednak nie zamierzał się poddawać. Kiedy misjonarze opuszczali miasto, a rodzina próbowała go zatrzymać, miał związać prześcieradła i spuścić się po nich przez okno, zostawiwszy matce wiadomość: „Idę, aby zostać świętym”.

– Bardzo poruszają mnie te słowa – przyznaje o. Damian. – Mówią, czego Gerard pragnął. Jego historia przypomina, że warto odważnie podążać za głosem powołania.

W życiu zakonnym Gerard pozostał pokorny i oddany obowiązkom. Nie miał święceń kapłańskich, nie był kaznodzieją ani teologiem. Zmarł w Materdomini 16 października 1755 r.

Boży oryginał

Niektóre opowieści o nim wywołują uśmiech. Kiedyś otrzymał polecenie, aby na dźwięk dzwonka natychmiast przerywać pracę i udawać się do furty. Sygnał usłyszał, nalewając wino z beczki, i bez chwili wahania pobiegł, pozostawiając otwarty kurek. Przełożony, widząc go z naczyniem w ręku, rzucił: „Idź do pieca!”, co oznaczało tyle, co „Daj mi spokój!”. Gerard potraktował polecenie dosłownie. Wszedł do pieca chlebowego i cierpliwie czekał na dalsze instrukcje. Według tradycji, kiedy bracia wrócili do beczki, okazało się, że mimo otwartego kurka nie wylała się z niej ani kropla.

Przybywający do relikwii ludzie przynosili całe swoje życie. Było to niezwykle poruszające.

– Był swego rodzaju Bożym oryginałem. Jego prostota, spontaniczność i niezwykłe posłuszeństwo potrafiły współbraci zaskakiwać. Świętym został jednak dlatego, że w sposób heroiczny kochał Boga i drugiego człowieka. Ta miłość była największym cudem jego życia – zauważa o. Simonicz.

W przekazach o św. Gerardzie pojawiają się liczne uzdrowienia, bilokacja, rozmnożenie żywności czy dar przenikania ludzkich sumień. Ten ostatni miał szczególne znaczenie w jego posłudze. Młody zakonnik pomagał ludziom odkrywać prawdę o ich życiu, prowadził ich do nawrócenia i spowiedzi, niekiedy po wielu latach oddalenia od Boga. Potrafił dostrzegać w drugim człowieku dobro i godność, w każdych okolicznościach.

Cud życia

Dlaczego stał się patronem matek, kobiet w ciąży i dzieci? Wiąże się to z wydarzeniem zwanym cudem chusteczki św. Gerarda. Pewnego dnia odwiedził zaprzyjaźnioną rodzinę Pirofalo w Oliveto Citra. Kiedy opuszczał dom, jedna z dziewcząt zauważyła, że zostawił chusteczkę. Pobiegła za nim, by mu ją oddać. Gerard miał powiedzieć: „Zatrzymaj ją, kiedyś będzie ci potrzebna”.

Kilka lat później kobieta, już jako mężatka, znalazła się w niebezpieczeństwie podczas porodu. Przypomniała sobie słowa zakonnika i poprosiła o przyniesienie chusteczki. Zawierzenie świętemu towarzyszyło jej szczęśliwemu rozwiązaniu. Wieść szybko się rozeszła, zaczęto prosić św. Gerarda o wstawiennictwo w czasie ciąży i porodu. Z czasem jego opiece powierzano także małżeństwa pragnące potomstwa i rodziny przeżywające trudności. – Został uznany za patrona życia w całym jego wymiarze. Również w chorych, starszych i ubogich – wszystkich tych, którym za życia niósł pomoc – podkreśla o. Fiore.

W sanktuarium w Materdomini znajduje się Sala Kokard, czyli Sala dei Fiocchi. Jej ściany i sufit pokrywają tysiące różowych i błękitnych wstążek oraz fotografii dzieci. Ofiarowują je rodzice, dziękując za potomstwo, szczęśliwe narodziny i inne łaski. – Za każdą kokardą i każdym zdjęciem kryje się historia konkretnej rodziny, jej nadziei, lęków, modlitwy i wdzięczności. To niezwykle wzruszające miejsce. Gerard stał się duchowym opiekunem niezliczonych matek i dzieci. Pokazuje to, że prawdziwe ojcostwo rodzi się z miłości i odpowiedzialności za drugiego człowieka – mówi o. Simonicz.

Stolica Apostolska 5 września 2003 r. oficjalnie potwierdziła tytuł św. Gerarda jako patrona mam w ciąży i dzieci w Campanii, regionie południowych Włoch, w którym znajduje się jego sanktuarium.

Skrzywdzeni i oskarżeni

Życie Gerarda nie było pozbawione bolesnych doświadczeń. W 1754 r. został fałszywie oskarżony o niemoralne zachowanie wobec młodej kobiety. Sprawa dotarła do św. Alfonsa Marii Liguoriego, założyciela redemptorystów. Gerard nie podejmował obrony, powierzając wszystko Bogu. Został odsunięty od działalności apostolskiej oraz pozbawiony możliwości noszenia stroju duchownego i przyjmowania Komunii św., co było to dla niego szczególnie trudne, bo Eucharystia stanowiła centrum jego życia duchowego. Po pewnym czasie autorka oskarżenia przyznała, że wszystko zmyśliła. Gerard został oczyszczony.

– Ta historia nabiera dziś szczególnej aktualności. Łatwo odebrać człowiekowi dobre imię, a trudno później naprawić wyrządzoną krzywdę – zauważa o. Simonicz. Jego zdaniem św. Gerard jest blisko zarówno wobec tych, którzy zostali skrzywdzeni, jak i tych, którzy cierpią wskutek niesprawiedliwych oskarżeń. To także ważny wymiar jego duchowego dziedzictwa.

Peregrynacja trwa

Trzysta lat po narodzinach świętego jego relikwie wyruszyły w peregrynację po Polsce. Nie jest to pierwsza ich obecność w naszym kraju, ale po raz pierwszy sanktuarium w Materdomini opuścił monumentalny relikwiarz w kształcie postaci świętego.

Pomysł zrodził się podczas pobytu polskich redemptorystów w Ciorani we Włoszech, gdzie uczestniczyli w miesięcznych rekolekcjach. Mieli tam okazję przyglądać się misjom gerardiańskim. – Przybywający do relikwii ludzie przynosili całe swoje życie. Było to niezwykle poruszające – przyznaje o. Damian. – Zapragnęliśmy podobną możliwość stworzyć w Polsce.

Celem peregrynacji pod hasłem „Gerardzie, przyjdź!” jest stworzenie w każdym odwiedzanym miejscu przestrzeni modlitwy, duchowej odnowy i osobistego spotkania z Bogiem. Szczególną wagę mają tu Eucharystia i sakrament pojednania, a także możliwość uzyskania odpustu zupełnego.

Uroczyste przekazanie relikwiarza polskim redemptorystom odbyło się 25 października w Materdomini. Peregrynacja potrwa do 21 lutego 2027 r. i obejmie placówki redemptorystów oraz redemptorystek w całej Polsce.

Za tych, którzy odeszli

Redemptoryści chcą, by peregrynacja była czasem modlitwy za rodziny, małżeństwa, matki i dzieci, a także tych, którzy oddalili się od Boga i Kościoła. Zachęcają rodziców, dziadków i wszystkich zatroskanych o wiarę swoich bliskich, by podczas spotkania ze św. Gerardem przynosili kartki z imionami osób, które utraciły więź z Bogiem. Będą one powierzane Bożemu miłosierdziu za wstawiennictwem świętego.

– Często towarzyszymy ludziom, których dzieci i wnuki tracą wiarę. Wiemy, ile niepokoju, łez i modlitwy kryje się za tym doświadczeniem – mówi o. Damian. – Podczas peregrynacji będzie miejsce również dla tych intencji.

Autorka jest dziennikarką Radia Warszawa

Promień światła bije od Jezusa, zatrzymując śmierć; Dziecię wznosi rączki ku górze – tak współcześni malarze widzą scenę ofiarowania w świątyni, czwartą tajemnicę radosną Różańca.

Ofiarowanie od nowa

Barbara Stefańska

Lekko uśmiechnięty starzec przytula Dzieciątko, od którego bije światło. To Symeon, który wziął Jezusa w objęcia, „błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów»” (Łk 2,31). Starzec, mocno trzymając Jezusa, doświadcza spełnienia się obietnicy o nadejściu Mesjasza i z pokojem serca może zakończyć życie. Fioletowe barwy obrazu przełamane są pomarańczowo-żółtym promieniem świetlnym. – W tle możemy dostrzec figurę zatrzymania śmierci: dom z odrzwiami pomalowanymi krwią. Krew w Księdze Wyjścia zatrzymywała Anioła, który pustoszył Egipt, i ta krew jest zapowiedzią Baranka Bożego, czyli Jezusa – mówi tygodnikowi „Idziemy” malarz, o. Jacek Hajnos OP. W ten sposób w obrazie splatają się Stary i Nowy Testament. To Jezus jest źródłem tego światła, które biegnie niejako w tył w czasie, zatrzymując śmierć. Promień odbija się gdzieś poza obrazem. Gdzie – tego autor nie chce dopowiadać.

Światło dla pogan

Obraz autorstwa o. Hajnosa to jedno z kilkudziesięciu płócien powstałych w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa”, stawiającego sobie za cel ożywienie zachodniej sztuki sakralnej. Zaangażowani w to przedsięwzięcie artyści malują co roku kolejną tajemnicę Różańca. Tym razem jest to ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni. Każdy z dziesięciu malarzy zaprezentował większy obraz przedstawiający scenę ze Świątyni Jerozolimskiej i mniejszy portret Matki Bożej Bolesnej. Te dwa tematy są ze sobą powiązane. Gdy Maryja i Józef zgodnie z Prawem Mojżeszowym przyszli z pierworodnym Jezusem złożyć ofiarę, Symeon wypowiedział do Maryi proroctwo: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,35). Radosny moment rozpoznania Jezusa jako Mesjasza przez Symeona zapowiada zarazem boleści, której doświadczy Matka Boża, widząc swojego cierpiącego Syna.

Bogna Podbielska w swojej radosnej wizji sceny ofiarowania pokazała wszystkie postacie: Świętą Rodzinę oraz Symeona i prorokinię Annę. Starzec wznosi do góry Dzieciątko, w którym widzi Mesjasza, „światło na oświecenie pogan i chwałę ludu swego Izraela” (Łk 2,32). To przedstawienie ma też swój bardzo ludzki aspekt.



Bogna Podbielska, Ofiarowanie

fot. Marek Gardulski, ©Fundacja Świętego Mikołaja, Namalować katolicyzm od nowa



Beata Stankiewicz, Ofiarowanie

fot. Marek Gardulski, ©Fundacja Świętego Mikołaja, Namalować katolicyzm od nowa



Jacek Hajnos OP, Ofiarowanie

fot. Marek Gardulski, ©Fundacja Świętego Mikołaja, Namalować katolicyzm od nowa



Stanisław Czwartos, Matka Boża Bolesna

fot. Marek Gardulski, ©Fundacja Świętego Mikołaja, Namalować katolicyzm od nowa

– Dzieci podnoszą rączki – mówi malarka. Dodaje, że szczególnie ojcowie lubią podrzucać dzieci w górę; dzieci się cieszą z tego, a mamy czasem się obawiają.

Dla Beaty Stankiewicz istotne było, by wzrok Dzieciątka i Symeona spotykały się. – Postanowiłam, że postacie będą naturalnej wielkości, żeby można było zobaczyć te relacje i spojrzenia, by twarze były widoczne – mówi. Choć w historii malarstwa europejskiego Opiekun Jezusa jest zazwyczaj przedstawiany jako starzec, artystka zdecydowała się na młodego Józefa. Chodziło o to, by ojcom łatwiej było utożsamić się ze swoim równolatkiem. W płótnie Beaty Stankiewicz zwraca też uwagę biały kolor. – Bieli używam trochę tak jak średniowieczni malarze złota, czyli traktuję ją jako Bożą rzeczywistość – wyjaśnia.

Stanisław Czwartos po raz pierwszy bierze udział w projekcie „Namalować katolicyzm od nowa". Za to jego ojciec Ignacy, malarz, rysownik i ilustrator, jest zaangażowany w to przedsięwzięcie od początku. – Treść obrazu jest ukryta w tajemnicy ofiarowania Pańskiego, ja jestem tylko pędzlem, który tę tajemnicę przedstawia tak, jak ją rozumie – mówi młody malarz. Dużym wyzwaniem było dla niego wkomponowanie biblijnej sceny w architekturę świątyni, gdyż w swojej praktyce malarskiej nie stosuje takich elementów. – Łatwiejsze dla mnie były wizerunki Matki Bożej Bolesnej, bo już się mierzyłem z portretem – mówi. Ostrza siedmiu mieczy wkomponował w wizerunek jako elementy abstrakcyjne, jakby części ubioru. Stanisław Czwartos inspirował się historią sztuki. Wspomina też, że pomocne były warsztaty wprowadzające w temat ofiarowania od strony teologicznej i malarskiej, w których uczestniczyli wszyscy artyści przed przystąpieniem do tworzenia swoich dzieł.

Oprócz wymienionych artystów swoje interpretacje sceny ofiarowania przygotowali: Jarosław Modzelewski, Ewa Czwartos, Ignacy Czwartos, Wojciech Głogowski, Krzysztof Klimek i Grzegorz Wnęk.

Plan 21-letni

To już piąta edycja projektu. W pierwszej malarze zaprezentowali wizerunki Jezusa miłosiernego, a od czterech lat przedstawiają tajemnice radosne Różańca. Przed nimi jeszcze 16 scen różańcowych do namalowania w kolejnych 16 latach. Organizatorami przedsięwzięcia są trzy blisko związane ze sobą instytucje: Fundacja Świętego Mikołaja, Teologia Polityczna i Instytut Kultury św. Jana Pawła II (na rzymskim Angelicum). Honorowy patronat objęli biskupi Romuald Kamiński i Jacek Grzybowski z diecezji warszawsko-praskiej.

Wystawa otwarta codziennie do 24 stycznia w podziemiach Katedry św. Floriana w Warszawie, ul. Floriańska 3, wejście przez basztę: pon.–sob. 12.00–19.00, ndz. 10.00–20.00.

Harmonogram świąteczny: 24 grudnia – zamknięta, 25 i 26 grudnia 10.00–20.00, 31 grudnia 12.00–19.00; 1 stycznia 10.00–20.00, 6 stycznia 10.00–20.00.

Wystawie towarzyszy cykl wykładów i oprowadzanie, szczegóły na teologiapolityczna.pl/namalowac-katolicyzm-od-nowa.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy", absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

Po co nam roraty?

ks. Marcin Węcławski

Grudniowy poranek. Za oknem ciemno, zimno, mokro. Budzik dzwoni po piątej. Naturalnym odruchem jest naciągnąć kołdrę na głowę. A jednak w tysiącach polskich domów zapala się światło. Otuleni w szaliki, dorośli i dzieci wychodzą w mrok, niosąc lampiony.

W świecie, który pędzi na oślep, ten poranny pochód ku kościołom wydaje się czymś z zupełnie innego porządku. I właśnie w tej pozornej nieracjonalności kryje się najgłębszy sens Mszy roratniej.

Wołanie człowieka do Boga w czasie Adwentu to słowa z proroka Izajasza: „Niebiosa, spuśćcie Sprawiedliwego jak rosę, niech jak deszcz spłynie z obłoków, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela” (Iz 45,8). I zachęta św. Pawła Apostoła: „Teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, niż wtedy, gdyśmy uwierzyli” (Rz 13,11).

Zwycięstwo światła

W naszej szerokości geograficznej grudzień to miesiąc najkrótszych dni i najdłuższych nocy. Odczuwamy brak słońca. Pogrążamy się w ciemności, szarości. Zamarła przyroda, opadły liście, mgły spowijają krajobraz. Te zewnętrzne zjawiska ukazują przeżycia wewnętrzne. Otaczają nas często ciemności duchowe. Zło zdaje się zwyciężać, śmierć – królować. Ujawniają się mroczne strony ludzkich charakterów…

Odpowiedzią wiary i Kościoła na ciemność, zło i śmierć jest Chrystus. Niesie Go ku nam Maryja. Ona, adwentowa Matka, dźwiga pod swoim Sercem Tajemnicę, o której początkowo nikt z innych ludzi jeszcze nic nie wie. Niesie poczętego z Ducha Świętego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. Do tej tajemnicy zostaje włączony Jej mąż, oblubieniec, św. Józef. Również i my możemy zostać do niej włączeni.

Wielkie tajemnice naszej wiary wkraczają w nasze życie przez świętą liturgię.

W Bogu jest nasze ocalenie. Jego pierwsze przyjście przyniosło zbawienie od grzechów, Ewangelię i Kościół. Jego drugie przyjście na końcu czasów będzie ostatecznym triumfem dobra nad złem. Między zaś pierwszym, historycznym przyjściem Chrystusa na ziemię, tym sprzed dwóch tysięcy lat, a drugim przyjściem, którego oczekujemy, jest jeszcze trzecie przyjście naszego Pana. Ono dokonuje się w nawiedzeniu łaską, także przez nasz udział w roratach.

Modlitwa tęsknoty

Wielkie tajemnice naszej wiary wkraczają w nasze życie przez świętą liturgię. A konkretnie od wielu wieków w Adwencie przez uroczyście odprawianą Mszę św. Od łacińskich słów antyfony na jej rozpoczęcie: *Rorate caeli*, „Niebiosa, spuśćcie nam Zbawiciela”, nazwana roratami. Modlitwy tej Mszy św., adwentowe pieśni (jedne z najstarszych w całym zbiorze polskich pieśni kościelnych) – to pełna tęsknoty modlitwa człowieka świadomego, że o własnych siłach nie zdoła rozwiązać problemów świata, na którym żyje. Człowieka, który mimo swoich grzechów chce kochać Chrystusa i Maryję.

Msza roratnia ma swoją szczególną oprawę. Odprawiana jest w białym ornacie, choć w Adwencie dominuje fioletowy kolor szat liturgicznych. Dopuszczony jest w niej śpiew *Gloria*, choć w tym czasie nie śpiewa się hymnu Aniołów nawet w niedziele. Zwykle w kościele są wyłączone światła elektryczne. Kapłan wnosi w procesji z ministrantami i dziećmi trzymającymi lampiony świecę zwaną roratką, ozdobioną zielenią i białą kokardą – symbolami życia i czystości. Ta świeca, choć jej płomień zdaje się nikły, jest symbolem Maryi niosącej ku nam Światłość Świata – Jezusa Chrystusa. Mały płomień w wielkim świecie, a jednak on zwycięża. Światło elektryczne włącza się na *Gloria* lub przy śpiewie „Alleluja” przed Ewangelią.

Warto tu wspomnieć o średniowiecznym polskim zwyczaju. Przedstawiciele siedmiu stanów: król, prymas, senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i chłop, przed roratami zapalali kolejno siedem świec na siedmiorakiem świeczniku, przy słowach: „Jestem gotowy na przyjście Pana”. Czy mogę i ja to powtórzyć?

Klasyczne roraty są odprawiane wcześnie rano, ok. godz. 6.00. Wtedy w grudniu na niebie zaczyna wschodzić gwiazda zwana Jutrzenką – symbol Maryi. Po tej gwieździe w krótkim czasie zaczyna świecić słońce – symbol Chrystusa zmartwychwstałego.

Do połowy XX w., kiedy przed Komunią św. obowiązywał post ścisły kapłana i wiernych, Msze św. były sprawowane tylko rano. Obecnie przepisy kościelne ograniczyły ten post do jednej godziny. Mamy więc – na szczęście – Msze św. wieczorne. Jednak roraty powinny być sprawowane właśnie wcześnie rano. Tak jak pasterka powinna być odprawiana o północy, a Wigilia Paschalna w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną.

To kosztuje, to jest trudne…

Tak, zwłaszcza w grudniu, wstać wcześnie rano, by zdążyć do kościoła na szóstą rano, jest niełatwo. Aby było to możliwe, trzeba wcześniej pójść spać. Wyłączyć smartfon, komputer, telewizor. Wyciszyć się, odciąć się od szumu informacji, od hałasu dosłownego i przenośnego.

W Starym Testamencie znajdujemy opis powołania chłopca, przy-



Wojciech Piechowski, „Na roraty”

fot. Muzeum Narodowe w Warszawie/zbiory cyfrowe

szłego przywódcy Izraela, o imieniu Samuel. Mały Samuel słyszy w nocy wołanie: „Samuelu! Samuelu!”. Nie wie, że to Bóg woła do niego. Po trzecim wołaniu, pouczony przez swojego nauczyciela Helego, odpowiada: „Mów, Panie, bo twój sługa słucha!” (por. 1 Sm 3,1–11). I nas chce obudzić głos Boży, nie tylko ze snu zmęczonego ciała, ale też ze snu duchowego. Co usłyszymy? Bóg chce, byśmy się zastanowili, po co żyjemy. Abyśmy sprawy ducha postawili wyżej od spraw doczesnych. Abyśmy nie dali się uwieść przemyślnie przygotowywanym reklamom, które sprowadzają święta Bożego Narodzenia do dobrego jedzenia i bogatych prezentów. Co Bogu odpowiemy?

Tak, to kosztuje, ale warto ten trud podjąć. Warto tak żyć, by nie przegapić przyjścia Chrystusa, tak jak przegapili je mieszkańcy Jerozolimy i ludu wybranego, Izraela. Aby łaska, którą chce nam darować Chrystus, została przez nas przyjęta.

Z Maryją Niepokalaną

W wielu kościołach przed roratami są śpiewane Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. To zbiór pieśni i hymnów ułożonych na wzór brewiarza kapłańskiego, opiewających życie Matki Bożej. Modlitwa na wskroś biblijna. Ostatnio też, zwłaszcza od rozpoczęcia wojny na Ukrainie, w niektóre dni adwentowe śpiewany jest w parafiach „Akatyst ku czci Maryi”. Jego autorem jest św. Roman Pieśniarz. Powstał w Konstantynopolu na przełomie V i VI w. To poetyckie, wręcz mistyczne wywyższenia Maryi, Matki Odkupiciela.

Odpowiedzią na ciemność, zło i śmierć jest Chrystus. Niesie Go ku nam Maryja.

A 8 grudnia obchodzimy w Kościele jedną z czterech największych uroczystości maryjnych – Jej Niepokalane Poczęcie. Patrzymy na całkowicie czystą, wolną od grzechu naszą duchową Matkę. Maryja jest dla nas znakiem nadziei. Bóg nie kazał Jej w Adwencie przebywać w klasztorze kontemplacyjnym (nie chcę tym stwierdzeniem umniejszyć w niczym piękna i sensu życia sióstr klauzurowych). Ale Bóg umieścił Maryję w rozgwarze świata. Co działo się w Jej Sercu, kiedy poczęcia z Ducha Świętego nie zrozumiał nawet św. Józef? Co działo się w Jej Sercu, kiedy w stanie błogosławionym, pieszo szła z Nazaretu do Betlejem? Jakie niskie zachowania ujawniają się w tłumie – zaczepki, docinki! Co czuła, kiedy nie było miejsca w gospodzie i Dziecko przyszło Jej urodzić w betlejemskiej grocie? To jest znak dla nas. Bóg nie przygotowuje nam tu na ziemi łatwego, wygodnego życia. Droga do zbawienia jest stroma i wąska. Do tych trudności należy także wytrwałe przychodzenie w Adwencie na roraty.

I jeszcze jedno. Sprawimy radość Maryi Adwentowej obecnością na roratach, ale także modlitwą za matki w stanie błogosławionym. Nie tylko w grudniu, ale zawsze. Moja Mama uczyła mnie: jeśli widzisz kobietę oczekującą, uśmiechnij się do niej i zmów za nią i jej dziecko nienarodzone „Zdrowaś Maryjo”. Pomożesz jej tą modlitwą i szczególnie ucieszysz nią Matkę Bożą.



fot. Magnific

BĄDŹ CZUJNY, OCZEKUJ!

Zaczyna się Adwent. Rozpoczynamy nowy rok liturgiczny. Nowy początek. Nowa szansa. I nowa łaska. Bardzo lubię ten moment. Przypomina mi, że Pan Bóg jeszcze raz chce się z nami spotkać i że na nowo zaprasza nas do siebie. Ten czas wlewa w moje serce nadzieję.

Adwent rozpoczynamy fragmentem Ewangelii wg św. Marka, pochodzącym z jej mowy eschatologicznej, czyli dotyczącej rzeczy ostatecznych. Może nam to przypominać niedzielne Ewangelie z ostatnich tygodni, w których słuchaliśmy przypowieści o dziesięciu pannach i o talentach. Ponownie słyszymy wezwanie do czujności: „Uważajcie, czuwajcie!" – pojawia się ono zarówno na początku, jak i na końcu dzisiejszego czytania.

Pan Jezus porównuje się do człowieka, który zostawia sługom swój dom. Mowa jest o powierzeniu im odpowiedzialności i zadań. Uczniowie już wcześniej słyszeli podobne słowa – Pan powierzał im władzę (Mk 6,7; 10,42–44). Myślę, że to wyraz wielkiego zaufania Boga. Każdy ma coś do zrobienia. Każdy jest potrzebny, każdy wnosi coś do wspólnej układanki i w pewnym sensie jest niezastąpiony. Czy lubię swoją codzienność? Czy przeżywam ją jako służbę Panu?

Nie wiemy, kiedy Pan domu przyjdzie… Ale czy czekamy na Niego z lękiem, czy z radością? Jeśli jest między nami miłość i chcemy ze sobą przebywać, z niecierpliwością czekamy na Jego powrót. Jakie emocje towarzyszą mojemu czuwaniu? Nadzieja i radość czy nuda i niepokój?

Pan Jezus zaznacza również, że to, co mówi w tym momencie, tak naprawdę mówi do wszystkich, nie tylko do kilku świadków tej mowy.

Na koniec ciekawostka: greckie słowo *grēgoreō* (γρηγορέω), oznaczające „czuwać", „być przebudzonym", jest spokrewnione z imieniem Grzegorz (gr. *Grēgorios*). Imię to nosiło wielu papieży i świętych. Można więc powiedzieć, że samo imię Grzegorz niesie w sobie adwentowe przesłanie: bądź czujny, nie zasypiaj, oczekuj!

ks. Jarosław Bordiuk
Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU

29 listopada 2026

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
Iz 63, 16b-17. 19b; 64, 2b-7



Ty, Panie, jesteś naszym Ojcem, Odkupiciel nasz – to Twoje imię odwieczne. Czemu, o Panie, dozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serca nasze stają się nieczułe na bojaźń przed Tobą? Odmień się przez wzgląd na Twoje sługi i na pokolenia Twojego dziedzictwa. Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił – przed Tobą zatrzęsłyby się góry. Zstąpiłeś: przed Tobą zatrzęsły się góry. Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg poza Tobą czynił tyle dla tego, co w nim pokłada ufność. Obyś wychodził naprzeciw tym, co radośnie pełnią sprawiedliwość i pamiętają o Twych drogach. Oto Ty zawrzałeś gniewem, bo grzeszyliśmy przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani. My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata. My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, a nasze winy poniosły nas jak wicher. Nikt nie wzywał Twojego imienia, nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie. Bo skryłeś Twoje oblicze przed nami i oddałeś nas w moc naszej winy. A jednak, Panie, Ty jesteś naszym Ojcem. My jesteśmy gliną, a Ty naszym Twórcą. Wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich.

Psalm responsoryjny
Ps 80, 2ac i 3b. 15-16. 18-19

Refren: Odnów nas, Boże, i daj nam zbawienie.

Usłysz, Pasterzu Izraela,
Ty, który zasiadasz nad cherubami!
Wzbudź swą potęgę
i przyjdź nam z pomocą.

Powróć, Boże zastępów,
wejrzyj z nieba, spójrz i nawiedź tę winorośl.
Chroń to, co zasadziła Twoja prawica,
latorośl, którą umocniłeś dla siebie.

Wyciągnij rękę nad mężem Twej prawicy,
nad synem człowieczym,
którego umocniłeś w swej służbie.
Już więcej nie odwrócimy się od Ciebie,
daj nam nowe życie, a będziemy Cię chwalili.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
1 Kor 1, 3-9
Bracia: Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa! Bogu mojemu dziękuję wciąż za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie. W Nim to bowiem zostaliście wzbogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was. Nie doznajecie tedy braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Pana naszego, Jezusa Chrystusa. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu w dzień Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który powołał was do współuczestnictwa z Synem swoim, Jezusem Chrystusem, Panem naszym.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Okaż nam, Panie, łaskę swoją
i daj nam swoje zbawienie.

Słowa Ewangelii według św. Marka
Mk 13, 33-37

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swym sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, do wszystkich mówię: Czuwajcie!”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 30 listopada
Święto św. Andrzeja Apostoła
Iz 49, 1-6 lub Rz 10, 9-18; Ps 19, 2-5b; Mt 4, 18-22
Wtorek, 1 grudnia
Iz 11, 1-10; Ps 72, 1b-2. 7-8. 12-13. 17; Łk 10, 21-24
Środa, 2 grudnia
Iz 25, 6-10a; Ps 23, 1b-6; Mt 15, 29-37
Czwartek, 3 grudnia
Wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, prezbitera
Iz 26, 1-6; Ps 118, 1bc i 8-9. 19-21. 25-27a; Mt 7, 21. 24-27
Piątek, 4 grudnia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Damasceńskiego, prezbitera i doktora Kościoła, albo wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy
Iz 29, 17-24; Ps 27, 1. 4. 13-14; Mt 9, 27-31
Sobota, 5 grudnia
Iz 30, 19-21. 23-26; Ps 147A, 1b-6; Mt 9, 35 – 10, 1. 5a. 6-8


fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

PO PIELGRZYMCE DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Najdrożsi, odwiedzając Kościoły lokalne podczas Podróży Apostolskich, papież ma sposobność dostrzec piękno pielgrzymującego Ludu Bożego, pomimo trudności, z jakimi przychodzi mu się mierzyć w zależności od kontekstu i momentu dziejowego. Wszędzie bowiem można dostrzec, jak Duch Święty pomaga Kościołowi być znakiem i narzędziem jedności – w słuchaniu słowa Bożego, w celebracji świętych misteriów i w posłudze miłości.

Podczas audiencji ogólnej, 18 listopada

DO POLAKÓW

Dziś w Polsce wspominana jest bł. Karolina Kózkówna, nastoletnia męczennica, która zginęła w obronie czystości. Niech jej wierność Bogu i świadectwo o wielkiej godności człowieka będą wzorem szczególnie dla młodzieży w poszukiwaniu prawdy i sensu życia oraz odkrywaniu własnej godności w Chrystusie.

Podczas audiencji ogólnej, 18 listopada

BAZYLIKA ŚW. PIOTRA SŁUŻY WIERZE

Cała ta budowla, każdy jej element, służy jednej rzeczywistości – wierze. Wierze Piotra, wierze katolickiej, naszej wierze. Dlatego w całej Bazylice zdaje się rozbrzmiewać pytanie, które Chrystus skierował do swoich uczniów: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Słuchając słów Jezusa, my, przybyli z tak wielu narodów, pozwalamy, aby św. Piotr wziął nas za rękę i poprowadził ku wspólnemu wyznaniu zbawczej prawdy: Panie, „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). To właśnie jest *confessio Petri*, czyli prawda, której dał świadectwo wraz z rzymskimi męczennikami; wyznanie to użyźniło ziemię Wzgórza Watykańskiego, aby przez kolejne stulecia wydawała owoce świętości.

Podczas Mszy św. z okazji 400. rocznicy dedykacji Bazyliki Watykańskiej, 18 listopada

CHRYSTUS KRÓL

Najmilsi, uroczystość Chrystusa Króla przypada na zakończenie roku liturgicznego, ponieważ wskazuje na cel całych dziejów – jest nim spotkanie z Bogiem, które urzeczywistnia się podczas Sądu Ostatecznego, to znaczy w słowie, które Pan kieruje do wszystkich, dla naszego życia. Sąd ten jest bowiem zbawieniem: słowo, które Bóg mówi do świata, jest orędziem miłosierdzia, jest Jego Słowem, które dla nas stało się człowiekiem – Jezusem Chrystusem. Ten sam sąd jest potępieniem wszelkiej nieprawości: „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25,45). W ten sposób Król Wszechświata staje u boku najmniejszych i uciśnionych, aby odkupić ich od wszelkiego zła.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 22 listopada

Ocalały brylant

Wojciech Bobrowski

Władysław Findeisen, twórca polskiej szkoły automatyki i rektor Politechniki Warszawskiej, był również żołnierzem i powstańcem. Połączył służbę ojczyźnie z pracą naukową, kształceniem młodych inżynierów i obroną niezależności uczelni.



fot. Dział Zbiorów Specjalnych i Tworzenia Zasobów Cyfrowych PW

Oficjalny portret prof. Władysława Findeisena jako rektora, wiszący w Sali Senatu PW

„Należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów” – powiedział prof. Stanisław Pigoń. W Powstaniu Warszawskim zginęło trzech młodych Findeisenów. Czwarty, Władysław (1926–2023), ocalał, by zostać wybitnym uczonym.

Powstańczy szlak

W maju 1944 r. Władysław Findeisen zdał maturę na tajnych kompletach warszawskiego Liceum im. Stanisława Staszica. Z kolegami wstąpił do AK. Po zaprzysiężeniu i krótkim przeszkoleniu trafił do 126 plutonu piechoty, należącego do kompanii kpt. „Cegielskiego” w zgrupowaniu „Ruczaj”. Przyjął pseudonim „Władek”.

1 sierpnia jego oddział wyruszył z Parkowej przez Łazienki do Ogrodu Botanicznego, skąd miał zaatakować zajęty przez Niemców gmach, w którym obecnie mieści się Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Atak zakończył się niepowodzeniem i ciężkimi stratami. Powstańcy wycofali się na Belwederską, a następnie przedostali się na Mokotów.

W kolejnych tygodniach „Władek” uczestniczył w przenoszeniu alianckich zrzutów broni z Lasu Kabackiego, walczył na Sadybie i w rejonie Dolnej i Piaseczyńskiej. Był łącznikiem rtm. Lecha Głuchowskiego ps. „Jeżycki”, dowódcy dywizjonu „Jeleń”, którego tragiczną śmierć zapamiętał na całe życie.

Pod koniec września oddział Findeisena został zepchnięty pod Skarpę Mokotowską. W dniu kapitulacji Mokotowa otrzymał rozkaz przedostania się kanałami do Śródmieścia. Po kilku godzinach błądzenia powstańcy wyszli na powierzchnię przy Belgijskiej, prosto w ręce Niemców. Findeisen trafił do Stalagu X B Sandbostel, a następnie do pracy przymusowej w Hamburgu. Do Polski powrócił w grudniu 1945 r. W Warszawie zastał wypalony dom przy Wilczej. Dowiedział się też o śmierci starszego brata Stanisława, żołnierza batalionu „Zośka”, poległego na Starym Mieście. W powstaniu zginęli również jego bracia stryjeczni: Andrzej „Turkiel”, porucznik w 1 Pułku Szwoleżerów AK, i Krystyn Tadeusz.

Władysław Findeisen nie zapomniał o powstańczych towarzyszach. Po latach, w 1988 r., współtworzył Społeczny Komitet Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionu „Zośka” i został jego pierwszym przewodniczącym.

Uczony i twórca

Po powrocie do kraju rozpoczął nowy rozdział życia. W lutym 1946 r. został przyjęty na Wydział Elektryczny Politechniki Warszawskiej, gdzie jego kolegą był Jan Rodowicz „Anoda”. Dyplom magistra inżyniera uzyskał w grudniu 1949 r.; już wcześniej pracował na uczelni jako asystent. W 1954 r. obronił doktorat, trzy lata później został docentem, w 1962 profesorem nadzwyczajnym, a w 1971 – zwyczajnym. Jego specjalnością była automatyka, dziedzina techniki zajmująca się sterowaniem urządzeniami i procesami bez konieczności ciągłej ingerencji człowieka. W 1955 r. utworzył na PW Katedrę Automatyki i Telemechaniki, którą kierował, podobnie jak powstałym z niej później Instytutem Automatyki, aż do 1981 r.

Początkowo zajmował się teorią regulacji automatycznej. Z czasem zainteresował się sterowaniem złożonymi systemami, w których wiele urządzeń i procesów musi ze sobą współpracować. Badał, w jaki sposób dzielić skomplikowane zadania na mniejsze części, a następnie koordynować ich działanie. Wokół niego powstała uznana w kraju i za granicą szkoła naukowa. Jej osiągnięcia znalazły zastosowanie m.in. w sterowaniu procesami przemysłowymi, sieciami przesyłowymi i gospodarką wodną.

Dorobek Findeisena obejmuje ok. stu artykułów naukowych i sześć książek. Szczególną rolę odegrały podręcznik „Technika regulacji automatycznej” z 1965 r. i „Poradnik inżyniera automatyka” z 1969 r., służące kolejnym pokoleniom inżynierów. Ważnym podsumowaniem badań była wydana w 1980 r. w Londynie monografia Control and Coordination in Hie-

rarchical Systems, przygotowana ze współpracownikami.

Profesor prowadził też badania w USA i Austrii. Był członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, a w latach 1990–1992 jej wiceprezesem. Otrzymał cztery doktoraty *honoris causa*. Był znakomitym wykładowcą, potrafił inspirować do twórczej pracy studentów i współpracowników. Wypromował 37 doktorów. „Nic wielkiego na świecie nie dokonało się bez pasji" – te słowa doskonale oddają stosunek prof. Findeisena do nauki, która była nie tylko jego zawodem, ale także powołaniem.

W trudnych czasach

W czasie pierwszej Solidarności w wolnych wyborach został wybrany rektorem PW. Obejmował stanowisko w okresie narastających napięć społecznych i studenckich protestów. Kilka miesięcy później wprowadzono stan wojenny. Kierowanie uczelnią wymagało wówczas umiejętności organizacyjnych, ale przede wszystkim odwagi i odpowiedzialności. Profesor starał się chronić niezależność środowiska akademickiego i łagodzić konflikty.

W 1984 r. został ponownie wybrany rektorem, mimo sprzeciwu władz partyjnych. Rok później minister szkolnictwa wyższego zdecydował o odsunięciu go od stanowiska, co wywołało protest środowiska akademickiego. Studenci i pracownicy Politechniki zgotowali profesorowi manifestacyjne pożegnanie w Dużej Auli. Senat uczelni wyraził dezaprobatę wobec decyzji ministra i podziękował Findeisenowi za kierowanie PW.

W następnych latach profesor uczestniczył w życiu publicznym. Był przewodniczącym Prymasowskiej Rady Społecznej, uczestnikiem obrad Okrągłego Stołu i senatorem przez dwie kadencje, w latach 1989–1993.

Pamięć i dziedzictwo

Za działalność naukową i publiczną otrzymał liczne odznaczenia, m.in.: Krzyż Armii Krajowej, Order Orła Białego i Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu św. Grzegorza Wielkiego. Był też honorowym obywatelem Warszawy.

Zmarł 7 marca 2023 r. w wieku 97 lat. Pozostawił bogaty dorobek naukowy i uczniów rozwijających zapoczątkowaną przez niego szkołę badawczą. Zachowała się także pamięć o człowieku, dla którego wiedza, odpowiedzialność i służba stanowiły nierozerwalną całość.

Rok 2026 przyniósł kilka ważnych rocznic związanych ze środowiskiem inżynierów elektroników: 200-lecie Politechniki Warszawskiej, nawiązującej do tradycji Szkoły Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego, utworzonej z inicjatywy ks. Staszica w 1826 r., oraz 75-lecie Wydziału Łączności, przekształconego później w Wydział Elektroniki i Technik Informacyjnych PW. Z tym wydziałem prof. Findeisen był związany przez większość swojej kariery zawodowej.

Odbyła się także uroczystość zorganizowana przez Wydział IV Nauk Technicznych Polskiej Akademii Nauk w setną rocznicę urodzin profesora. Liczny udział w niej przedstawicieli środowiska naukowego, byłych studentów i współpracowników, a także przyjaciół ze Wspólnoty Neokatechumenalnej, do której należał przez wiele lat, był wyrazem pamięci o nim i uznania dla jego dokonań.

Jak powinien wyglądać tekst ETR?



dr hab. Tomasz Korpysz

Kontynuuję dziś wątek tzw. tekstów łatwych do czytania – ETR. Zasady tworzenia ETR dotyczą nie tylko słownictwa, składni czy interpunkcji (o czym wspominałem przed tygodniem), lecz także struktury i sposobu formatowania tekstu.

Tekst powinien być podzielony na krótkie akapity, a jeżeli jest dłuższy – na części czy rozdziały. Każdy z rozdziałów należy opatrzyć krótkim i czytelnym tytułem. Między wierszami i między akapitami trzeba zastosować odstępy większe niż zwyczajowe 1,5 linijki.

Należy używać dużej (minimum 14 pkt) i czytelnej czcionki tzw. bezszeryfowej (np. Arial, Calibri, Tahoma, Verdana). Nie powinno się stosować czcionek ozdobnych, cieniowanych, obrysowywanych itp., ale też kursywy. Nie należy też zapisywać wyrazów wersalikami. Ważne informacje można natomiast zapisać boldem.

Zaleca się, aby tło, na którym drukowany jest tekst, było jednolite kolorystycznie, a najlepiej białe.

Tekst powinien być wyrównany do lewej, a nie wyjustowany. Nowe zdania trzeba zaczynać od nowej linijki. Nie należy przy tym dzielić i przenosić wyrazów, a zdania nie mogą przechodzić na kolejną stronę. Strony muszą być ponumerowane.

Jeżeli jest konieczne dodanie informacji, to wszystkie trzeba umieszczać w tekście głównym, nie można stosować przypisów.

Tekstowi powinny towarzyszyć proste elementy graficzne (zdjęcia, obrazki, rysunki, powszechnie znane symbole), które ułatwiają rozumienie informacji.

Warto zaznaczyć, że tekst łatwy do czytania zawsze powinien być konsultowany z projektowanymi odbiorcami. Tylko wtedy, gdy taki warunek został spełniony, można stosować specjalny symbol ETR przy publikowanych tekstach.

W związku z różnego typu aktami prawnymi dotyczącymi dostępności (także komunikacyjnej) coraz więcej instytucji próbuje niektóre treści zapisywać i prezentować według standardów ETR, o czym informuje specjalne logo. Niestety, niejednokrotnie teksty te nie spełniają wszystkich standardów, a czasem – mimo że zostały prawidłowo stworzone – pozostają niedostępne ze względu na sposób ich prezentacji na stronie internetowej.

O tym, jak wyglądają właściwie napisane, skonstruowane i zaprezentowane teksty ETR (zawsze konsultowane z wybranymi osobami, do których są kierowane), można się przekonać dzięki działalności wspominanego w poprzednich odcinkach Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną. Od kilku lat wydaje ono „Bibliotekę self-adwokata", czyli serię książeczek (dostępnych także online) na bardzo różne tematy. Ich przykłady – za tydzień.



fot. Magnific

Żywność lubi próżnię

Joanna Lenkiewicz

Jakiś czas temu uraczyłam Państwa artykułami o batch cookingu, czyli o gotowaniu w sposób przemyślany. Wykorzystując jedną podstawę, możemy przez dodatki, różny sposób podania czy wykończenia potrawy urozmaicić jadłospis. Przy okazji tych artykułów wspomniałam o urządzeniu, które może okazać się ciekawe i przydatne w kuchni. Chodzi o pakowarkę próżniową.

Kilka lat temu pojawiły się na rynku specjalne pudełka, z których za pomocą specjalnej pompki można odessać powietrze, stwarzając warunki chroniące przed rozwojem drobnoustrojów tlenowych. Są to specjalne pojemniki z hermetyczną pokrywką. Ich zaletą jest to, że świetnie się nadają do sałatek, warzyw, owoców i gotowych potraw. Chociaż można w nich przechowywać także wędlinę czy ser, przedłużając nieco ich trwałość. Nie zgniatają delikatnych produktów, np. chleba czy ciasta. Można ich używać wielokrotnie i są dość wygodne do przechowywania w lodówce. Niestety, nie wszystkie modele nadają się do przechowywania w zamrażarce. Usuwają mniej powietrza niż pakowarki próżniowe, a ich uszczelki i zawory wymagają dokładnego czyszczenia.

Pozwolę sobie pominąć szczegółowy opis działania pakowarki próżniowej. Z grubsza chodzi o to, że odsysane powietrze tworzy podciśnienie i umożliwia przyleganie folii do produktu. Powstrzymuje to rozwój drobnoustrojów na jakiś czas. Oczywiście nie w nieskończoność, bo mimo coraz lepszej technologii worki plastikowe przepuszczają powietrze, a sklejone elementy mogą się rozszczelnić. Na rynku znajdziemy pakowarki listwowe, dzięki którym powietrze zasysane jest bezpośrednio z krawędzi specjalnego worka umieszczonego na listwie z funkcją zgrzewającą. Jeśli zdecydują się Państwo na taką zgrzewarkę, warto zwrócić uwagę na sposób ładowania, rodzaj i dostępność worków, a także czy zgrzew jest podwójny (optymalne rozwiązanie), czy pojedynczy (też się sprawdza). Mamy jeszcze pakowarki ręczne, kompaktowe, bez funkcji zgrzewania, działające podobnie jak pudełka hermetyczne. Są również profesjonalne pakowarki komorowe, sprawdzające się przy dużych partiach pakowanej żywności i przy płynach. Zawsze należy pakować świeże produkty.

Czy warto? Niech podpowie tabela z czasem przechowywania.

Produkt	Zamrażarka, −18 st. C	Lodówka, 4 st. C
Wędliny	14–21 dni	6 miesięcy
Sery twarde	–	4–8 miesięcy
Mięso świeże	12 miesięcy	6–10 dni
Dania gotowe	6–12 miesięcy	7 dni
Owoce, warzywa	12 miesięcy	–

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

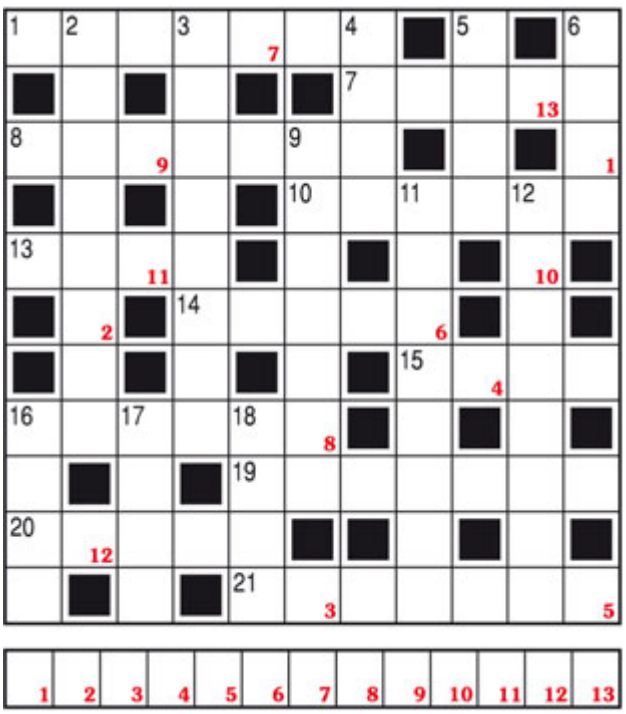

Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) wyjątkowa forma
7) Trzech Wieszczów w Krakowie
8) „kot" w zdaniu „Kot chłepcze mleko"
10) to zmienia … rzeczy
13) siedlisko myśli
14) wolne w piłce nożnej
15) wyrzynają się dziecku
16) tropikalny cyklon
19) pogwarancyjna
20) filtrują krew
21) świeci na ścianie

PIONOWO:

2) pokrywa gałkę oczną
3) aparat wykorzystywany w diagnostyce medycznej
4) nie wraca w balladzie
5) strzała do kuszy
6) ojciec żony
9) wyścieła wnętrze klatki piersiowej
11) składany nożyk
12) potomkowie Sema
16) dziesięć kwintali
17) trzy stopy
18) uchylenie się przed ciosem

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 11 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Idziemy z Panem Jezusem



Osiołek Chawer od urodzenia lubił zabawę. Ledwo stanął na nogach, a już skakał i robił psikusy. Żyło mu się dobrze w stajni z innymi osiołkami. Wiedział jednak, że za jakiś czas opuści to miejsce i będzie nosił na grzbiecie ludzi albo towary. Trochę się obawiał, dokąd trafi i jak potoczą się jego losy.

Pewnego dnia do stajni przyszedł młody, silny mężczyzna, o łagodnym i zdecydowanym wyrazie twarzy. Przyjrzał się uważnie osiołkom. – Ten będzie dobry. Kupuję – rzekł krótko do właściciela stajni, wskazując na Chawera. Osiołek nadstawił uszu zaskoczony, jednak od razu poczuł sympatię do swojego nowego pana. Mężczyzna załadował na zwierzę swoje narzędzia – piłę, młotek, dłuto – i poklepał je przyjaźnie po grzbiecie.

Ruszyli w kilkugodzinną drogę, w milczeniu, po kamienistych ścieżkach. Chawer nigdy nie wychodził daleko poza stajnię, więc rozglądał się wokół zachwycony, jednak nie chciał opóźniać marszu. Gdy dotarli na miejsce, drzwi domu otworzyła piękna młoda kobieta, ubrana w prostą, starannie ułożoną suknię. Najwyraźniej wypatrywała powrotu mężczyzny. – Józefie, kupiłeś osiołka. Jaki dobry jesteś! Chodź, kolacja gotowa – wykrzyknęła. – Dziękuję, Maryjo. – Mężczyzna zarumienił się lekko. – Odprowadzę osiołka do stajni. Jaki on ładny – powiedziała. Chawer w osłupieniu wpatrywał się w tę zachwycającą ciemnowłosą dziewczynę, od której bił dziwny blask. Zaprowadziła go do skromnej, ale czystej i ładnie urządzonej stajni. – To twoje miejsce, wkrótce wyruszymy w podróż – powiedziała. Osiołek dostrzegł jej zaokrągloną sylwetkę, wskazującą na to, że spodziewa się dziecka. Pożegnał ją machnięciem ogona i gdy wyszła, jeszcze długo wpatrywał się w drzwi do stajni. Już wiedział, że lepiej nie mógł trafić.

Następnego dnia Chawer dostał dużo paszy. – Jedz, bo czeka nas długa podróż – zachęcała Maryja. – Jutro wyruszamy do Betlejem. Osiołek zaryczał na potwierdzenie, że zrozumiał. Choć nazwa miasteczka nic mu nie mówiła, był podekscytowany perspektywą wyprawy w towarzystwie Maryi i Józefa, których tak pokochał, że nie chciał się już z nimi rozstawać do końca swoich dni.

ZESKANUJ,
aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BARBARA STEFAŃSKA**
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**



fot. wirestock/Magnific

Zima nie musi być zła

Mariusz Jankowski

Piosenkę z tekstem Marii Konopnickiej i muzyką Zygmunta Noskowskiego od dziecka znają w naszym kraju kolejne pokolenia. To utwór łatwo wpadający w ucho: „Hu! hu! ha!/Nasza zima zła!/Szczypie w nosy, szczypie w uszy,/Mroźnym śniegiem w oczy prószy,/ Wichrem w polu gna!/Nasza zima zła!”…

Nie brakowało okresów, gdy ta piosenka mogła stać się wręcz hymnem polskiego kibica sportów zimowych. Przez dekady o wielkich sukcesach na alpejskich stokach, trasach biegowych, skoczniach narciarskich czy torach łyżwiarskich mogliśmy bowiem tylko pomarzyć. Sytuacja zmieniła się diametralnie za sprawą wzejścia wielkich gwiazd, na czele z Adamem Małyszem i Justyną Kowalczyk. Dzięki tym wybitnym sportowcom rok po roku na zimowe miesiące czekaliśmy wręcz z utęsknieniem. I chociaż dziś Polacy wciąż nie są potęgą w takich dyscyplinach jak biathlon, łyżwiarstwo figurowe czy narciarstwo alpejskie, to w trakcie rozpoczętego zimowego sezonu mamy prawo liczyć na dobre występy biało-czerwonych.

Chodzi przede wszystkim o zawodników, którzy przywieźli medale z ostatnich igrzysk olimpijskich. O sukcesy w łyżwiarstwie szybkim na pewno postara się Władimir Semirunnij. Wicemistrz olimpijski to talent czystej wody, ale co istotne, oprócz niego w polskiej kadrze nie brakuje uzdolnionych panczenistek i panczenistów. Za to na skoczni byliśmy i będziemy świadkami zmiany pokoleniowej. Nie zobaczymy już na rozbiegu wielkiego mistrza Kamila Stocha. Twarzą zmian i liderem nowej fali jest oczywiście Kacper Tomasiak. We Włoszech wywalczył aż trzy medale olimpijskie. Ludzie z jego otoczenia przekonują jednak, że ich ciężar nie przygniecie naszego skoczka do ziemi. Kacper jest wciąż bardzo młodym zawodnikiem, ale jak podkreśla trener kadry Maciej Maciusiak, już stał się przykładem dla młodzieży pukającej do reprezentacji. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy świadkami przyspieszonego dojrzewania sportowca, który w ciągu krótkiego okresu stał się numerem jeden w polskiej drużynie.

Główny cel na nowy sezon to oczywiście lepsze starty w Pucharze Świata. Ten poprzedni był dla Polaków bardzo nieudany. Igrzyska olimpijskie poprawiły nastroje, teraz jednak czas na kolejne kroki. Kibice nie będą zapewne oczekiwali miejsc na podium w każdym starcie. Chodzi jednak o to, byśmy nie musieli tydzień po tygodniu szukać polskich skoczków w drugiej czy trzeciej dziesiątce pucharowych zawodów.

Na skoczniach narciarskich i łyżwiarskich torach na pewno będzie się działo dużo ciekawego. I wierzę, że nasi zawodnicy nie będą tylko tłem dla tych wydarzeń. Po cichu liczę także na miłe niespodzianki w wykonaniu reprezentantów Polski w snowboardzie i biathlonie. Nie będzie o nie łatwo, ale mam (dość trudne do wyjaśnienia) przeczucie, że rozpoczęta właśnie sportowa zima wcale nie musi być dla nas taka zła.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Justyna Zacharek

#PaczkaNaKresy2026

Paczka Na Kresy

Boże Narodzenie 2026

XXI EDYCJA AKCJI EDUKACYJNO-HISTORYCZNEJ

Weź udział w akcji zbiórki!

(ZBIÓRKA TRWA DO 4 GRUDNIA 2026 R.)

Pamięć, pomoc, edukacja.

Od lat zapraszamy Młodych tam, gdzie historia jest dotykalna. Każda paczka to nie tylko pomoc materialna, ale przede wszystkim lekcja pamięci o tych, którzy od pokoleń zachowują polskość poza granicami naszego kraju.

Zapraszamy Szkoły do współpracy!



Sprawdź jakie artykuły zbieramy:
www.paczkanakresy.pl
Fundacja Dignitas Vitae Paczka Na Kresy

RP

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Karola Nawrockiego
oraz Małżonki Prezydenta
Marty Nawrockiej

PARTNERZY SAMORZĄDOWI:

Otwock – Miasto z dobrym klimatem
Powiat Otwocki
Miasto Stalowa Wola
Gmina Łochów
Gmina Iwonicz-Zdrój
Gmina Jabłonna

PARTNER INSTYTUCJONALNY:

Instytut Pamięci Narodowej

ORGANIZATOR:

Fundacja Dignitas Vitae

PARTNER XXI EDYCJI:

ziaja

PATRONAT MEDIALNY:

Radio 106.2 Warszawa – dobrze słychać
Tygodnik idziemy

blisko zielonego parku, piaszczystej plaży i centrum Kołobrzegu

całoroczny basen z hydromasażem, jacuzzi i strefa saun

strefa spa z bogatą bazą zabiegów fizykalnych

pyszne śniadania i obiadokolacje w formie bufetów

JANTAR HOTEL & SPA

★★★

ZDROJOWAHOTELS.PL | REZERWACJA@ZDROJOWAHOTELS.PL | +48 91 40 40 400



